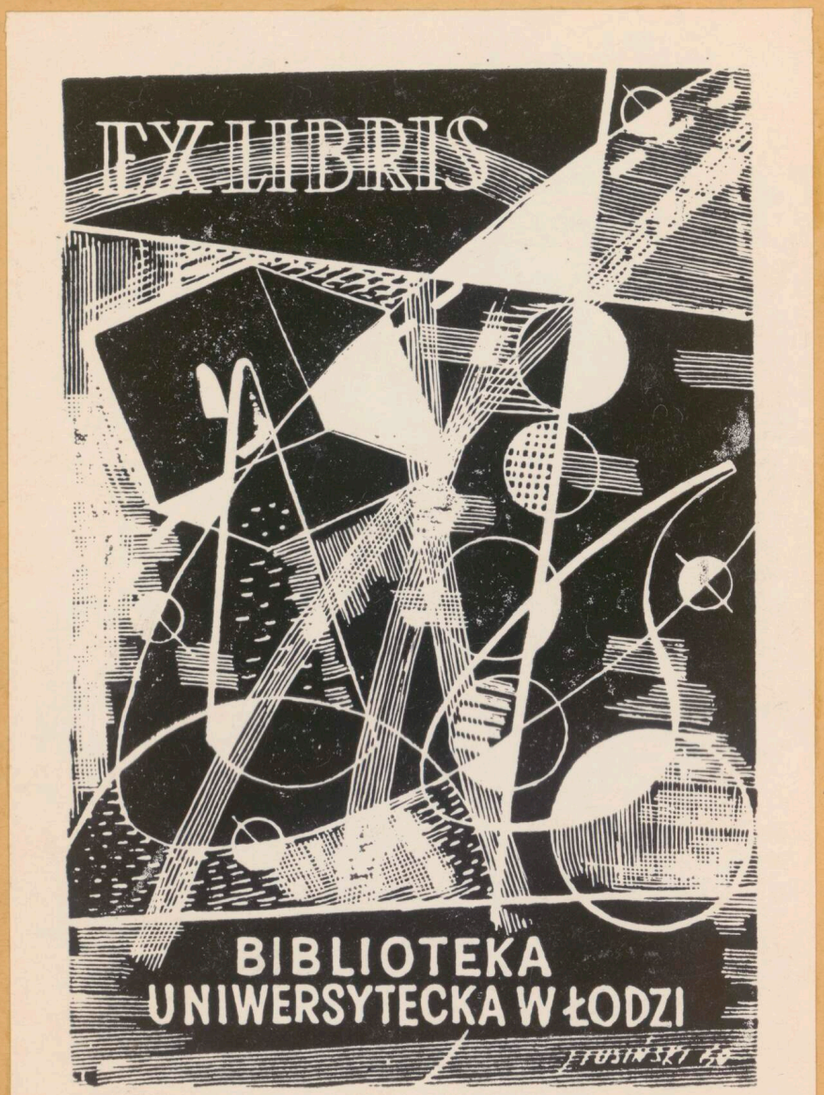

EX LIBRIS
BIBLIOTEKA
UNIWERSYTECKA W ŁODZI



OD KÓRNIKA

Strój powszedni zimowy.

K. W. Kiełczyński lithogr.

Piosnki

LUDU WIELKOPOLSKIEGO

zebrał i wydał

J. J. LIPINSKI.

Pieśni nieprześpiewane, wdzięczne pieśni!..

CZĘŚĆ PIERWSZA.

POZNAŃ

nakładem i w czcionnicy Nowej Księgarni.

1842.

12000.-

IMPRIMATUR

Czwalina Censor.

Poznań dnia 21. Marca 1842.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA W ŁODZI
031564
031564
Druk Wlkp.
K.K. 123/87
27.6.
K.W.

Jaśnie Wielmożnemu

Maciejowi hr. Mielżyńskiemu

w dowód najgłębszego poważania

poświęcam.

Uzbierawszy troszeczkę piosnek pospólstwa naszego we Wielkopolsce, ogłosić je postanowiłem. Te owoce samorodnego umysłu narodowego, jak będą przyjęte, mniej mnie obchodzi. Do ogłoszenia ich mam wiele pobudek, a ta największa, iż wszystko szczeropolskie w rzeczonej krainie, szybko, nadzwyczaj nagle spieszy ku poniechaniu i zapomnieniu. Lud pospolity wszystkie znamiona swoje zaczyna tracić, — popchnęły go tu stosunki ziemiańskie, a mianowicie usamowolnienie włościan, czyli mówiąc po miejscowemu s e p a r a c y j a. Rozbierać tego niewidzę potrzeby. Zmniejsza się też jego liczba niepomału, co rozmaitym stósun-

kom dziejowym przypisać należy, a nagle powiększa się liczba przychodniów. Już to po wojnach szwedzkich w kraj wyludniony zapisywano stami ze Śląska i innych okolic, a takowe umowy z owych czasów, jeszcze tu i owdzie, nieraz napotkać się zdarzy. Najbardziej atoli zniszczona była ta kraina od r. 1772, i serce się wzdryga rosczytując się o tem w dziejach — najwięcej też jest podobnych umów z końca 18. wieku. Ale bo też było ogromne kraju spustoszenie. Widzieć i dzisiaj w starych lasach zagony, s czasów, kiedy o zagajeniach ludzie niemyśleli. Dziś byt ziemiański widocznie się polepsza — co jest owocem długoletniego pokoju, — ale czy lud nasz swoją serdeczność przy dzisiejszych stósunkach zatrzyma, to jeszcze pytanie.

Starzy ludzie powiadali mi, że lud pospolity nieskończenie, był dawniej weselszy, że dziś między niego jakaś posępność się wkradła, że znikła dawna ochota, kiedy to codziennie powracali

s pola przy śpiewach, z rozwieszonemi na grabiach chustkami miasto chorągwi, wśród pląsów i radości. I istotnie dzisiaj tego nie ujrzeć. Staropolskie obrzędy weselne już dogorywają prawie, mniej dosłyszeć się śpiewek, niż to niegdyś niezawodnie bywało, bo od starych więcej się dowiedzieć możesz, niżeli od młodzieży. Innych zwyczajów bałwochwalsko-polskich ledwie ślad jakiś tu i owdzie. Zaginęły lub się przeistoczyły. Niema i śladu Sobótek we Wielkopolsce, acz i tutaj pod lato goreć musiały ognie po polach, i brzmieć pieśni wesołe, i młodzież biegała zapewne z zapaloną słomą około pól swoich, „co im miało urodzaj przynosić,“ jak do dziś dnia gdzie indziej czynią, kiedy i dziś stare gospodynie w wigiliją Ś. Wawrzyńca przygaszają ogień po chałupach, i dopiero w dzień tego świętego tarciem drzewa o drzewo wydobywają go, podobnie jak to czyniono w całej Polsce na Sobotkach jeszcze za czasów Marcina z U-

rzędowa. Snać, że i tu postąpiono sobie, jak na Rugii ze Światowidem, i tu, co na cześć ognia czyniono, co było bałwochwalstwem polskiem, podstawiono pod chrześciańskiego patrona od ognia.

Lecz wróćmy do śpiewek wiejskich. Jest to strona najpiękniejsza i najzwiośleiszа umysłu ludu naszego, rzekłbym nieomal, oto ich cały świat umysłowy. Nic niemoże iść w porównanie s tkliwością, polotnością uczuć, wesołością lub smutkiem w tych śpiewkach wyśpiewanych — a wszystko hoże, czerstwe, nadobne. Największą zaletą ich, że nie są za nadto wyrozumowane. W pieśni niewidzisz pieśni, ale uczucie. Są to dzieci rzekłbym nie umysłu ludzkiego, ale samego nieba i ziemi. Śliczne niebo nasze, żyzna ziemia nasza, cudne i śpiewki nasze. Śpiewają ci o miłości, a tam na prożby młodzieńca przemawia doń umarła jego kochanka! znowu w lasku kryje się dziewczę za listek brzezinki przed młodzieńcem, albo już mówić nie

umie do niego. Dała się wywieść rozbójnikowi, co ją potem utopił, wszystkie dziewczęta smutek swój nad jej grobem wyśpiewują. Uwiedzione dziewczę już tonęło, a zatrzymuje się na widok swej rodziny. Konik rozumie młodzieńca, i bory, i lasy, i wietrzyk wieczorowy; a przyjeżdża zaś kochanek do dziewczęcia, otworzyć mu każe wrota szeroko, aby sobie wrony konik złota nie otrząsnął. Trzech zmawiało się o dziewczynie, a w piosence przemieniło się to na trzech ptaszków śpiewających na zielonej lipce, drzewie świętem u naszych prapraojców Znowu młodzieniec uwalnia od przysiąg swoją kochankę, a sam chce wstąpić do zakonu. Spotyka młodzieniec dziewczę na jagodach, to ona wzywa młodych ptasząt, i leśnych zwierząt, aby z niemi wędrowały, jako świadków ich czystych uczuć, a młodzieniec powiada, iż gdyby uścisnął dziewczę, toby dusza jego do nieba chciała! . .

Drugą stroną piękności tych piosnek

jest śpiew sam. Nasze dziewczęta mają dziwny jakiś ton w swym śpiewie, którego żadnemu cudzoziemcowi s pewnością nieuda się naśladować. Śpiew jest zewnętrzną krasą piosenki -- u ludu w najzupełniejszej zgodzie. Śpiewający co wesołego, śpiewają na nutę wesołą, a przez nutę całą smętność przedmiotu przejrzeć możesz. W śpiewce np., którą nazwałem Wołki, słyszysz łkanie i radość bijącego serca dziewczęcia w dziwnym zlewie, i czujesz jakoby jej obawę, czy ma dać buzi za znaleźne wedle przyrzeczenia. A na tem miejscu winienem złożyć podziękowanie szanownej Polce, która mniej obeznanemu z muzyką, przejąwszy się prostotą nuty gminnej, raczyła takoweż na fortepian ułożyć. Jej łaskawe ofiarowanie się dopiero pracę moją dokończyło.

Oh! widzę wysokie przeznaczenie pieśni gminnych, i widzę, czem są dzisiaj dla pieśniarstwa naszego. Tylko umysł temi pieśniami wypielęgnowany, który je

w sercu swojem ogrzeje i umem podniesie, może być prawdziwym piewcą polskim nad piewcami polskimi. Tak! i bujne a rozłożyste drzewo, i kwiat jaki prześliczny w zarodzie swym nikłym jest, ale pełnym mocy zupełnego rozwinięcia. Otóż tem są pieśni ludu. Już przesnuwają się i piosenki, i szumki, i dumki, nad któremi się serce polskie rospływa, i mogłożby to więc być nieładne?

Pieśni ludu! . . . jedwabników
Przędza na wiatr, lśniąca, letka,
Ktoś jéj doda kwietnej krasy,
Umaluje, złotem przetka,
I na wieczne, wieczne czasy,
Adamaszki i atłasy,
Na królewskie gdzieś pokoje
A na dziewic wszystkich stroje!

Niemamy zbioru pieśni starych, umysłem piewców narodowych poczętych i przyrodzonym językiem wyśpiewanych! I czyliżby dawniej nieśpiewano? Czyliż to Bogi swoje ochotnie lud porzucił, i pamięci swej na raz im odmówił. Czy-

liż na zesłany miecz anioła narodowi na jego wrogi, na dźwięki czarujące zaczarowanego Dniepru brzmiące sławą jego zwycięstwo, na żelazne ramiona i ogniste serca wielkodusznych jego wojowników, przesławne wieca praojców naszych, miał lud zamknąć swe serce? Dzisiaj najwięcej jest miłosnych, bo lud pospolity niewiedział, a może i niewie, co się dzieje na jego ziemi, choć czuje mocno. Gdzie Zaboje, Bojany i Lumiry nasze, kiedy ziemia nasza wedle przestarych podań była ziemią pieśni i gębźby? — przebrzmiały! Śpiewiano u nas na dworach panujących — po niemiecku, śpiewał Henryk łagodny o Frau Minne, podobnie jak Wacław pierwszy czeski, ale lud śpiewał po polsku i pieśni bohaterskie. Najdawniejsza może będzie o bitwie dąbrowickiej, ależ nieszczęściem! — dwa tylko początkowe wiersze nam pozostały:

Idzie Witold po ulicy,
Niesą za nim dwie szablicy....

a stego zaczęcia, już o czemś wielkiem i wzniosłem pomyśleć należy. Niemając zbioru starych pieśni jak Czesi, prócz polsko-ruskiego Igora, pieśni ludu muszą to ognisko zastąpić, i zastąpią je w znacznej części. I ja też poszedłem w ślad innych.

Moje usiłowania tutaj małe są, i nader małe, acz niemniej jak innych były mozolnemi! Nie jednej to chwili potrzeba, aby wyłudzić słów kilka, i potrzeba niesłychanej cierpliwości, a nawet, że tak pomiem, oswojenia się — bo najczęściej po długich korowodach niczego się niedobadawszy, śmiechem, miasto piosnki cię obdarzą. Lud nasz nawet jakoby czuł obawę uczucia swe odlane w śpiewkach wyśpiewywać przed nieznajomym, a zachęcającemu nieraz dziewczęta odpowiedziały: jabym za to w piekle po uszy siedziała!..

Sąli jakie myśli na uroczość owych pieśni cień jakowyś rzucające, a które tu umieściłem, przebaczcie! Opuścić je,

byłoby to uronić oznakę życia ludu naszego, a tu prawdą iść trzeba. Macie ich, jak ich co dzień widzicie, będziecie czytać, jak je codziennie słyszeliście i słyszycie — bo one obwijały całe życie wieśniaka: pieśni podniosły jego umysł i ustaliły, w kłopotach go cieszą, a w pracy ulgę mu czynią.

Tobie ziemio moja nic nowego nie przynoszę — przychodzę s plonem, który był i jest najbardziej Twoim, abyś go lepiéj poznała i pokochała. Inni więcej się Tobie niezawodnie temże samem przysłużyli, bo byli bardziéj po temu, a co jeszcze pewniejsza, niezbywało im na sposobności. Pozbierali je różni z różnych stron, Zaleskiego zbiór, mnogością znamienity; — Wojcickiego doborem, acz powiadają ludzie, i podobno prawda, że mniej tam sumienności; czego właśnie najbardziej powołanie owo wymaga. Żegoty Paulego mnogością i sumiennością, acz niedostaje muzyki, co go martwym dużo czyni, a wszystkie

zalety posiada mem zdaniem zbiorek Józefa Konopki mego przyjaciela i błogodzieja, któren ledwo co ukończył nauki uniwersyteckie, poszedł między lud swój, i niejedno jeszcze niepodsłuchane ucho jego podsłuchało. Zaprawdę, słusznie należało mu tyle pochwał. Obwinić go tylko musim, iż zadawszy sobie tyle mozołu, poświęciwszy tyle czasu i pracy, rzucił go prawie, bo aż kto inny wydać go musiał! — Pozbierano także i dumki ruskie, co też niepospolitą ozdobę piśmiennictwa naszego stanowi. A między temi napotykamy zbiorek pieśniBiałorusinów nader szczupły, ale miłe czyniący wrażenie, że go spisano na obcej ziemi, jedynie co pamięć dostarczyć mogła, a spisano go z wielkim zamiłowaniem! Ale mój zbiorek pieśni ludu wielkopolskiego, niech będzie raczej cząsteczką pracy, którą kto inny dopełni; bo ani podobieństwo być samemu wszędzie i wszystko wybadać. Mamy więc pieśni s królestwa z Galicyi, ludu krakowskiego, Wielko-

polanow, Rusinów — niedostaje nam pieśni ze Śląska. Maszże to tak pozostać? trudy większe niezawodnie czekają zbieracza pieśni tamtych okolic, ależ niktżeby się tego niemiał podjąć? Oby kto tamże zamieszkały, komu mowa ojczysta na sercu, zechciał się podjąć tej pracy! Lepiejbyśmy lud tamten poznali. Czas zająć się tamtemi stronami, kiedy duchem drą się same do nas. Tam atoli trzebaby dawać baczność i na niemieckie terazniejsze podania i zwyczaje, bo wiele polskiego w obcą szatę się przyoblekło. — I tak np. zniknął u nas obrzęd topienia bałwana (Marzanny), i nieposłyszeć o wiciu się śmierci po płocie, ale w okolicach Głogowy, jakem słyszał, jeszcze podobno Polacy, zupełnie zniemczali, mają to obchodzić, śpiewając: Todt frieß kein Brodt *i t. d.*

W niniejszym zbiorze zamieściłem same pieśni powieściowe, to jest opiewające albo jakie zdarzenie życia potocznego, albo też wyrażające uczucia po

największej części miłosne, nieco obszerniej. W krótce wydam dalszy ciąg, gdzie umieszczę: Pieśni obrzędowe z opisem obrzędów, pieśni weselne z opisem porządku weselnego, odrobinę dziejowych, nieco wojackich, drwinkowych, kolibkowych i dwieście górą Wielkopolanek. Niechże serdeczność i prostota tych piosnek służy Wam dla zabawy i uciechy, a komu potrzeba i dla nauki.

Pisałem 12. *Stycznia r.* 1842.

I.

PIEŚNI POWIEŚCIOWE.

Miłość zmarłych wskrzesicielka.

Służył Jasio u pana,
Ze czterema konioma,
Tydy rydy dana (dwakroć,)
Ze czterema konioma.

I wysłużył Kasieczkę,
W siódmym roczku dziweczkę,
Tydy rydy dana, (dwakroć)
W siódmym roczku dziweczkę

I jak ci ją wysłużył
Zaraz się z nią ożenił.
Tydy rydy dana (dwakroć)
Zaraz się z nią ożenił.

I dałci ją do rodziny,
Do swoi matki do jedyny:
Tydy rydy dana, (dwakroć)
Do swoi matki jedyny.

Już siódmy roczek idzie,
Jasio z wojenki jedzie —
Tydy rydy dana, (dwakroć)
Jasio z wojenki jedzie.

»Dla Boga! co się dzieje,
Co konik podemną mgleje?
Tydy rydy dana, (dwakroć)
Co konik podemną mgleje.«

»Czy i Kasia nie żyje,
Czy i syna powije?
Tydy rydy dana, (dwakroć)
Czy i syna powije.

»»Już Kasinka nieżyje —
Na i (jej) grobie kamienie«« —
Tydy rydy dana, (dwakroć)
Na i grobie kamienie.

Zajechałci pod okienko,
»A wyńdzi, wyńdzi, Kasinko!
Tydy rydy dana, (dwakroć)
A wyńdzi wyńdzi Kasinko.

Wyszła do niego mała cześć,
Prosiła go z konia zleść.
Tydy rydy dana, (dwakroć)
Prosiła go z konia zleść.

»Ja s konika niezlizę,
Z Kasinką się rozmówię« —
Tydy rydy dana, (dwakroć)
Z Kasinką się rozmówię.

»»Już Kasinka nie żyje,
Na i (jej) grobie kamienie«« —
Tydy rydy dana, (dwakroć)
Na i grobie kamienie.

Trzy razy smętorz objachoł,
Czem na i grób trafił;
Tydy rydy dana, (dwakroć)
Czem na i grób trafił.

Stanął na i grobie,
Prosto serce wątrobie;
Tydy rydy dana, (dwakroć)
Prosto serce wątrobie.

»Kasiu, Kasiu, Kasinku!
Mówżeż do mnie słowinku —
Tydy rydy dana, (dwakroć)
Mówżeż do mnie słowinku.

— »Tylam Boga uprosiła,
— Com do ciebie przemówiła.
Tydy rydy dana, (dwakroć)
Com do ciebie przemówiła.

»Zadzwońcie i w wielki dzwon,
Moi Kasi wieczny dom,«
Tydy rydy dana, (dwakroć)
Moi Kasi wieczny dom.

»Zagrajcie i w organy,
Moi Kasi kochany.«
Tydy rydy dana, (dwakroć)
Moi Kasi kochany.

»Zagrajcie i w piszczele,
Moi Kasi a śmiele —
Tydy rydy dana, (dwakroć)
Moi Kasi a śmiele.

»Wszystkie panny w czerwieni,
Moja Kasia w zieleni.« —
Tydy rydy dana, (dwakroć)
Moja Kasia w zieleni.

Wszystkie panny w wianeczku,
Moja Kasia w piaseczku,
Tydy rydy dana, (dwakroć)
Moja Kasia w piaseczku.

Wszystkie panny w rozmarynie,
Moja Kasia w ziemi gnije!« —
Tydy rydy dana, (dwakroć)
Moja Kasia w ziemi gnije.

Mężobójczyni.

(z muzyką)

»Stała nam się nowina, (dwakroć)
Pani pana zabiła, (dk.)
Schowała go w ogródku, (dk.)
Nasiała na nim rutki. (dk).
»Rutka rutka lelija, (dk)!
Rośnij większa niźli ja [1])!« (dk).
„A jakże ja rosnąć mom, (dk).
Kiej pod sobą pana mom?„

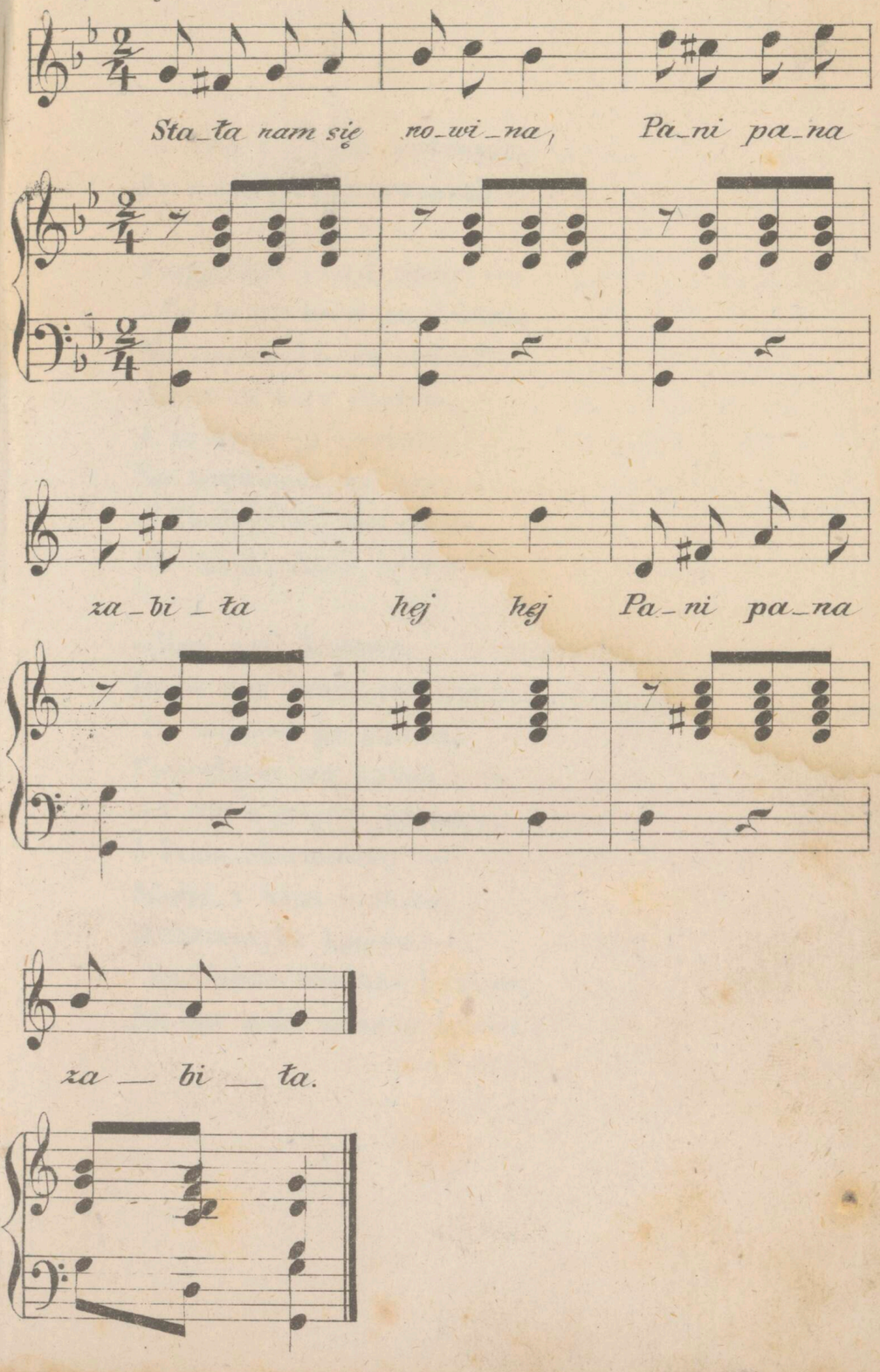
»Wyńdź dziweczko na góry,
Źli [2]) nie jedzie pan który?
— Jadą jadą panowie,
Nieboszczyka bratowie.«
»Po czemeś je poznala,
Czyśli z niemi gadała?«

---

[1]) Dodają tu: Lilija się rozrosła,
Jeszcze większa urosła.

[2]) Jeźli.

Wolno smętnie.



— »Po konikach lewronych,
Po siodołkach czerwonych.«

Przyjechali przed wroty —
»Co to za krew na drodze,
Na trzewiczku na nodze?«
»Dziewka kury rzezała,
A ta krew ją tryskała,
Na trzewiczek na nogę.«
»Choćbyś ich sto zabiła,
Nie takaby krew była.«

»Pani pani bratowo,
Dzieś nam brata podziała?«
»Na wojnęm go posłała,
Pieniędzym ma nadała.« —
»A my z wojny jedziemy,
I brata niewidziemy —
Siadaj z nami bratowa,
Nieboszczyka katowa!«
»Niewieźcie mię bez Kraków,
Bo tam mam siedmiu bratów;

A wieście mię bes Poznań,
Bo ta nikogo nieznom [1]).

Zajechali w ciemny las (dwakroć),
Opadci ją śrebny pas,
»Poczekajcie mnie chwilę,
Aż się po ten pas schylę.«
»Nie będziesz się schylała,
Boś go niekupowała,
Kupował go braciszek,
Nasz nieboszczyk Franciszek [2]) (dwakroć).«

---

[1]) Inni tutaj dodają:

»Ci bracia mnie wykupią,
Do klasztoru mnie wkupią.
Ja w klasztorze zostanę
Do nieba się dostanę.«

[2]) Inni dodają jeszcze:

»A wieźcie mnie bez Kalisz,
Tam mi główkę rozwalisz.«

Zaprosiny kochanki.

Stej ta strony jeziora,
Stej ta strony, lipcem jaworem,
Wojtek za borem,
Jeziora!

Pasła panna gąsiora,
Pasła panna, lipcem jaworem,
Wojtek za borem,
Gąsiora.

A jakże go wołała,
A jakże go lipcem jaworem,
Wojtek za borem,
Wołała?

»Wołałam go Liwuś mój,
Wołałam go lipcem jaworem,
Wojtek za borem,
Lwuś mój!«

«Niechódź do mnie w sobotę,
Niechódź do mnie lipcem, jaworem,
Wojtek za borem,
W sobotę.»

«Bo będę mieć robotę,
Bo będę mieć lipcem, jaworem,
Wojtek za borem,
Robotę.»

«A jeno przyjdź w niedzielę,
A jeno przyjdź lipcem, jaworem,
Wojtek za borem,
W niedzielę.»

«Łóżeczko ci uścielę,
Łóżeczko ci lipcem, jaworem,
Wojtek za borem,
Uścielę.»

«Poduszeczki kwapowe,
Poduszeczki lipcem, jaworem,
Wojtek za borem,
Kwapowe.»

«Sto talarów gotowe,
Sto talarów lipcem, jaworem,
Wojtek za borem,
Gotowe.»

Panicz.

Przyjechoł ci panicz,
Z dalekich granic,
Chciał się ożenić,
A sam nie miał nic.

Szabelka dymka,
Czapeczka krymka,
Koniczek Turek,
Sam pan Mazurek.

Pragnie czepca!

»Raptem do ni (niej), raptem do ni,
Nieuważaj, choć się broni,
Choć się broni, to nieszczerze,
Nieuważaj kawalerze.«

Wyszło temu dwie niedziele.
Ludzie o tem niewiedzieli.
Jak się ludzie dowiedzieli,
Ojcu matce powiedzieli.
Matka cała gdyby lato,
Niemówiła słowa na to; —
A ojciec był, gdyby zima,
Biłcić on mnie co godzina;
Co godzina, co momenta,
O nieszczesne komplementa!

»Oj siedzą gąski siedzą,
Oj i traweczkę skubią,
Oj i co ja za to mogę,
Oj że mnie chłopcy lubią.
Oj chłopaki, chłopaki,
Oj miejcie Boga w sercu,
Ożeńcie się, który ze mną,
Oj bo mnie ładnie w czepcu.
»Dziwczę moje pocieszenie,
Wyjdziesz do mnie na podsienie.«
»Niewylizę, bo się boję,
Upiłam się, ledwie stoję.«

Ł z a.

»Podaj mi konia (dwakroć)
Szablę do pasa,
Pojadę do ni, (dk)
Z nią się ucieszę.«
Przyjechał do ni,
Puknął w okienko,
»O wynidże wyńdź,
Moja kochanko!«
Marysia wyszła,
Jak różowy kwiat,
Oczki zapłakała,
Oczki zaszłochała,
Zmienił i (jej) się świat.
»Czegoż to płaczesz,
Czego wyrzekasz,
Marysiu moja?« – –
»»Jakże nie mam płakać,
Jak nie mam wyrzekać,
Nie będę twoja«« —

»Będziesz Marysiu,
Będziesz Marysiu,
Będziesz dalibóg;
Rają mi cię ludzie,
Dobrzy przyjaciele,
Naprzód sam pan Bóg.
Choćby mi grali,
Choćby trąbili,
Wszyscy trębacze;
Gdzie się obrócę,
Gdzie się obrócę,
Za tobą płaczę.«

Myśliwy a dziewczę na jagodach.

»Gdzie panna waspanna,
Gdzie panna wędruje?«
»»A ja idę na jagody,
Gdzie wasan poluje?««

»Zbieraj panna zbieraj,
Nietrzeba się spieszyć,
A jak ja się powrócę,
Będziemy się cieszyć.«

Skorno on się wrócił,
Ona mu się skryła,
Pod zieloną brzezineczkę,
Listkiem się przykryła. —

Skorno ją ta zoczył,
Zaraz s konia skoczył,
I uściskał, ucałował,
Cieszyli się społem. —

»Puść mnie wasan, puść mnie,
Bo słońce niziuśko,
Słońce nisko, a do domu,
I mamy daleczko.«

»»Niepuszczę ja panny,
Boby pobłądziła,
Każę zaprządz cztery konie,
Ażeby trafiła.««

»O trafię ja sama,
O i niegodna ja,
O i taki uczciwości,
O i od takiego pana.«

»»Godnaś panno godnaś,
Boś mi się udała:««
»Co ja też uczyniła,
Co ja gęby dała?!«

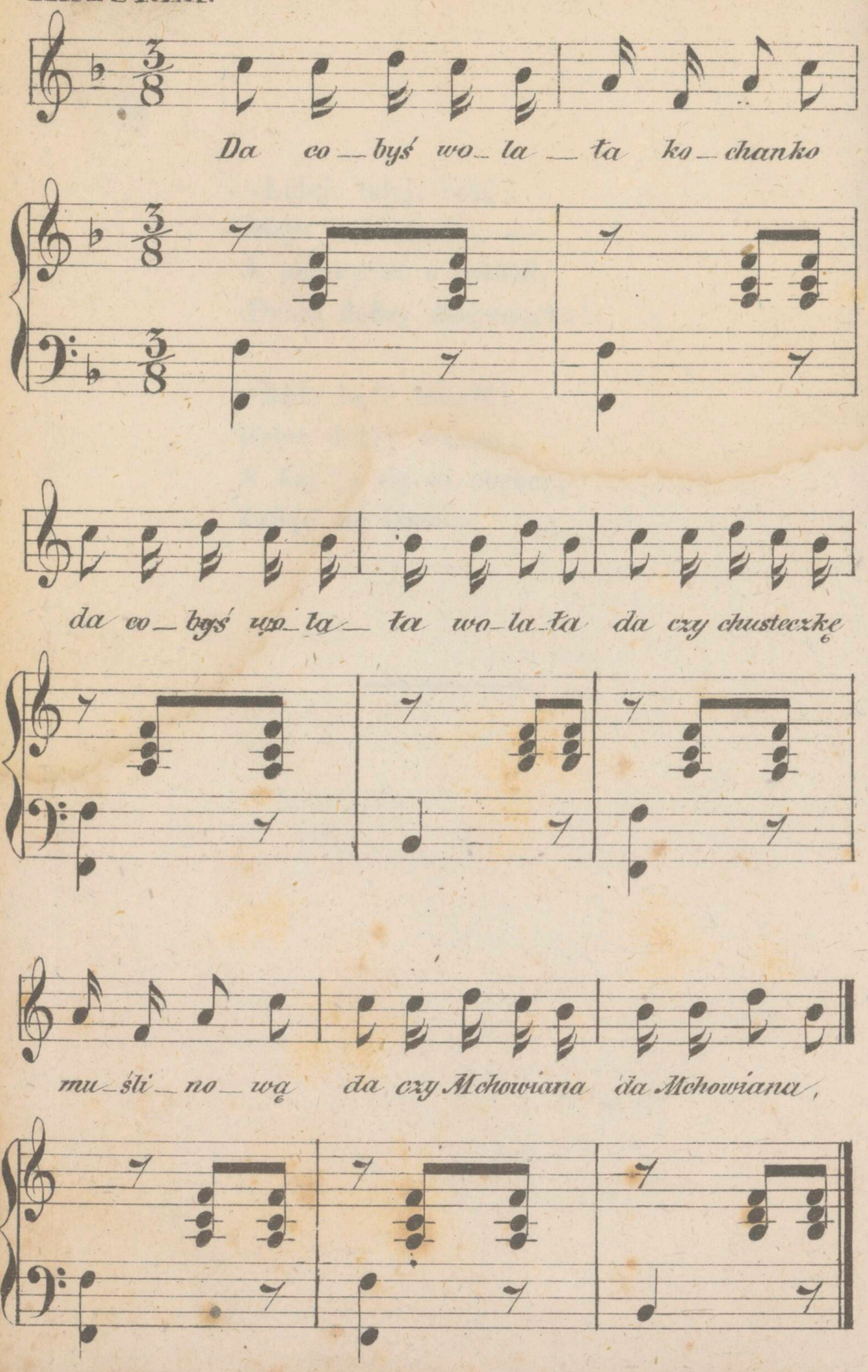
»Za szklenicę wina,
I za chleba bułkę,
Będę teraz kołysała,
Tę małą kukułkę!«

»Lulaj, lulaj, lulaj,
Moja kukułeczko, —
A pierwy ci a mówili,
Dzień dobry dzieweczko!«

»Będą będą mówić,
Dzień dobry wasani:
A kaj ja się to obrócę,
Zaleję się łzami.«

Nº 2. Co lepszego?

MAZUREK.



Co lepszego?

(z muzyką).

»Da cobyś wolała kochanko,
Cobyś wolała, wolała,
Da czy chusteczkę muślinową,
Czyli Mchowiana Mchowiana?«

»»Da wolalabym da chusteczkę,
Bo się ustroję, ustroję,
Da o tego Mchowiana,
To ja nie stoję niestoję.««

»»Da wolałabym Mchowiana,
Bo ładnie orze, da orze,
Da chusteczka wyszywana,
Wnet mi się podrze da podrze.««

»»Da i s Mchowianem ucieszę się,
Da chusteczka podrze mi się.««

Szczodrota dziewczęcia.

(z okolic Gniezna).

Przyjechał Jasinek s pola,
Pytał się gdzie Kasińka moja,
— Jest ta jest ta Kasińka w polu,
Wybiera ta pszeniczkę s konkolu;
Wybiera ta poprzek bes zagony. —
Przyjechało siedmiu panów do ni. —
Wszystkim ona podarunek dała,
Jednemu dała złoty pierścieniec,
Abo to był jej polubieniec;
A drugiemu chusteczkę jedwabną,
A trzeciemu nie taką ładną,
A czwartemu chusteczkę bieluśką,
Bo jeszcze była bardzo maluśką.
A piątemu chusteczkę z wyszyciem,
Bo jeszcze była małem dziewczęciem;
A szóstemu chusteczkę s kwiatami;
Wędrujący wuj i z bratami.
A siódmemu jelonowe rogi,
Bo nie chodził trzy lata na nogi.

I Mazurowie biorą się w kupę.

(z okolic Śremu.)

Przyjechali Mazurowie s pola,
Pytają się, gdzie Kasińka moja.
— Boście i to niewidzicli w polu,
Wybiera ta pszeniczkę skonkolu.
Wybierała wszystko przez zagony,
Przyjechało trzech panów do ni,
I każdego mile przywitała,
I każdemu podarunek dała.
Jednemu dała koszulkę do pasa,
Wygnała go ścielątkiem do lasa;
Drugiemu dała złoty pierścioneczek,
Bo to miał być jej kochaneczek —
A trzeciemu nic nie podarowoła,
Bo do niego gadać nieumiała.

Czy szczęśliwa?

(z muzyką).

Na Nowéj górze,
Jadą żołnierze, *dk.*
Puk, puk, w okieneczko, *dk.*
Wstaj, wstaj, kochaneczko, *dk.*
Koniom wody dać. *dk.*

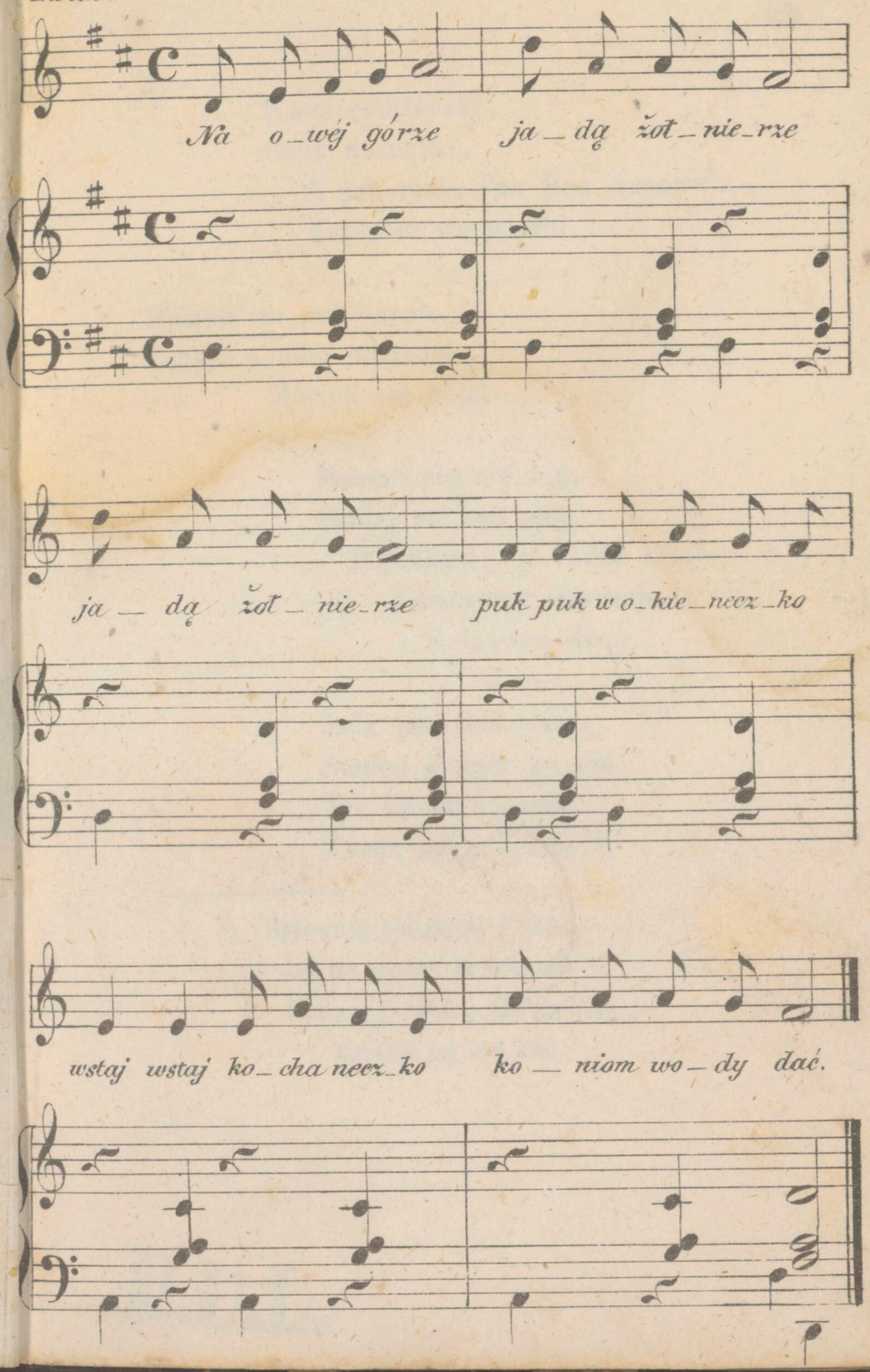
Jakżeż ja mam wstać,
Koniom wody dać [1]),
Zimna rosa,
A ja bosa,
Nie mogę wytrwać.

---

[1]) Niektòrzy tu tak już zakończają:
Kupisz niekupisz
Nie będę chodzić *dk.*

A mam ci ja tąką panią,
Co trzewiczki kupi zaro,
I będę chodzić.

Żwawo.



Naści chusteczki,
Owiń nóżeczki,
A jak mnie Pan Bóg wspomoże,
Kupię ci trzewiczki.

Mamula mi przykazała,
Żebym s tobą niegadała,
Mamuli się boję.

Mamuli się nie bój,
Siadaj na koń mój,
Pojedziemy w cudze kraje,
Zobaczemy obyczaje,
Malowany dwór.

Jadą jadą bes wieś,
Siodmi sługów za nią
Jak za jaką panią,
Teraz moją będzie[1]).

---

[1]) Śpiewają też dalej i tak:
Bo mi matka przykazała,
Żebym z nikim nie gadała,
Trzeba jej się bać.

B.U.Ł.

Dwa serca.

Zielony laseczek,
Oj i zielono rąbany,
„Oj komuż mnie zostawisz,
Oj i Jasinku kochany?«

„Oj zostawię ja ciebie,
Oj i temu, co jest w niebie,
Oj i za roczek za drugi,
Oj i powrócę do ciebie.“

Mamuli się nie bój, jak wyżej, kończą zaś:

Przez wieś jechali,
Ludzie patrzali,
Co to za jedyna,
Co to za dziewczyna,
S panami jedzie.

Oj jedzie, jedzie,
W złocistym rzędzie,
Sześć par koni za nią,
Jak za jaką panią,
Już i (jej) niewidać!

„A jeżeli nie powrócę,
Oj i będę listy pisał,
Oj i ty będziesz płakała,
Oj i ja nie będę słyszał.“

»Oj i lądem, Jasiu, lądem,
Oj i ja za tobą Wisłą,
Oj i powiadają ludzie,
Oj że ty kochasz inszą.«

»Oj i bodaj mnie Bóg skarał,
Oj i ten co mieszka w nieba,
Jeśli inną kocham,
Oj i nie Marysiu ciebie.“

»Oj i siwy gołąbeczek,
Oj i w środku dębu siedział,
Oj i dałabym ci gąbki,
Oj i alebyś powiedział.«

»Oj a jakbyś ty powiedział
Oj i jabym się wstydziła,
Oj i żeś mnie pocałował,
A ja ci się nie broniła.«

Przekleństwo.

Oj za stodołę wyszła,
Oj i wygłądała cieląt,
Wytkła głowę za stodołę,
Cielak i się przeląk.

Oj nie było to szukać,
Oj i po polu cielęcia,
Oj i niebyłabyś miała,
Oj i na rączce dziecięcia.

Oj i bodajże i byli,
Oj i wilcy ciele zjedli,
Oj i niżeli mnie byli,
Oj i chłopcy uwiedli.

Lepszy młodzieniec niż wdowiec.

Zielona lipka jałowiec,
Lepszy młodzieniec, niż wdowiec;
A bo u wdowca dzieci są,
A młodzieniaszek ino som[1]).
A dzieciby płakały,
Że złej macochy dostały[2])
A wdowiec by mówił,
Że lepszą żonę pierwszą miał.

---

[1]) Inni tak ją tutai zakończają:
Młodzieniec jedzie i krzyka,
A wdowiec stęka wyrzeka.

[2]) Kończą ją i tak w tem miejscu:
Niech sobie kupią kokoszkę,
Niech im wygrzebie nieboszkę.

Żona ladaco.

»Już już już już mąż mnie bije,
Któż mnie tera pożałuje?
Moja matko przyjedź do mnie,
Moja matko pożałuj mnie.«

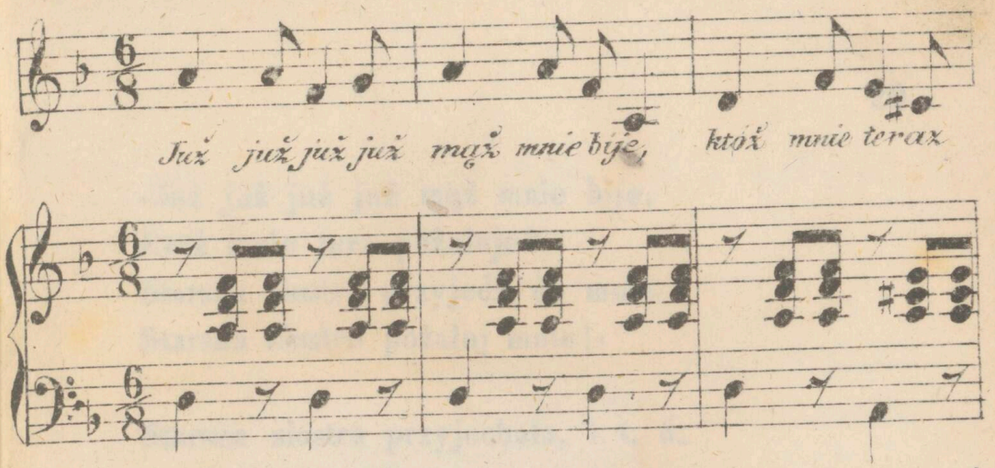
Matka do ni przyjechała,
Gospodarstwo oglądała.
»»Zięciu zięciu bijże dobrze,
Aż się skóra na ni podrze,
Bo to ladaco!««

»Już już już już mąż mnie bije,
Któż mnie tera pożaluje?
Ojcze, ojcze, przyjedź do mnie,
Ojcze ojcze, pożałuj mnie.«

Ojciec do ni przyjechawszy,
Gospodarstwo oglądawszy,
»»Zięciu zięciu, bijże dobrze,
Aż się skóra na ni podrze,
Bo to ladaco!««

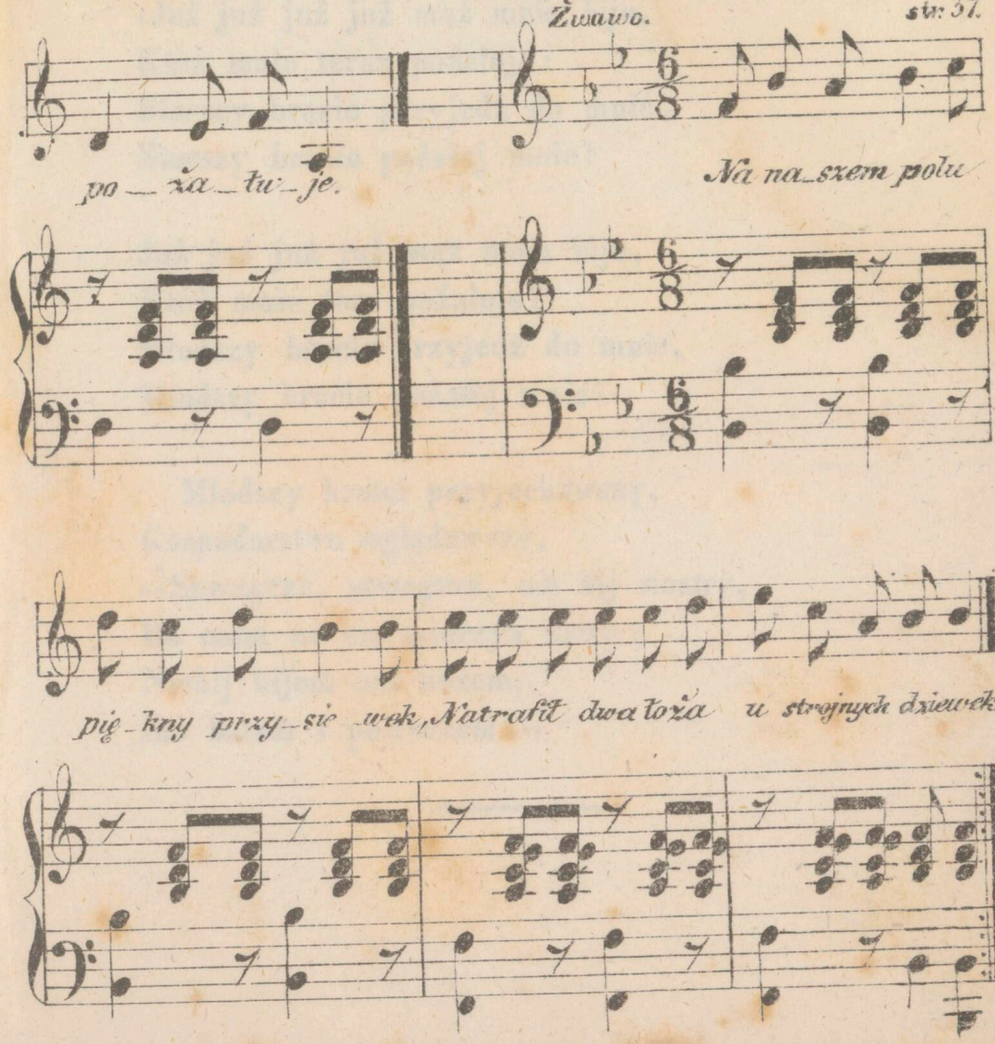
№4. Żona ladaco. str. 28.

Wolno.



№5. Trudna rada z wojakami. str. 37.

Żwawo.



»Już już już już mąż mnie bije,
Któż mnie tera pożałuje?
Starsza siostro przyjedź do mnie,
Starsza siostro pożałuj mnie!«

Starsza siostra przyjechała, i t. d.

»Już już już już mąż mnie bije,
Któż mnie teraz pożałuje:
Starszy bracie przyjedź do mnie,
Starszy bracie pożałuj mnie!

Już już już już mąż mnie bije,
Któż mnie tera pożałuje?
Młodszy bracie przyjedź do mnie,
Młodszy bracie pożałuj mnie!«

Młodszy bratci przyjechawszy,
Gospodarstwo oglądawszy,
»»Szwagrze, szwagrze, nie bij siostry,
Bo mam na cię mieczyk ostry;
Niebij kijem ani nożem,
Ino batem i powrozem!««

Powyższą pieśń śpiewają także, jak następuje.

(z muzyką).

«Jezu Maryja, już mnie mąż bije,
Niema takiego, co pożałuje,
O i przyjedź matuleńku,
O i przyjedź najukochańsza, *dk*
Pożałuj mnie ty!» *dk.*

«Matusia jedzie, ciśnie we wrota,
Sukienka na ni, s samego złota —
O i bijże zięciu dobrze,
Aż się na ni skóra podrze, *dk.*
Bo to ładaco.»

«Jezu Maryja, już mnie mąż bije,
Niema takiego, co pożałuje —
O i przyjedź tatuleńku,
O i przyjedź najkochańszy,
Pożałuj mnie ty.

Dalej podobnie idzie — na bracie kapelusz ze samego złota, na siostrze fartuszek ze samego złota, kończą zaś:

«Jezu Maryja, juz mnie mąż bije,
Niema takiego, co pożałuje,
O i przyjedź bracie przyjedź,
O i przyjedź ty najmłodszy,
Pożałuj mnie ty.»

«Braciszek jedzie, ciśnie we wrota,
Szabelka przy boku, s samego złota,
«O i niebij szwagrze siostry,
Boś ty jeszcze niedorosły,
Ze świata zginiesz.»

Tedy owędy, niema ktorędy,
Tędy owędy, niema którędy,
Ani drzwiami, ni oknami,
Wszędzie stoją, ze szablami,
— Ze świata ginę.

— Żono kochana, uproś brata swego,
Niech ja nieginę, s tego świata mego,
A już tobie podprzysięgę,
Ze już ciebie bić niebędę,
Żono kochana.

Stłuczony dzbanuszek.

Poszła dziewka po wodę,
Miała piękną urodę —
Wziena zielony dzbon,
Słukci go pon.

«Cicho, cicho, dzieweczko,
Ja ci dzbanek zapłacę,
Dam ci dukat zań.
Za ten zielony dzban.»

Ona dukata niechciała,
Jno dzbana płakała.

«Cicho, cicho, dzieweczko,
Ja ci dzbanek zapłacę,
Dam ci krowę zań,
Za ten zielony dzban.»

Ona krowy niechciała,
Jno dzbana płakała. —

«Cicho, cicho, dzieweczko,
Ja ci wianek zapłacę,
Dam ci wołu zań,
Za ten zielony dzban.»

Ona wołu niechciała
Jno dzbana płakała.

«Cicho. cicho, dzieweczko,
Ja ci dzbanek zapłacę,
Dam ci się cały pon,
Za ten zielony dzbon.»

Ona dzbana niechciała,
Jno pana ściskała. —

B.U.Ł.

Kochała rozbójnika.

Jasio konie poił,
Kasia wodę brała.
Jasinek zaśpiewał,
Kasia zapłakała.

»Niepłacz Kasiu niepłacz,
Nabierz złota dosyć,
Będzie miał koniczek,
Co za nami nosić!«

»Powiedz przed matulą,
Że cię główka boli,
Da ci matuleńka,
Klucze od pokoi.«

Matuleńka myślała,
Że Kasinka spała,
A Kasinka nockę,
Z Jasiem wędrowała.

I zawędrowali,
Do bystrego zdroju.
»Rozbieraj się Kasiu,
Z bogatego stroju!«

»»Nie na tom tu przyszła,
Bym się rozbierała,
S tobąm ja Jasinku,
Nockę wędrowała.««

I zawędrowali,
Na wysoki mostek —
Wrzucił Jasio Kasię,
W ten głęboki stawek.

I zawiesił i się,
Fartuszek na kole,
»»Ratuj mnie Jasinku.
Za kochanie moje!««

»Nie na tom cię wrzucił,
Bym cię miał ratować
Musisz ty Kasinku,
Do dna dogruntować.

„Gruntuj ty warkoczu,
Do dna do samego,
Nabyłam ja śmierci,
Od kochanka mego.“

Rybacy, rybacy,
Na ryby łowili,
Nadobną Kasinkę,
Z wody wyciągnęli.

Postawili ci ją,
W kościele za drzwiami,
A kto spojrzał na nią
Zalewał się łzami.

Patrzajcie panienki,
I wy też mężatki,
Jak to źle wędrować,
Od ojca od matki.

Nadobny Kasince,
Już we dzwony biją
A Jasia hultaja,
Na sto koni gonią.

A nad Kasi grobem,
Panny wyśpiewują
A Jasia hultaja,
Na koło windują.

Trudna rada z wojakiem..

(z muzyką).

Na naszem polu,
Piękny przysiewek,
Natrafił dwa łoża,
U strojnych dziewek.
Jedna kochanka,
Miła mi była,
Poszła na spacer,
Sama usnęła.
I on ją znalaz,
Nic nieszkodował,
Gdzie ją napotkał,
Tam ją ucałował,

O i skornoć ja,
Żołnierza zoczę,
Dusza mi zadrzy,
Serce mi skocze,
Boć to żołnierze,
Nie jedny matki,
Jak się ubiorą,
Są gdyby kwiatki.
Jak piękna róża,
Kwitnie w ogrodzie,
Tak piękny żołnierz,
Staje w paradzie.
Gdzie masierują,
Tam się dziwują,
I jeszcze bardzi,
Gdzie nie wstępują.
Gdzie popasają,
Tam dokurczają,
Tam biedni ludzie,
Wielki strach mają.
Oj i gdzie żołmirz,
Trzy dni zabawi,
Nie jednę pannę,
Panią zostawi.

Honor i (jej) weźmie,
Cnotę i straci,
Żołnirz odjedzie,
Któż i zapłaci?
Ni z nim do księdza,
Ni do starszego,
Nigdzie nie dojdzie,
Prawa na niego!

Sokołek.

»Pocożeś chodziła przez las do kościoła,
Nie byłabyś miała, na ręce sokoła« —
»»Bo ja to na rączkę, sokoła dostała,
Na zielonej łączce, gdziem wołki pasała,««
»A byłoć to pasać, ale wiedzieć jako,
O staje o dwoje, od Jasia daleko, *dk.*
»»A ja odganiała, o staje o dwoje.
A on chustką wiewał, pójdź sam dziwcze moje.««

Burmistrzanka.

(z muzyką).

Oj łowiło dwóch rybaków na rzece,
Ułowili małe dziecię w kolebce; —
Jeden mówi do drugiego: weźma to,
Spytamy się na ratuszu czyje to. *dk.*
Sztery razy na ratuszu dzwoniono,
Wszystkie panny wszystkie panie zwołano.
Wszystkie panny, wszystkie panie, w zieleni,
Jno jedna burmistrzonka w czerwieni.
»O co ci to burmistrzonko, co ci to,
»Co ci to ten wianeczek zawito?
»»O nic ci mi, moi państwo, nie ci mi,
»»Bo to tak śmieszni ludzie zmyślili.
Wziąłci ją najstarszy brat pod boczki,
Wrzucił ją w ten stawuszek [1]) głęboczki.

---

[1]) Zakończenie zdrobniałe Wielkopolaków, bo oni choć mówią wianeczek, kamyczek, dzieweczka pospoliciej atoli: wianuszek, kamyszek, dziewuszka.

— O toń do dna siostro moja, toń do dna,
Boś ty sa[1]) tego świata niegodna.
Oj tonęła burmistrzonka, tonęła,
Zobaczyła swoją matkę — stanęła, *dk.*
»Oj ratuj mnie matuleńku, ratuj mnie,
»Bo już dzisiaj życie moje utonie[1]).«

Oj toń do dna moja córko, toń do dna,
Da boś ty sa tego świata niegodna.

Oj tonęła burmistrzowna, tonęła,
Zobaczyła swego ojca — stanęła, *dk.*
»Oj ratuj mnie mój ójcze ratuj mnie,
»Bo już dzisiaj życie moje utonie.«

Oj toń do dna, moja corko toń do dna
Da boś ty sa tego świata niegodna[2]).

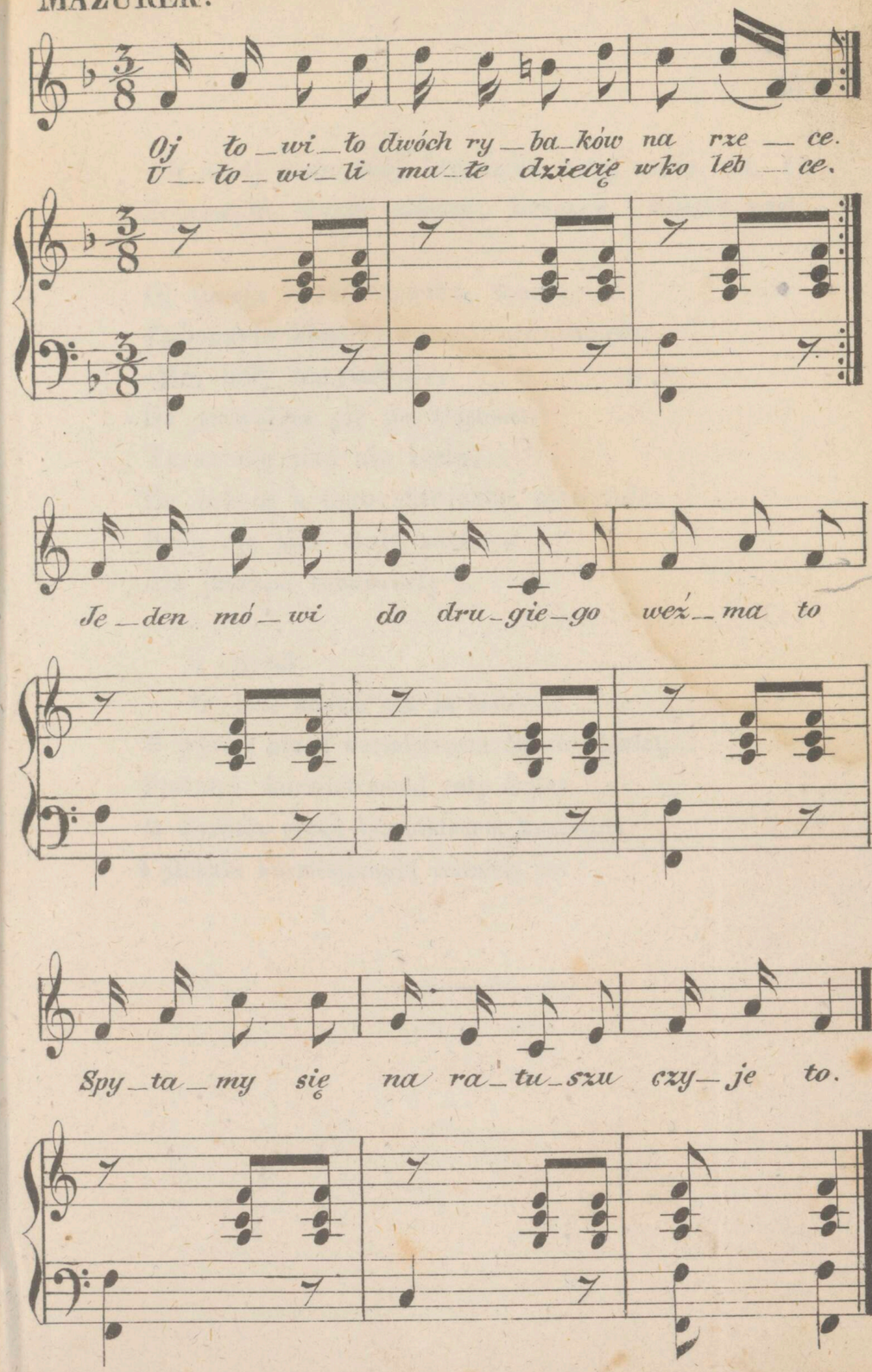
(*Dalej tak samo, odmieniając tylko wiersz*
Zobaczyła swego brata — stanęła.

[1]) Tu.

[2]) Inni: niech nieginę sama jedna tu nadnie.

Nº 6. Burmistrzanka.

MAZUREK.



»Oj ratuj mnie mój braciszku ratuj mnie, i t. d.
Zobaczyła swoją sióstrę, krzesną, *kończą zaś*):

Oj tonęła burmistrzonka, tonęła,
Zobaczyła kierz[1]) rozmarynu stanęła.
»Mój miły rozmarynie,
Da siewałam cię po zagonie,
Teraz cię siać nie będę,
Bo już tu s tego stawiczku niewyńdę:
Będą cię siać moje siostry,
Ale jeszcze niedorosły[2]).

---

[1]) Krzak.

[2]) Inni znowu tak ją kończą:

O wyrósł przed burmistrzem śliczny kwiat,
Płakałci burmistrzonki cały świat:
O wyrosła przed burmistrzem krzewina,
I płakała burmistrzonki rodzina. —

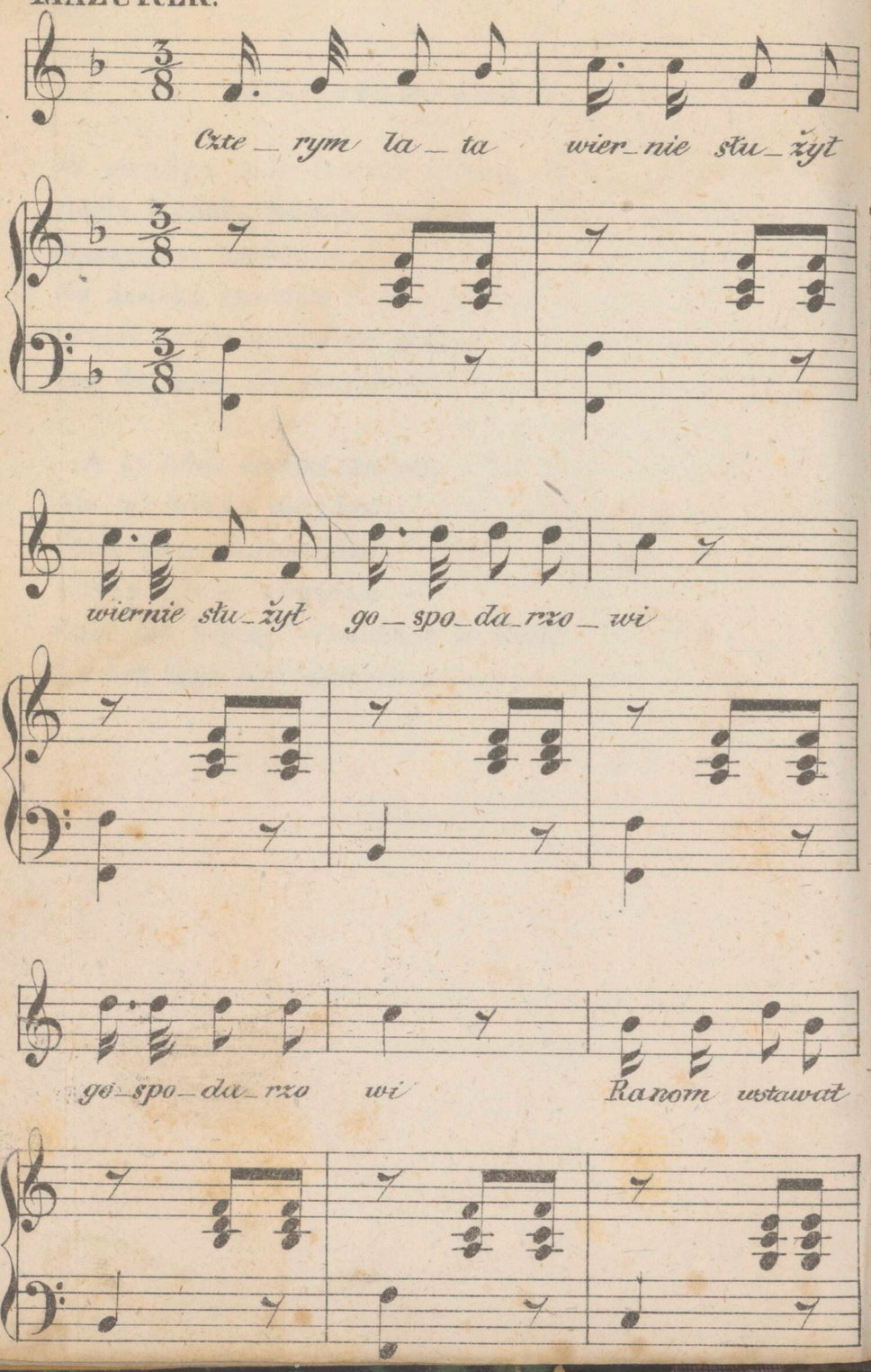
Byle słóweczko.

W ciemnym lesie ptaszek śpiewa,
Gdzie Kasińka trawkę zżyna,
Nazżynała, nawiązała,
Na Jasińka zawołała:
»Pójdź mi Jasiu trawkę zadaj,
Jno do mnie nic niegadaj.«

»A ja tobie trawkę zadam,
Ale też trochę pogadam,
Boby serce skamieniało,
Gdyby s tobą niegadało —
Choć nie więcej — szczęść ci Boże!
Bo bez tego być niemoże...«

№7. Kochanek Parobek.

MAZUREK.





Kochanek — parobek.

(z muzyką.)

Czterym lata wiernie służył, wiernie służył,
Gospodarzowi, *dk.*
Ranom wstajoł, sieczkęm żynoł, sieczkęm żynoł
Niechaj sam powie. *dk.*
A to wszystko dla dziewczęcia, dla dziewczęcia
Milo mi było,
Bo mi serce jak żywiczka, jak żywiczka,
Do ni przylgnęło,

Nie śmiałem się i (jej) zapytać, i zapytać,
Czyby mnie chciała.
Bo dwie krówki, cztery wołki, cztery wołki,
Posagu miała;
Paskę śrebną wyzłocaną, wyzłocaną,
I pierścień złoty,
I fartuszek śrebrem szyty, śrebrem szyty,
Cudny roboty.

Ale mi się nadarzyła, nadarzyła,
Dziewczęcia zguba,

A jam w tenczas wołki pasał, wołki pasał,
S parobkiem Kubą [1])
Leci ona zadyszona, zadyszona,
«Ratuj mnie Stachu!
Wilk mi owce porozganiał, porozganiał,
Umrę od strachu.»

Pytałem się, co dostanę, co dostanę,
Od znaleźnego?
Powiedziała: dam ci siebie, dam ci siebie,
Jeśli chcesz tego,
I wioneczek z rozmarynu, z rozmarynu,
Uli świeżuchny,
I czyż można więcy żądać, więcy żądać,
Od ty dziewuchny?

---

1) Jakób.

Poślubiny wodne.

(s pod Gniezna),

Stej ta strony jezioreczka,
Tam panna tonie,
Hej, hej! mocny Boże,
Tam panna tonie.

Ni czółneczka, ni wiosołka,
Jechaćby po nię,
Hej, hej! mocny Boże,
Jechaćby po nię.

Jaśko skoczył, surdut zmoczył.
I sam utonął,
Hej, hej! mocny Boże,
I sam utunął,

»A wypryśnij kary koniu,
Siodłem do domu,
Hej, hej! mocny Boże,
Siodłem do domu.«

»Niepowiadaj ojcu matce,
Żem ja utonął,
Hej, hej! mocny Boże,
Żem ja utonął.«

»Ino powiedz kary koniu,
Żem się ożenił,
Hej, hej! mocny Boże,
Żem się ożenił.«

Ciężkie twoje ożenienie,
W morzu tonienie,
Hej, hej! mocny Boże,
W morzu tonienie.

I te twoje czarne oczy,
Ryba je toczy,
Hej, hej! mocny Boże,
Ryba je toczy,

I te twoje czarne włosy,
Woda roznosi,
Hej, hej! mocny Boże,
Woda roznosi.

I mać on ta i pierzyny,
W morzu kępiny,
Hej, hej! mocny Boże,
W morzu kępiny.

I mać on ta i poduszki,
W morzu kamuszki
Hej, hej! mocny Boże,
W morzu kamuszki.

»Niechowajcie mnie na smętarzu,
Tylko przy drodze,
Hej, hej! mocny Boże.
Tylko przy drodze.«

»Kto pojedzie zaraz ujrzy.
To zdrajca leży,
Hej, hej! mocny Boże,
To zdrajca leży.

»Nie taki to zdrajca leży,
Tylko młodzieniec,
Hej, hej! mocny Boże,
Tylko młodzieniec.

Za kogo on życie stracił?
Za panny wieniec,
Hej, hej! mocny Boże,
Za panny wieniec.

Niepowiem!

A ja wiem, nie powiem,
Co na boru rośnie,
Rozmaryn do kolan,
Com go siała poście.

A ja wiem, nie powiem,
Co na boru huka,
Owczarek, kanarek,
Swoi Kaśki szuka.

Zapłata wianka

Jednego czasu, w gęsty krzewinie,
Stało się nieszczęście, jedny dziewczynie.
»Co ci to dzieweczko, co ci płacze oczko,
Ja niewinien temu nieszczęściu twemu,«
»»A czekaj, czekaj psie, śmiejesz się,
Za mój wianeczek, Boże zemścij się.««
»»Oj był, był, na moi głowie,
Widzielić go wszyscy kawalerowie.««
»Na grosz moja miła,
By to prawda była,
I kup sobie inszy,
A jeszcze zieleńszy.«
»»A grosz to, mało to,
Pójdę ja na skargę do pana o to.««
»Pana się nie boję,
I o cię nie stoję,
»I grosza ci nie dam
I o ciebie nie dbam.«

„O czekaj, zobaczysz,
Ze w skórę dostaniesz, i wianek zapłacisz.“
»A naści trzy grosze,
Uspokój się proszę,
Boże mój, Boże mój, osądź tę sprawę,
Ja barana przedam, wesele wyprawię.«
O toć toć, będzie chciała,
Byle się s tobą natańcowała.

Majątek dziewczęcia.

Poniedziałek. Wtorek,
Środa, Czwartek, Piątek,
»Powiedz mi Kasinku,
Gdzie masz swój majątek?«

„Niepytaj się Jasiu,
Bym majątek miała,
Ino mi się pytaj,
Czy cię będę chciała.“

„Majątek się straci,
I uroda zginie,
A cnota zostanie,
Poczciwy dziewczynie.“

P o m o c.

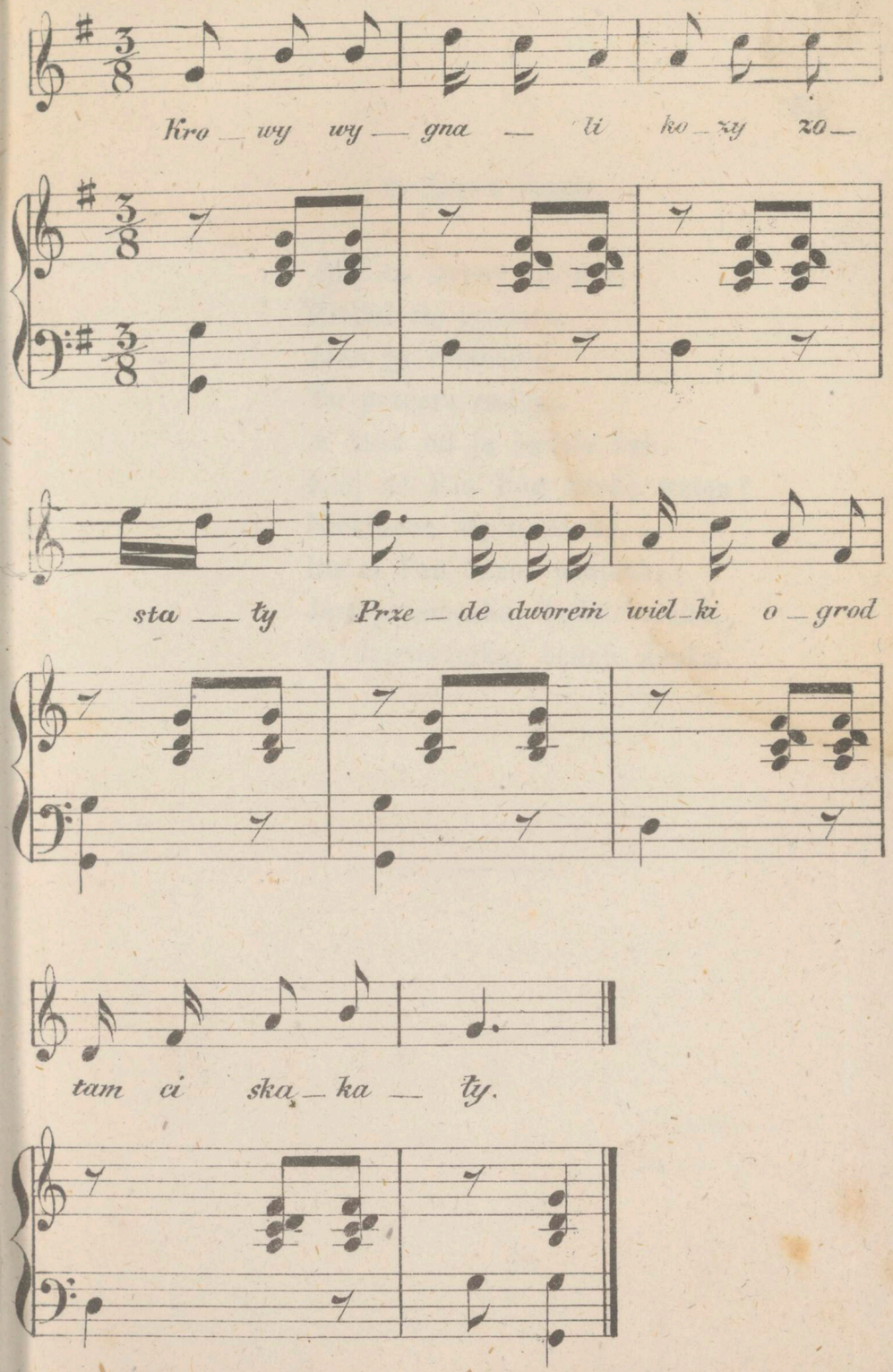
(z muzyką).

O i wygnali,
Kozy zostały,
Przede dworem wielki ogród,
Tamci skakały.

Kto je wyganio? *dk.*
Ta Antosia ta,
Ta grzeczna Łętosia, *dk.*
Ta je wygania.

Kto jej pomogo? *dk.*
Ten Waloszek kłoszek,
Ten grzeczny Łętoszek (?),
Ten jej pomogo.

MAZUREK.



Będzie i żonka.

Stej ta strony jęziora,
Zielini się przeora.
Jeno ja rosśmielę,
To przeorę zasieję.
A któż mi ją będzie żąń,
Kiej mi Pan Bóg żonkę wziąn?
Niekłopoc się o żonkę,
Da ci Pan Jezus panienkę;
Jest pszeniczka, będzie mąka,
Są dziewczątka, będzie żonka.

Koniczek — prorok.

Służył Jasio u pana,
Za wielkiego dworzana,
Wysłużył Kasinkę,
W siódmym roku dzieweńkę.

Król na wojnę roskazał,
Jaś wojować pojechał.
W niedzielę po miedzie[1]),
Jasiu do domu jedzie.

Wyjechal na drogę,
»Ach dla Boga, co się dzieje,
Mój koniczek bardzo mgleje,
Boleść serce rozdziera,
Czy Kasieńka umiera?«

Przyjachoł do okienka,
Wołał: »otwórz Kasińka!«
Zajachoł przed pokoje,
»Wyńdż do mnie, serce moje!«

[1]) Po miedzy.

Wyszła siostra w żałobie,
Twoja Kasia śpi w grobie,
Wyszła druga w zieleni[1])
Twoja Kasia spi w ziemi,
Wyszła do niego stara teść,
Prosi Jasia s konia ssieść.

»A ja s konia nie skoczę,
Póki Kasi nie zoczę,
Żebym wiedział, gdzie jej grób,
Pojechałbym widzi Bóg.«

Trzy razy kościół objachoł,
Zaczem na i (jej) grób zajachoł,
I uklęknął na grobie,
W wielki swojej żałobie.

»Kasiu moja Kasieńko
Przemów do mnie słóweńko!«
»»Nie jeden ja Jasiu kwiat
Jest ci tego pełen świat.««

[1]) Kolor smutku.

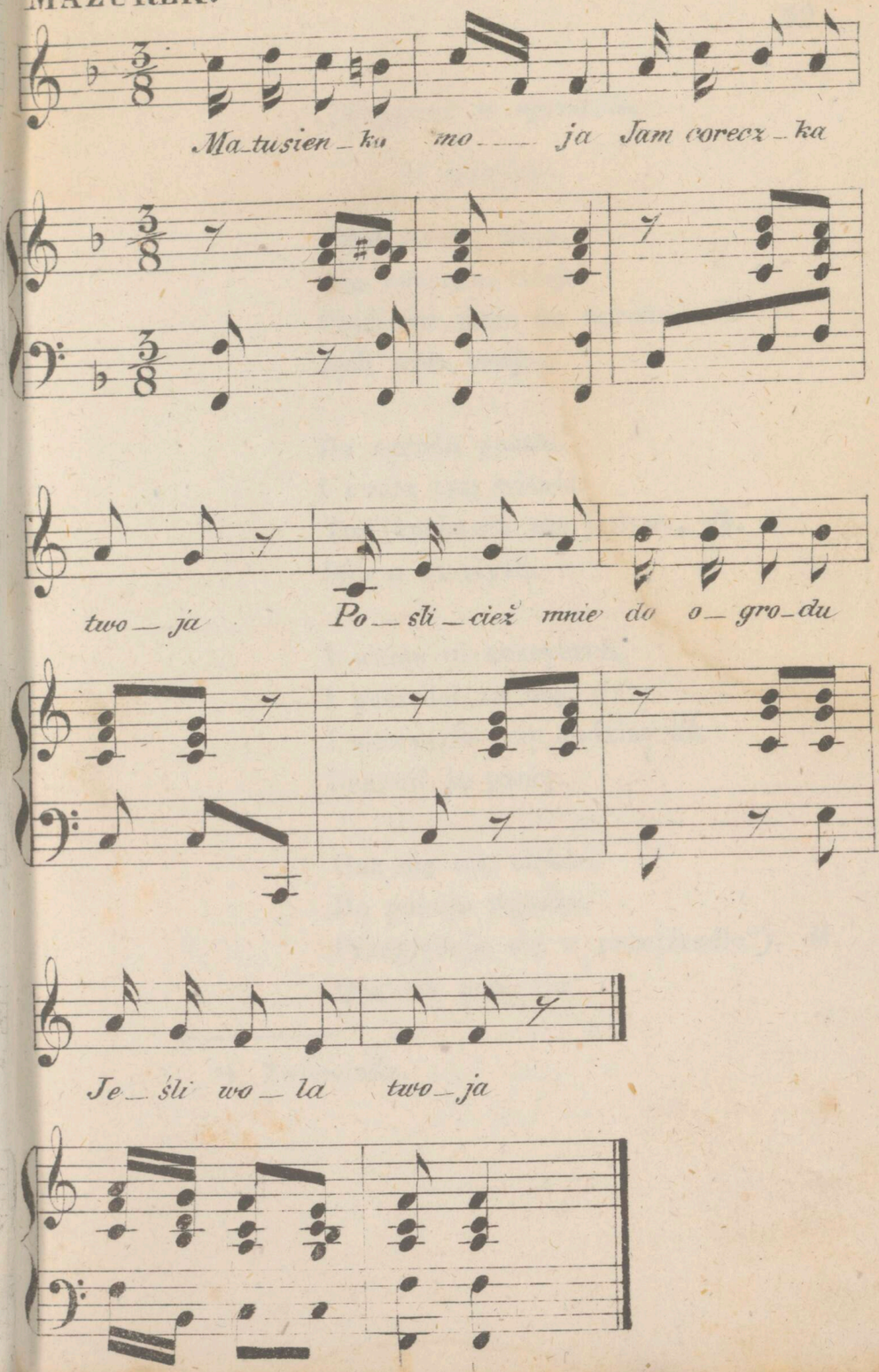
»Choćby było i tysiąc,
Niechciałem żadnej przysiądz,
Jeno tobie Kasinko,
Moja luba dzieweńko!
Gdzieś podziała te szmaty,
Com ci sprawił przed laty?«
„»Sukniem dała na obraz,
A serwety na ołtarz,
A pierścienie na dzwony,
Zeby dobrze dzwoniły,
Korale na organy,
Żeby dobrze grały.«

»Zadzwońcie i (jej) w wielki dzwon,
Moi Kasi wieczny dom,
Zagrajcie i w organy,
Moi Kasi kochany!«

Wyjachoł na drogę,
Złamał koniczek nogę,
»Niech konik marnie ginie,
Gdy Kasińka nieżyje!«

№ 9. Przygoda w Ogrodzie.

MAZUREK.



Przygoda w ogrodzie.

(z muzyką).

Matusienka moja,
Jam coreczka twoja,
Poślijcież mnie do ogrodu, *dk.*
Jeśli wola twoja.

Do ogrodu poszła,
I rwała tam wiśnie,
Ten kochanek ten jedyny, *dk.*
Siła o ni myśli.

I wziąn ci koszyczek,
I poszedci za nią,
I niewyszło trzy godziny *dk.*
Uczynił ją panią.

Ona się tak złękła,
Do pokoju wpadła,
Przegląduje się w przejźradle[1]), *dk.*
Ona tak pobladła.

---

1) Źwierciadło.

Ojciec się jej pyta,
Czemuś tak pobladła?
Miałam cukier w pudołeczku, *dk.*
Na razem go zjadła.

Co to za cukier był,
Co to za potrawa,
Gdzie usiędzie tam usiędzie, *dk.*
Tam się zegnie ława.

Cztery wianki wiła,
W sieni powiesiła,
Powiesiłać je w sieni nade drzwiami,
Matusinka zobaczyła, *dk.*
Zalała się łzami.

Moja matusienku
Nieżałujcie tego,
Bo pijecie, używacie,
Za talarki jego.

Jak ja nie mam płakać,
Jak nie mam żałować.
Ino przyjdzie kochankowi
Poduszki szafować.

Ani ja poduszki,
Ani wiąski siana,
Bo go sobie ty kochanko, *dk.*
Sama namawiała.

Wspólny żal.

Będziesz płakała dziewulo,
Będziesz płakała,
Ino zajdziesz na to miejsce,
Gdzieś wianek działa, da działa[1]).«

„I ty będziesz mój chłopalu,
I ty będziesz wuł, dali wuł,[2])
Ino zajdziesz na to miejsce,
Gdzieś mi wionek wziąn, dali wziąn.«

---

[1]) Podziała.

[2]) Rzewnie płakać· wyć.

Cóż mu na to?

Kulbacz konia, do Torunia, *dk.*
Po materyję dziewula,
Po materyję, da da da,
Do Poznania po krawczyków,
Bo ładnie szyją. da szyją,
Bo ładnie szyją, da da da.
Widziałaś ty, dziwczę moje,
Da jaki ja był da i był,
W Poniedziałek i we Wtorek,
To ja zawsze pił, dziewula,
To ja zawsze pił, da i pił.
A tyś dziwcze nic niedbało,
Żeś pijaczyska dostało,
Pijak byłem, pijak będę,
W krzywych butach chodzić będę,
Da chodzić będę da da da.

Jarmak gostyński.

Na to asło święty Idzi,
Jedzie szlachta, biegną żydzi, *dk.*
Jdzie wół, ośieł i świnia,
Wszystko na jarmak do Gostynia. *dk.*
Nieznaliście wcale w życiu,
Tego ślachcica w Podrzeczu, *dk.*
Ponoć on ta jest nieżarty,
Porosstawia wszędy warty;
I trafi bes kwitku chłopka,
Bierze szkapsko za pułzłotka.
I burmistrz też leży w puchu
Niewie o żadnym rozruchu.
Organista z wielkim brzuchem,
Dostał po plecach cybuchem.
Widziałem go u Lejbika,
Pijanego gdyby ćwika
Dzie nam się to widzieć zdarzy,
Okomona i pisarzy.

Jedzie po brony i smołę,
I zabłądzi na gorzałę;
I zasiadł on ta w karty,
Toć on ta przegrał nieżarty;
Pomakał się po kieszeni,
I do świętych modły czyni.
Za co chłopka ciężka praca,
To mu się w niwecz obraca.
Miał talary, dydki grosze,
Wydał na sznapsik potrosze.

P r z e s t r o g a.

«A skądeś ty chłopie chamie?»
— Ś Ciemierowa mości panie.
«A wiesz ty tam te Tomice?»
— Som (są) ta nasze okolice.
«A znasz ty ta s Tomic pana?»
— Któżby go nieznał da dana:
Mać ta córeczkę i synka,
Jest ta z ni łebska dziewczynka;
Ale mi tyż wacpan powiedz,
Żeli wacpan z Jakóbowic?
Bo ja słyszoł z dala trocha,
Że ją waspon djable kocha.
«A skąd to wiesz te nowiny?
— W karczmie gadoły dziewczyny.
Ale ja waspanu życzę,
Porzucić tę niewdzięcznicę,
I odtąd więcy na świecie,
Niewierzyć żadny kobiecie.

W y m ó w k i.

Oj zieleni się zieleni,
Da moje żytko przy ziemi,
Da któż mi je da będzie żąn,
Kiej mi dziewcze da Pan Bóg wziąn.

Powiedziałeś, że mnie weźniesz,
Jno s pola żytko zerzniesz,
A ty pożąn i powiązał,
A mnieś ino świat zawiązał

Daś ty pożąn i owiesek,
A mnieś użar jako piesek.

Nie za darmo!

Czyli pod olszyną
Czyli pod leszczyną
Pasła pastereczka
Gdyby przepiereczka.

A pasterek do ni
Ona mu się chroni,
Za rączkę ją chwyta,
Co to robisz? pyta[1]).

»Daj mi pokój, ja cię proszę,
Niech ja swoją trzodę pasę.«

Poczekaj kochanko,
Nawrócę ci trzody,
Ale mi musisz dać
Buziuleńki przody.

Cóż ci z buzi moi przyjdzie,
Od morawy tam ktoś idzie.«

---

[1]) Inni: o dróżeczkę pyta.

»Niech ta idzie kto chce,
Kiej ja ciebie pragnę;
Jak mi buzi nie dasz,
Wionek ci ukradnę.

»Cóż ci szkodzi ten mój wionek,
Wywrócisz mi z mlikiem dzbanek.
. . . . . .«

Odwiedziny.

Przyjechali dworzanie,
Wszyscy pod piórami,
Darowali Marysince,
Skrzynię s talarami.

A jagże jej mieli nie dać,
Kiedy bardzo ładna,
Suknia na ni, jak na pani,
Koszulka jedwabna.

Sznuroweczka kitejkowa,
I fartuch złocisty,
Napiszże mi mój braciszku,
Do rodziny listy.

A jagże ci mam napisać,
Kiedy nocka zaszła,
Sroczka s piórkiem odleciała,
A świeczka zagasła.

Jeden z dziesięciu.

(z muzyką).

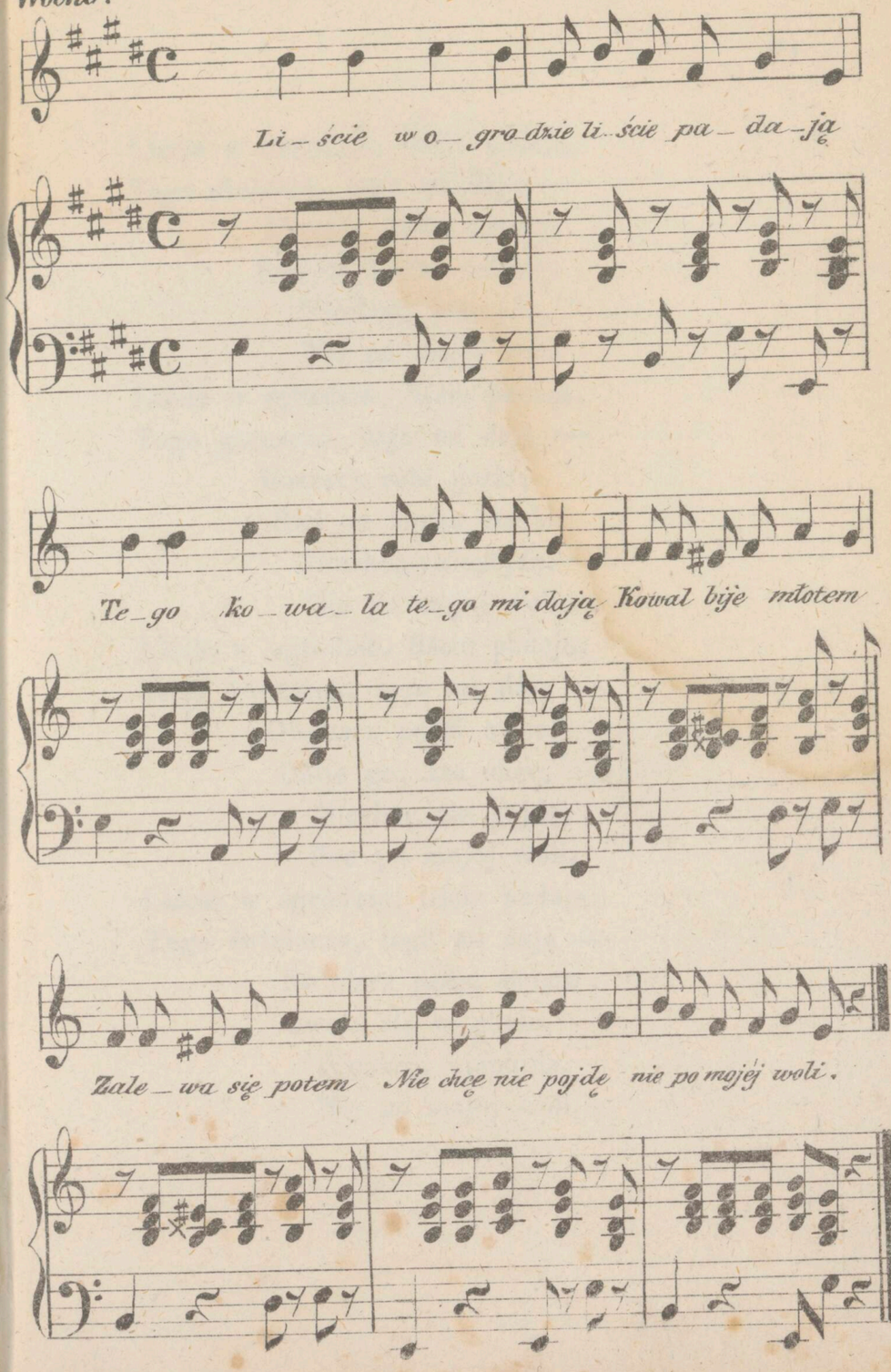
Liście w ogrodzie, liście padają,
Tego kowala, tego mi dają,
Kowal bije młotem,
Zalewa się potem:
Niechcę, niepójdę,
Nie po mojej woli.

Liście w ogrodzie, liście padają,
Tego rymarza, tego mi dają,
Rymarz ciągnie skory,
Zębami do góry;
Niechcę, nie pójdę,
Nie po mojej woli.

Liście w ogrodzie, liście padają,
Tego stolarza, tego mi dają,
Stolarz robi skrzynki,
Rad kocha panienki;
Niechcę niepójdę,
Nie po mojej woli.

Nº 10. Jeden z dziesięciu.

Wolno.



Liście w ogrodzie, liście padają,
Tego skotarza, tego mi dają —
Skotarz pędzi krowy,
Rad on kocha wdowy;
Niechcę, niepojdę,
Nie po mojej woli.
Liście w ogrodzie, liście padają,
Tego garcarza, tego mi dają —
Garcarz robi garki;
Rad on kocha starki;
Niechcę, niepójdę,
Nie po mojej woli.
Liście w ogrodzie, liście padają,
Tego owczarza, tego mi dają —
Owczarz pędzi owce,
Obije go, kto chce,
Niechcę nie pojdę,
Nie po mojej woli.
Liście w ogrodzie, liście padają,
Tego świniarza, tego mi dają —
Swiniarz pędzi świnie,
Owala się w glinie,
Niechcę, niepójdę,
Nie po mojej woli.

Liście w ogrodzie. liście padają,
Tego ślusarza, tego mi dają; —
Slusarz robi klucze,
I łeb sobie tłucze[1]);
Niechcę, niepojdę,
Nie po mojej woli.
Liście w ogrodzie, liście padają,
Tego muzykanta, tego mi dają: —
Muzykant rychło wstaje,
Na dzień dobry graje;
Niechcę. niepójdę,
Nie po mojej woli,
Liście w ogrodzie, liście padają,
Tego młynarza, tego mi dają: —
Młynarz mele mączki,
Rada jadam pączki,
Chcę go i pójdę,
Bo po mojej woli.

---

[1]) Inni: Slusarz robi kłodki
To ma rozum krótki

Kukułeczka.

Zakukała kukułeczka,
Da w nowy kumorze,
Da iści mnie sznuroweczka,
Da obstać niemoże, niemoże.

Kupże mi ty Jasinku,
Da zieloną wstęgę, da wstęgę,
Da będę ja się ściągała,
I cieniutką będę da będę.

Sznuroweczka niepomoże,
Da zielona wstęga da wstęga,
Abo mnie tu Jasineczku,
Da bez ciebie tęga, da tęga!

Żebyś się. ty ociągala,
O i złotemi sznurami,
Da już nie będziesz miała wiary,
O i między panienkami.

Żebyś ty się ociągała,
O i da do wieczora,
Da nie będziesz taką panną,
Da jakąś była wczora.

Żale dziewczęcia.

O mój Boże, mój Boże,
O skarałeś mnie marnie,
O kogo ja nie kochom,
O to się do mnie garnie.

Oj i kogo ja kochom,
Oj to odemnie stroni,
Oj ni ja z niego męża,
Oj ni on zemnie żony.

Droższy chłopak od dziewuchy.

»Jak ja będę córkę miała,
W co ją będę powijała?«
Jest ta łopian na ogrodzie,
Powijże ją w tym narodzie,

»Jak ty będziesz synka miała,
W cóż go będziesz powijała?«
A mam ci ja pas jedwabny,
Będzie powijaczek ładny.

Oddalony.

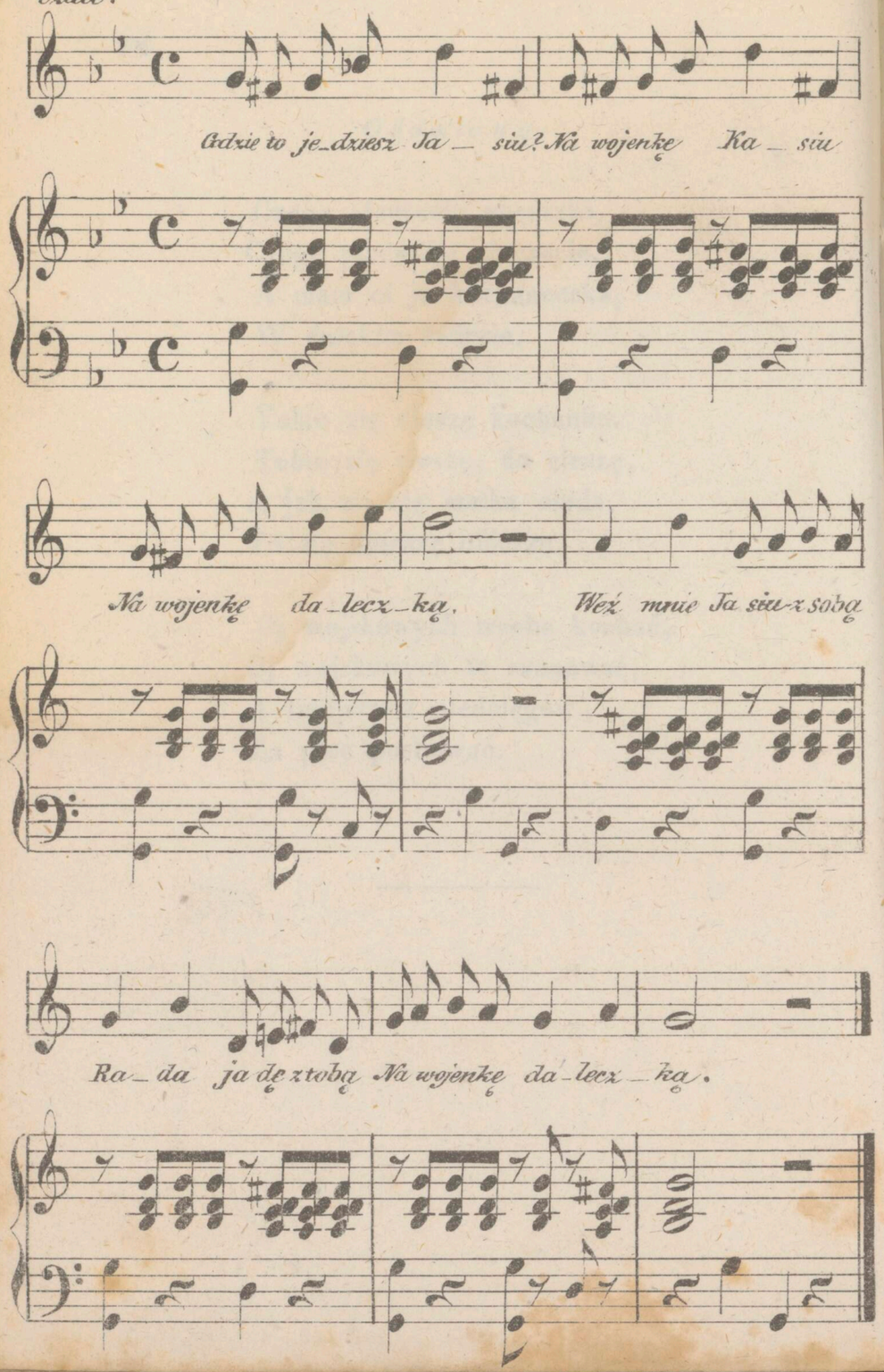
Czego płaczecie oczuszki,
Czego płaczecie płaczecie,
A mam ci ja kochaneczka,
W dalekim świecie.

Tobie się cieszę kochanku.
Tobie się cieszę, da cieszę,
A jak mi cię matka nieda,
To się obieszę obieszę.

Oj wojskowych trzeba kochać,
Oj wojskowych to szanować,
A tutejszych niedołęgów,
Za piec pochować.

№11. Wyprawa z Kochankiem. *str. 77.*

Czule.



Wyprawa s kochankiem na wojnę.

(z muzyką):

«Gdzie to jedziesz Jasiu?»
«Na wojenkę Kasin,
Na wojenkę, daleczką —
»Weź mnie Jasiu s sobą, *dk.*
Rada jadę s tobą, *dk.*
Na wojenkę daleczką» *dk.*

«Co będziesz robiła,
Kasiu Kasineczku,
Na wojence daleczki?»
«Będę chustki prała,
Złotem wyszywała,
Na wojence daleczki.»

«Gdzie je będziesz prała,
Kasiu Kasineczku,
Na wojence daleczki?»

«U króla w ogrodzie,
Na bieżącej wodzie,
Na wojence daleki.

„Gdzie będziesz suszyła,
Kasiu Kasineczku,
Na wojence daleczki?„
«U króla na górze,
Na jedwabnym sznurze,
Na wojence daleczki.

„Gdzie będziesz manglować,
Kasiu Kasineczku,
Na wojence daleczki?„
»U króla w piwnicy,
W tej złotej menglicy,
Na wojence daleczki.

„Gdzie je będziesz chować[1])
Kasiu Kasineczku,
Na wojence daleczki?„

[1]) Inni: Gdzie będziesz układać.

»U króla w skrzyni,
Co ją tysiąc czyni,
Na wojence daleczki.«

„Pod czem będziem spali,
Kasiu Kasineczku,
Na wojence daleczki?„
Jest na morzu trzcina,
To nasza pierzyna,
Na wojence daleczki.„

„Co bedziemy jedli,
Kasiu Kasineczku,
Na wojence daleczki?„
»Są w boru orzechy,
To nasze pociechy[1]),
Na wojence daleczki.«

[1]) Inni: Są na boru grzyby,
I we wodzie ryby,
To je będziem łowili.«
Inni: Kurczątka smażone
Gołąbki pieczone
Na wojence daleczki.

„Co będziemy pili.
Kasiu Kasineczku,
Na wojence daleczki?“
„Jest piwo w piwnicy,
W tej złotej szklennicy[1]),
Na wojence daleki.“

„Gdzie będziem spoczywać,
Kasiu Kasineczku,
Na wojence daleczki?“
„Jest przy morzu kamin,
Odpoczniemy na nim,
Na wojence daleczki.“

„Kto nas będzie budzić,
Kasiu Kasineczku,
Na wojence daleczki?“
„Jest ptaszek na Rusi,
Ten nas budzić musi,
Na wojence daleczki.

---

[1]) Jest ta w zdroju woda,
To nasza ochłoda,
Na wojence daleczki.

„Czem się będziem bawić,
Kasiu Kasineczku,
Na wojence daleczki?“
„Ułowiemy rybkę,
Włożym ją w kolibkę,
Na wojence daleczki.“

Zrok.

(rendez-vous).

Ino będziesz wyganiała,
Da wyganiaj w dąbki da w dąbki,
Da będziemy się kochali,
Da jak dwa gołąbki, da dana[1])

---

[1]) U Słowian jak sokoł oznacza dziarskość, kukułka boleść, sowa smutek; tak gołąb służył za obraz miłości: tak np. w rękopisie królodworskim:

Ach a zlobny Zbyhoń
I otnese u hrad,
Ach! a u hrad turdy! i t. d.

to samo w polskich i innych słowiańskich pieśniach. Rusin śpiewa: Zacudiw za rykami sywy hołubońko,
Po zełenyj łyszczyni,
Załużyw, zapłakaw mołodyj chłopeć,
Po choryszyj diwczyni i t. d.
luna: Oj lisom, lisom pid dubynoju,
Tam sidyw hołub i z hołubkoju,
Ciłowały sia, obyjmały sia.
Sywym kryłeńkom, przykrywały sia.

Da ino będziesz wyganiała,
Da wyganiajże w las da i w las,
Da ty będziesz nawracała,
Da ja będę pas da i pas.

Nadłetiw woron, iż czużych storon,
Hołubku wziawszy, k' sebi pryniawszy,
Sypłe pszenyciu, laje wodyciu,
Hołubka ne ist', hołubka ne pje,
Ne ma-ż miłoho, nie może żyty!

A nawet w wyrazje gołąb, hołub, jest pierwiastek wyrazu, lubić. moskiewskie lublu, pryhołubity ruskie. Postacią zmysłową Ducha świętego w wierze ehrześciańskiej jako miłości, jest gołębica. Moskale starej daty gołębia niezabijają, bo to światy duch. Niewiem, coby świat sanskrycki o tem mógł powiedzieć, i jaki związek gołębia ze świętym duchem.

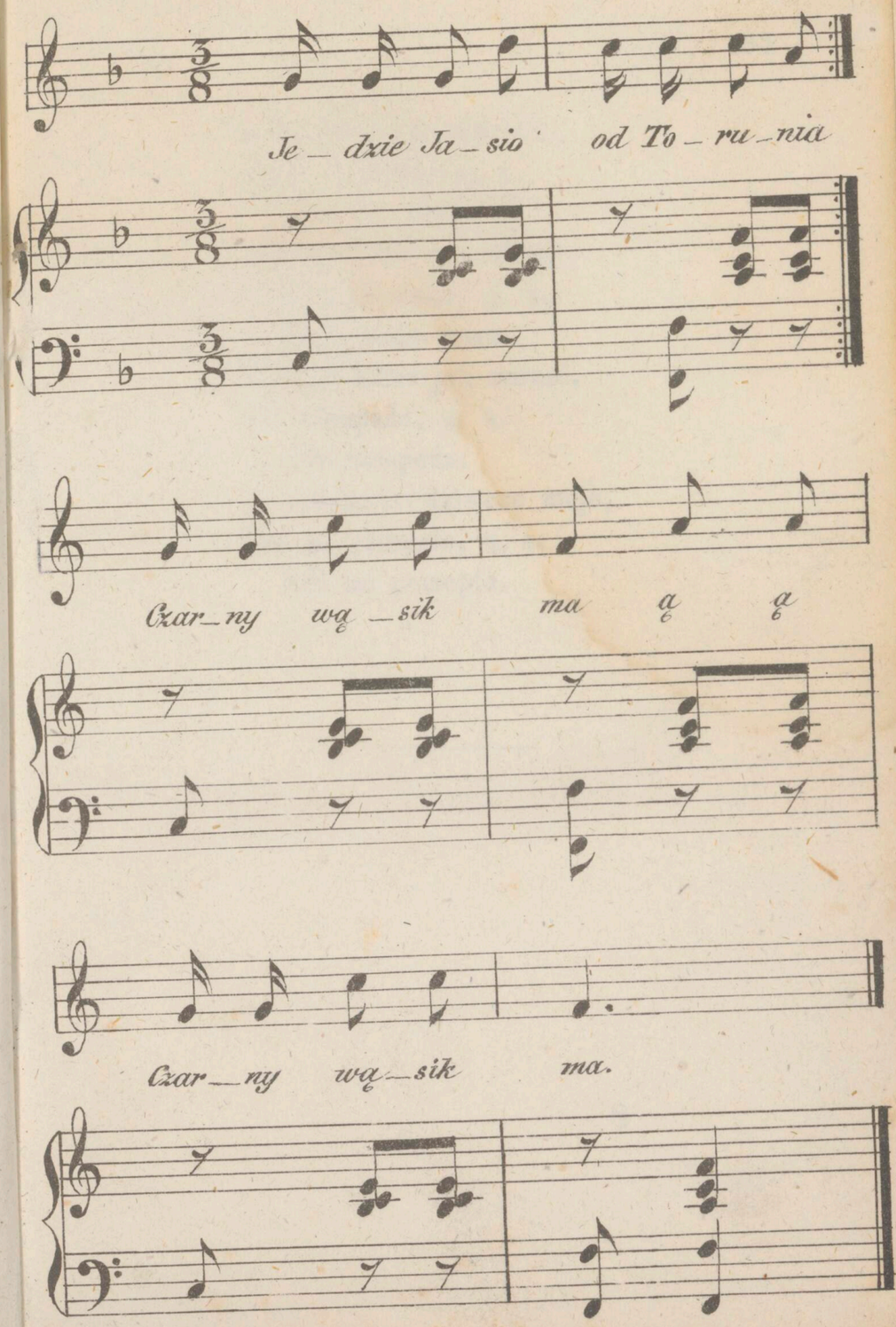
Zauroczony młodzieniec.

(z muzyką).

Jedzie Jasio od Torunia, *dk*
Czarny wąsik ma, ą, ą,
Czarny wąsik ma.
A widzicie matyneczku, *dk.*
Ten mi się udał, ą, ą,
Ten mi się udał.
Witam witam kawalerze,
Dobre piwko mam, ą, ą,
Dobre piwko mam.
Nie jednego poczęstuję,
Jeszcze darmo dam, ą, ą,
Jeszcze darmo dam.
Oj i spad Jasio s konika,
Wywinął nogę, ą, ą,
Wywinął nogę.
A widzisz ty dziwczę moje,
Ze iść niemogę, ą, ą,
Że iść nie mogę.

Nº 12. Zauroczony młodzieniec.

str. 84.



Poślijcie mi po doktora;
Albo po pana, ą, ą,
Albo po pana.
Jeśli mnie on nie uleczy,
Ulicz mnie sama, ą, ą,
Ulicz mnie sama.
Wstałci kulas jak narani,
Nic nieupada, ą, ą,
Nic nieupada.
A widzisz ty dziwcze moje,
Żeś mi pomogło, ą, ą,
Żeś mi pomogło.

Sieroteczka.

Da uboga ja sieroteczka,
Da nie mam korali korali, —
Da moja matuś komornica,
Da nie sieje roli, da da da.

Da uboga ja sieroteczka,
Da nie mam poduszek, poduszek,
Da moja matka kumornica,
Da niechowa gąsek, da gąsek.

Opuszczona.

Niepojadę bes las, bes las[1])
Jno pole lasu,
Krzyknę raz, drugi raz, *dk.*
Usłyszże mnie Kasiu. *dk.*

Kasia usłyszała,
Na Jasia wołała:
Jasiu mój, niewędruj,
Bo będę płakała,

---

[1]) Bes (sine). Niepojadę bes las, podług Kopczyńskiego i innych naszych grammatyków błąd niesłychany! Bes i przes naprzemian od ludu używane, jest jedno i to samo, podobnie jak *z* lub *s* są spójnikami i rozłącznikami. Zaden język, ile mi wiadomo, niemoże się tak filozoficznie wyrażać. — Jak to Hegel nad swojem aufheben się rozpływa! Każdy nasz wyraz jest filozoficznie utworzony, a nasi grammatycy biorą go jako cząstkę machiny, (twór umysłowy atoli machiną być niemoże!) Kiedyż się zjawi następca Rakowieckiego, który dokończy tego, co on zaczął w Prawdzie ruskiej?!

Oj płacz ty jak chcesz, jak chcesz,
Ja nie będę słyszał,
Co ujadę mileczkę,
Będę listy pisał.

Igraszka s pawiem.

Stamtej strony zieleni się trawa,
Pasła panna, pasła panna, *dk.*
Prześlicznego pawia. *dk.*

Napasła go, do domu go gnała,
Całą dróżkę, całą dróżkę,
S pawiem rozmawiała.

Wyciena go przez nóżkę niechcący,
Pawik uciek, pawik uciek,
Do domu krzycący,

Ona za nim szybko poleciała,
Wpadła w rzeczkę, wpadła w rzeczkę,
Nożki zamaczała.

Zaczęn jej się bardzo pięknie prosić,
Bym mu dała, by mu dała,
Swoją łączkę posiec.

Wedle łączki bystra woda ciecze,
Moją łąkę, moją łąkę,
Nie lada kiep siecze.

Moja łączka przy niskiéj dolinie,
Można ją siec, można ją siec,
Tak w lecie jak w zimie.

Kto będzie chciał moją łączkę posiec,
Musi mi się, musi mi się,
Bardzo pięknie prosić.

Niedam niedam, pokoszę ją sama,
Będę miała, będę miała,
Czterdzieści fur siana.

Poświęcenie się młodzieńca[1]).

Stamtej strony jęzioreczka,
Jadą panowie,
Hej, hej! mocny Boże,
Jadą panowie.

A mamci ja kierz lewandy,
W swoim ogrodzie.
Hej, hej! mocny Boże,
W swoim ogrodzie.

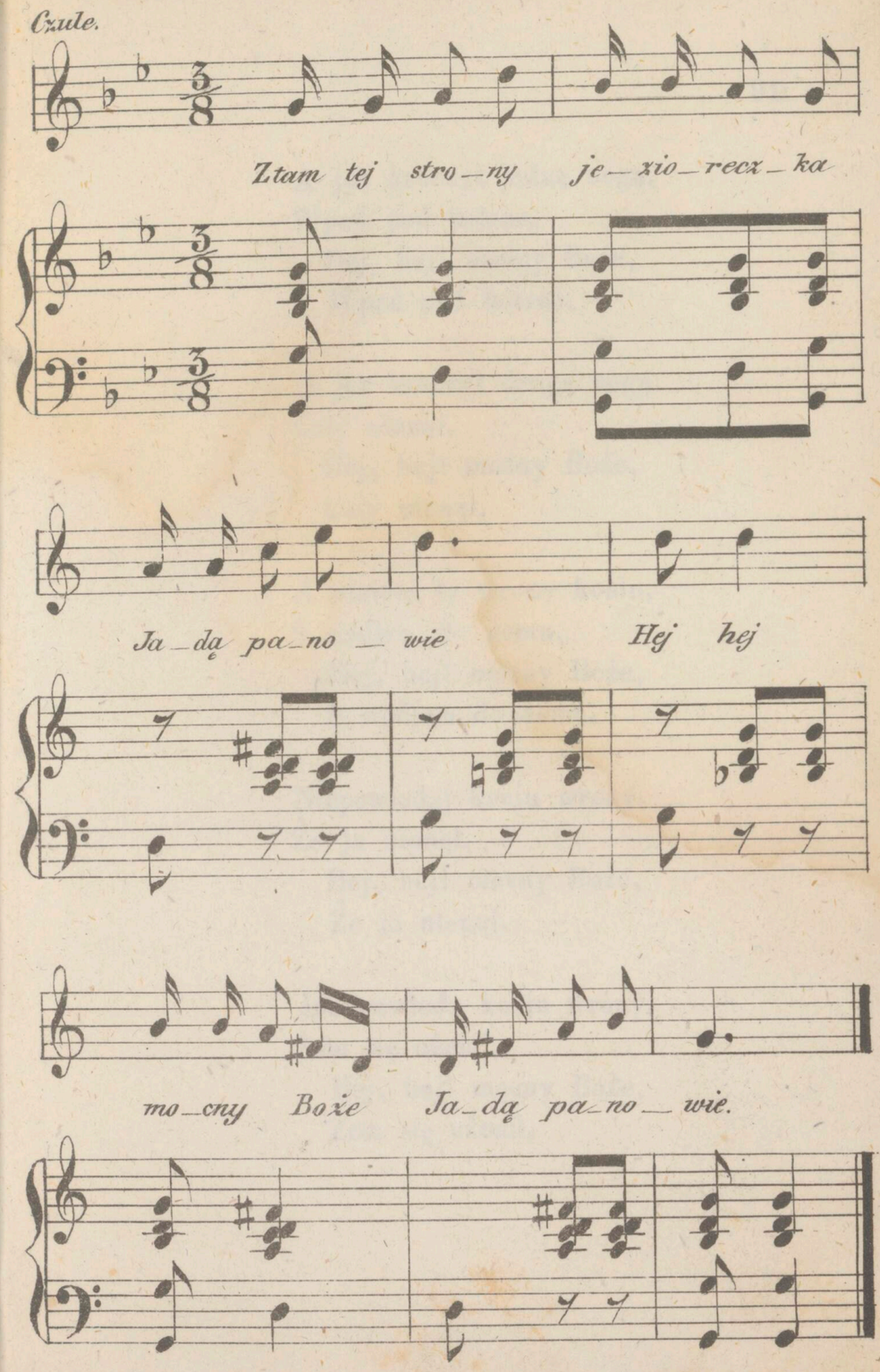
Uwiję ja trzy wianeczki,
Puszczę po wodzie,
Hej, hej! mocny Boże,
Puszczę po wodzie.

Obrał ci się pan najmłodszy,
Wionka dokroczy,
Hej, hej! mocny Boże,
Wionka dokroczy.

---

[1]) Podobną umieściliśmy wyżej z okolic Gniezna.

№ 13. Poświęcenie się młodzieńca. *str. 90.*



A jak kroczył jedną nogą,
Wpad pod kolano,
Hej, hej! mocny Boże,
Wpad pod kolano,

A jak kroczył drugą nogą,
Cały utonął,
Hej, hej! mocny Boże,
Cały utonął.

A idziesz ty wrony koniu,
S siodłem do domu,
Hej, hej! mocny Boże,
S siodłem do domu.

Niepowiadaj koniu wrony,
Że ja utonął,
Hej, hej! mocny Boże,
Że ja utonął.

Jno powiedz koniu wrony.
Zem się ożenił,
Hej, hej! mocny Boże,
Żem się ożenił.

Pojąnem sobie żoniczkę,
W morzu szczubliczkę,
Hej, hej! mocny Boże,
W morzu szczubliczkę[1]).

A moje złote pierścieńce,
Z wodą wypłyńcie,
Hej, hej! mocny Boże,
Z wodą wypłyńcie.

A moje złote ostrogi,
Bijcie pod brzegi,
Hej, hej! mocny Boże,
Bijcie pod brzegi.

A moi bratowie,
W morzu rakowie,
Hej, hej! mocny Boże,
W morzu rakowie,

A moja pierzyna,
Na morzu trzcina;

[1]) Szczubiałka, mały szczupak.

Hej, hej! mocny Boże,
Na morzu trzcina.

A moje poduszki,
W morzu kamyszki,
Hej, hej! mocny Boże,
W morzu kamyszki.

Słodka buzia.

A wiemci ja ptaszka w lesie,
Co zielone jajka niesie,
Oj zielono farbowane.
Są w Maliniu dziewki stare;
We Mchowiskaeh młodziusieńkie,
Mają gęby słodziusieńkie,
Tagem jedną pocałował,
Trzy latam się oblizował.

Zawiedziona.

(z muzyką).

Wyźdrzyj ino kochaneczko,
Za ten nowy dwór,
Czyli jedzie, czy niejedzie *dk.*
Kochaneczek mój? *dk.*

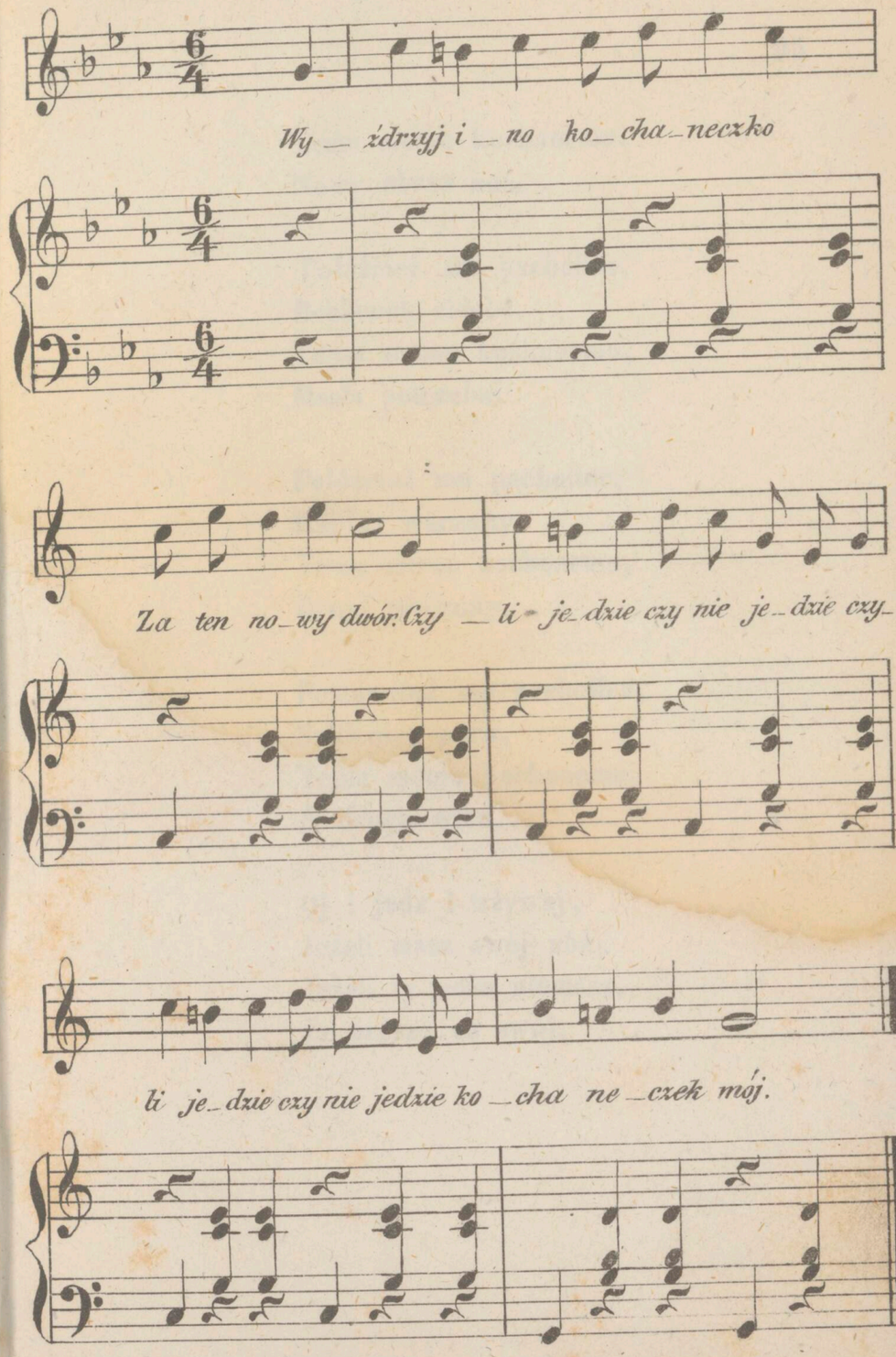
Oj jedzie jedzie matusiu,
Oj jedzie, jedzie,
Świecą mu się na główeczce, *dk.*
Złote kandzirze[1]).

Postawcież mu pacholice,
Kobierzec bes próg,
Żeby mój kochany,
Nie zwalał ostróg.

Postawcież mu pacholice,
Cyprysowy stół,

[1]) Włosy, kędziory.

№ 14. Zawiedziona.



Temu memu kochanemu,
Nowy obrus nań.

Połóżcież mu pacholice,
Bochenek chleba,
Temu memu kochanemu,
Masła potrzeba.

Połóżcież mu pacholice,
Kapłon warzony.
Temu memu kochanemu,
Drugi pieczony.

Postawcież mu pacholice,
Szklenicę piwa,
Temu memu kochanemu,
A drugą wina.

Oj i jedz i używaj,
Jeżeli masz swój nóż,
Jeżeli ty noża niemasz,
Ja proszę na swój.

Już to nie rok, nie dwa roki,
Po względach jeździsz,
A ty s sobą mój kochany,
Noża niewozisz.

Oj wyjeżdżaj, wyjeżdżaj,
S podwórza mego,
Nie ciebiem się spodziewała,
Kogo inszego.

Oj wyjeżdżaj, wyjeżdżaj,
Ty psie niestatku,
Wszystkieś panny poobjeżdżał,
Mnie na ostatku.

Oj wyjeżdżaj, wyjeżdżaj,
Byś o tem wiedział,
Wszystkie krzesła powyćpuję[1]),
Coś na nich siedział.

[1]) Powyrzucam, ćpać, rzucać.

Zakład sokoła s koniem.

Założył się sokół s koniem
Oj i w dalekie wybiegi,
Oj sokół na dwa skrzydła,
Oj Konik na cztery nogi.

Oj i ci sokół lasem,
Oj krzyknie sobie czasem, —
Oj i jedzie konik dróżką,
Oj tąpnie sobie nóżką.

Poselstwo.

Leć głosie po rosie,
Poniż kierz leszczynie,
Idź powiedz odemnie,
Dobrą noc dziewczynie.

Dobra nocka dobra,
Moja najmilejsza,
Pono już do ciebie,
Dróżka ostatniejsza!

Ach nieostatniejsza,
Brońże tego panie,
Kto się w kim pokocha,
Ma ciężkie rostanie.

Rostańże się rostań,
Kalino z jaworem,
Jak ja się rostaję,
S kochaneczkiem moim.

Kalina z jaworem,
Rostać się nie może,
Tak i ja s kochankiem,
Brońże tego Boże.

Niepewność.

„Od sęczka, do sęczka,
Chojenka rośnie,
Czekaj mnie dziewulo,
Aż cię dorosnę.“

„Jabym cię czekała,
Roczek pótora,
Żeby ja wiedziała,
Że będę twoja.“

Lepszy służka niżli pan.

(z muzyką),

Pod naszym borem,
Na błoniu, *dk.*
Wywija Jasienko, *dk.*
Na koniu,
Zofija mu się, *dk.*
Raduje. *dk.*
Z lelji wionek,
Szykuje.
Niemogę ja tu,
Czekaty,
Muszę za panem,
Jechaty.
Poczekaj Jasiu,
Za chwilę.
Aż ci wioneczka,
Dowiję.
Masz ty konika,
Biegłego,

Dogonisz pana,
Swojego.
Dogonilći go,
Na błoniu.
Krople stanęły,
Na koniu.

A gdzieś ty to był,
Mój wierny służka,
Gdzieś to był,
Coś mi tak konika,
Uznoił.
Służylem panie,
Zofii,
Dała mi wionek.
Z lelii.

Lepszyś ty służka,
Niżli ja,
Dała ci wionek,
Zofija.
U mego służki
Złote poduszki,
Zofija!

U mnie samego,
Z złota szczerego,
Jedyna!

Umizg w dorywczą.

Da po zapłociu Jasio jedzie,
Da po zapłociu drzewo wiezie.
Da obrabiane, sznurowane,
Da na łóżeczko malowane.

Da po zapłociu Jasio jedzie,
Da po zapłociu drzewo wiezie,
Jedną ręką konia śwista,
Da drugą ręką Kasię ściska.

Bednarczyk.

O chodziły dwie Marysie.
Po boru, po lesie,
Natrafiły bednarczyka,
Co obręcze niesie.

O ty miły bednarczyku,
O co ja cię proszę;
Pobijże mi koneweczkę,
Co piwko w ni noszę.

A ty miły bednarczyku,
Pobijże mi skopiec,
Bo ja jestem miejska panna,
A ty jesteś chłopiec.

A ty miły bednarczyku,
Pobijże mi dzieżę,
Dam ci drzewa, co potrzeba,
Na obręcze świeże.

B i e d o t a.

W lesie ja bywał da bywał, *dk.*
W lesie ja zrosła da wzrosła,
Wojca[1]), matki niezaznała,
Za mążem poszła da poszła,
Niepójdę ja za mąż preczki[2]),
Bo mam małe poduszeczki,
Jeno pójdę za mąż blisko,
Pościele mi kabacisko,
Kabacisko mi pościele,
A szorcem[3]) mie przyodzieje.

---

[1]) Lud w okolicy Gniezna wszystkie wyrazy zaczynające się, od *o* od *wo* zaczyna — i tak nie mówi: ojciec, okolica, owczarz, owca, ale wojciec, wokolica, wowczarz, wowca i t. d., jest to u gramatyków tak zwana digamma eolicka.

[2]) Pójść na preczki, pójść sobie precz, albo jak często mówi Wielkopolanin, prek.

[3]) Spodnik, z niemieckiego die Schürtze.,

Dziewczę bałamut.

Albo mnie zabiją,
Albo mnie powieszą,
Albo mnie ptaszkowie,
Po polu rozniesą.

Albo mnie zabiją,
W sztuki porąbają,
Lecz prochy powiedzą,
Że ciebie kochają.

Ach widzisz kochanie,
To słońce na niebie,
Tak mi jest nie miłe,
Me życie bes ciebie.

Kochałem cię Kasiu,
Jak kwiateczek róży,
Dajże mi też Boże,
Zebym kochał dłuży.

Latała gęgała,
Siwa gęś nad wodą,
Przyjdzie mi oszalić.
Kasinku za tobą.

Nieszalij nieszalij,
Zycie sobie zgubisz —
Jak ja nie mam nieszalić,
Kiej ty innych lubisz.

Już tam zaświtało,
Kaj zajaśnić miało;
A moje kochanie,
Z wiatrem uleciało.

Była rada kochankowi.

O otwórzcie kochankowi, szeroko wrota,
Żeby sobie ten wrony koń, *dk.*
Nieotrząsnął złota.

O podłózcie konikowi, grzebieniec pod próg,
Żeby sobie ten wrony koń, *dk.*
Nieuwalał nóg.

O nalijcie konikowi, w koryto wody,
Zeby sobie ten wrony koń, *dk.*
Umył te nogi.

O i dejcie konikowi, kołacz pieczony,
A ja swemu Jasińkowi,
Kapłon pieczony.

O i dejcie konikowi, bochenek chleba,
A ja swemu Jasinkowi,
Czego potrzeba.

Pan i sierota.

Świeci miesiąc na niebie,
Wpuść mnie Kasiu do siebie,
Jakże ja cię wpuścić mam,
Ja sierota, a tyś pan.

Jaskółeczka świergoli,
Wstaj Jasieńku dzień bieli,
Byłcibym ja rychli wstał,
Alc mnie cię Kasiu żal.

Jasio z miasta wędruje,
Kasia rąbek farbuje,
Spotkali się na moście,
Mówią sobie po proście:

Uzareś mnie jako pies,
Jdżeż teraz z miasta precz.

Nic s tego.

Co ja tobie Jasiu winna,
Zastawiłeś na mnie sidła,
Zastawiłeś w trzecim miejscu,
A ja jeszcze panną przez cię.
Sidełeczka zastawiała,
O i usidlić mnie chciała —
Sidełeczka niepomogą,
Bo ja idę prostą drogą.

Wianek ruciany.

Swieci miesiąc w okno moje,
Już odjezdżam dziwcze moje,
Już odjeżdżasz, o mnie niedbasz,
Bo już u ludzi inną masz.
Jnny niemam, ciebie niechcę,
Wiedziałoć to moje serce.

Biega konik po podwórzu,
Cieką mu lzy z jego oczu,
Biega, biega, kto smutliwy,
Zapłacze kto cnotliwy.
Zapłacze ci dobre dwoje,
A najprędzej dziewcze moje.

Dziewcze moje nielwij sobie[1]),
Bo mnie ciężej niżli tobie,
Bo mnie cieży s tym wianeczkiem,
Niżli tobie z dzieciąteczkiem.

Ty dziecię masz, i wychowasz,
I wychowasz, do ludzi dasz,
A ja wianek nosić muszę.
Kim[2]) go przyjął na swą duszę.
Ja muszę z nim pokutować.
Panu Bogu rachunek dać.

---

[1]) Niesmuć się
[2]) Kiedym.

A jak na tym strasznym sądzie,
Jakżeż tam stanąć będzie?
Zadrżą żyły pod kolana, *dk.*
Za ten wianeczek ruciany. *dk.*

P r z y g o d a.

Kąpała się Kasia w morzu,
Pasła konika we zbożu;
Jasinek jachoł s pola,
Zając koniczka do dwora.
Kasinka się dowiedziała,
Po konika poleciała,
Wziena s sobą dwa talary,
Jeden nowy, drugi stary, —
«Maszci Jasiu dwa talary,
Jeden nowy, drugi stary.» —
«Moja Kasiu schowaj sobie,
Tylko mię przyjmij do siebie,»
«Przyjdziesz Jasiu nad wieczorem,
Będzie komórka rostworem —

Da pomału Jasiu stąpaj,
Podkówkami nie brząkaj.
Bo ta leży stary ciszy,
Kto się ruszy, to usłyszy .
Stara cisza usłyszała.
Na starego zawołała,
— Stary stary wstaj nieboże,
U Kasińki ktoś w komorze!
Niż się stary z łóżka stoczył,
Od Kasińki Jaś wyskoczył;
Jak wyskoczył, tak zagwiznął,
I Kasińce rączkę ścisnął.
„Ty Kasińku bywaj zdrowa,
Ja młodzian a ty wdowa.“
„Nie tacy kpy tu bywali,
Dy mnie wdową nienazwali,
A tyś tu kpie pierwszy raz,
Już mnie wdową nazywasz.“

Owczarczyki.

Owczarkowe,
S . . . . . synowie,
Pognali owieczki,
Na cudze pole.

Owieczki idą,
Dzwonki brząkają,
Owczaryszkowie,
Zonków szukają.

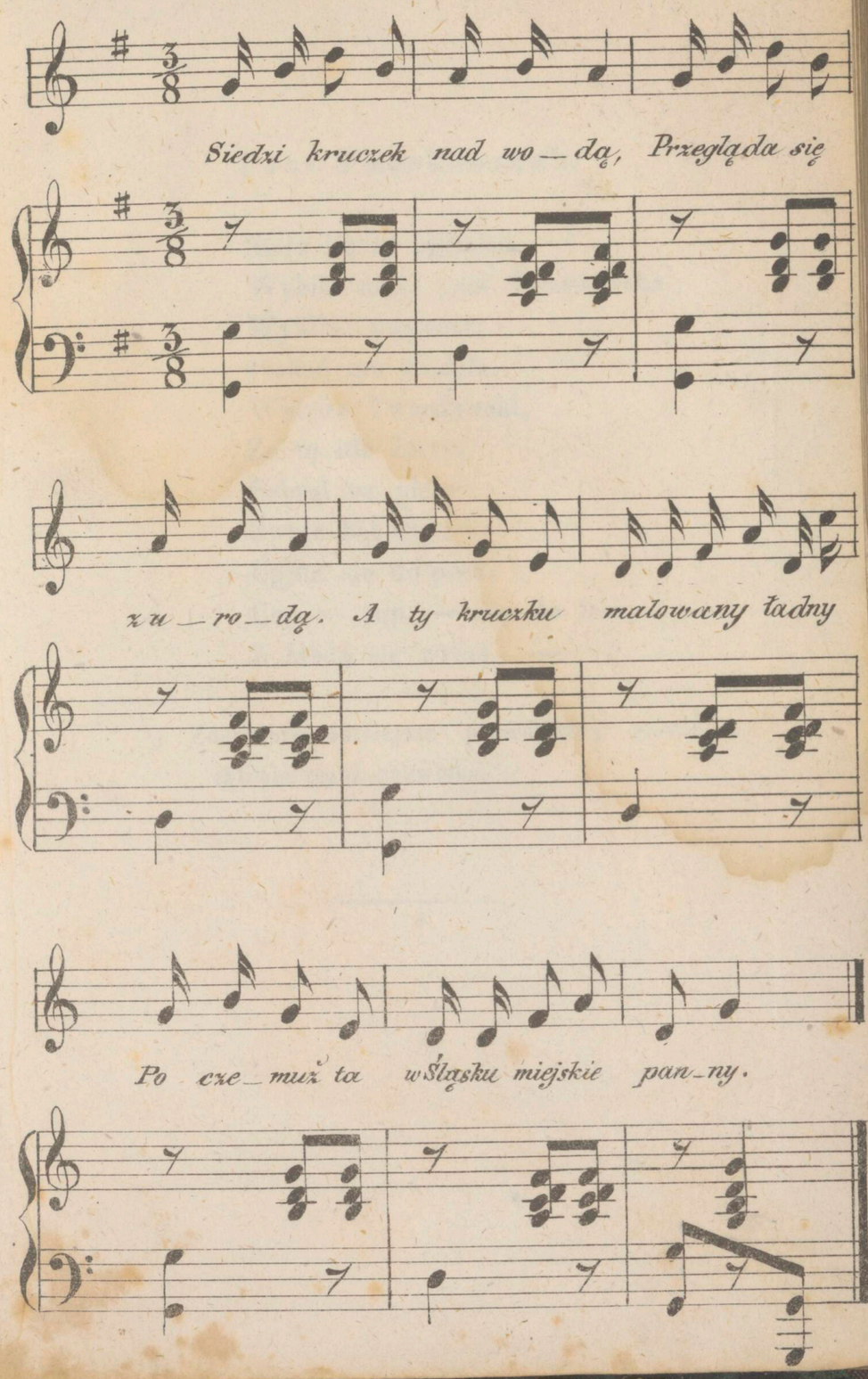
Oj idą idą,
Wszyscy w zieleni,
Umykaj Kasinku,
By cię niewzieni.

Na Sląsku nie wielka drożyzna

(z muzyką).

Siedzi kruczek nad wodą,
Przegląda się z urodą,
A ty kruczku malowany ładny,
Po czemuż ta w śląsku miejskie panny!
Po dwadzieścia po cztery,
Jak w Rawiczu kobyły.
A dla Boga tak bardzo zdrożały,
Po dwadzieścia zupełnie bywały.
O zajęto, zajęto,
S poniedziałku na święto
O zajęto Jasinkowi konie,
A on niewie, którą dróżką po nie.
O dróżkę się niepytaj,
Do pieca się przymykaj,
Od zapiecka, do Nowego-Miasta,
Tam Kasinka stado koni pasła.
I weście ją na rynek,
I kupcie i (jej) bębenek,
Ty bębenku ra — ra — ra
Dej mi gęby Barbara.

№16. Na Sląsku nie wielka drożyzna. *str. 114.*



Pani Twardowska[1]).

Stała się tu ogłoska,
Wybiła męża pani Twardowska ;
Wybiła. wyguała,
Płakać mu niedała.
Widzisz Twardowski,
Ze to nie żarty,
Pobrał na plecy
Swoje bękarty ;
Ugjun się do pasa,
Cup — cup — cup do lasa,
Z biedą się wróci ! —

---

1) Zdarzenie dzisiejsze prawdziwe, piosnka o chłopie tegoż nazwiska.

Piękny wybór.

Ty koniku śronowaty,
Niezajiżdżaj do bogaty,
Da ino zajedź do ubogi,
Da do ładniuśki do chędogi.

Da bo uboga Boga prosi,
Da ta bogata pysk podnosi,
Da ta uboga wyćwiczona,
Da ta bogata rospieszczona.

P r o ź b y.

Nieszczesna dola,
Za mąż zabraniają,
Jużem zaszła w lata,
Nic względu nie mają:
Ja sama miarkuję
Że ja się tem truję,
Że bez męża żyję,
A kiedyż utyję?

Moja pani matko,
Bóg was ciężko skarze,
Że ja jeszcze dla was,
Skim nie żyję w parze.
Ja już wolę miała,
Matka mi nie dała,
Trafiali się różni,
Swoi i podróżni.

Moja pani matko,
Co wy to czynicie?
Czy tak na wędzonkę,
Chować mnie myślicie?

Mnie zakazujecie,
Sami tańcujecie,
Mnie męża bronicie,
A sami się gzicie.

Oj moja córuniu,
Abyś statkowała,
Zebyś na niedolę,
Potem niepłakała.
Ciężkie to kłopoty,
Mieć z męża zgryzoty,
I urodę stracisz,
I skórą przypłacisz.

Nie wierzę ja temu
Co wy powiadacie,
Wyście męża mieli,
Całą skurę macie.
Ja mam w zdrowiu szkodę,
I tracę urodę,
Coć natura daje,
Twarzyczka się psuje.

Już mi się doprawdy,
Panieństwo sprzykrzyło,

Już wolę iść za mąż,
Gdyby się zdarzyło.
Pirwy na mnie warli,
Ledwie mnie niezżarli,
Wolę Jasia mego,
Niż czekać inszego.

O mój Jasineczku!
Dej na zapowiedzie!
U moi matuli,
Kaduk niewysiedzi,
Byleś mnie wybawił,
Na słowo się stawił,
Bo mi przykre życie,
Tak się gryzę skrycie,

Oj nie będę nigdy,
Jasinka gniewała!
Czego on będzie chciał,
I ja będę chciała.
Jeść mu ugotuję,
Oczki pocałuję.
Pościelę łóżeczko,
Jak pieścidełeczko.

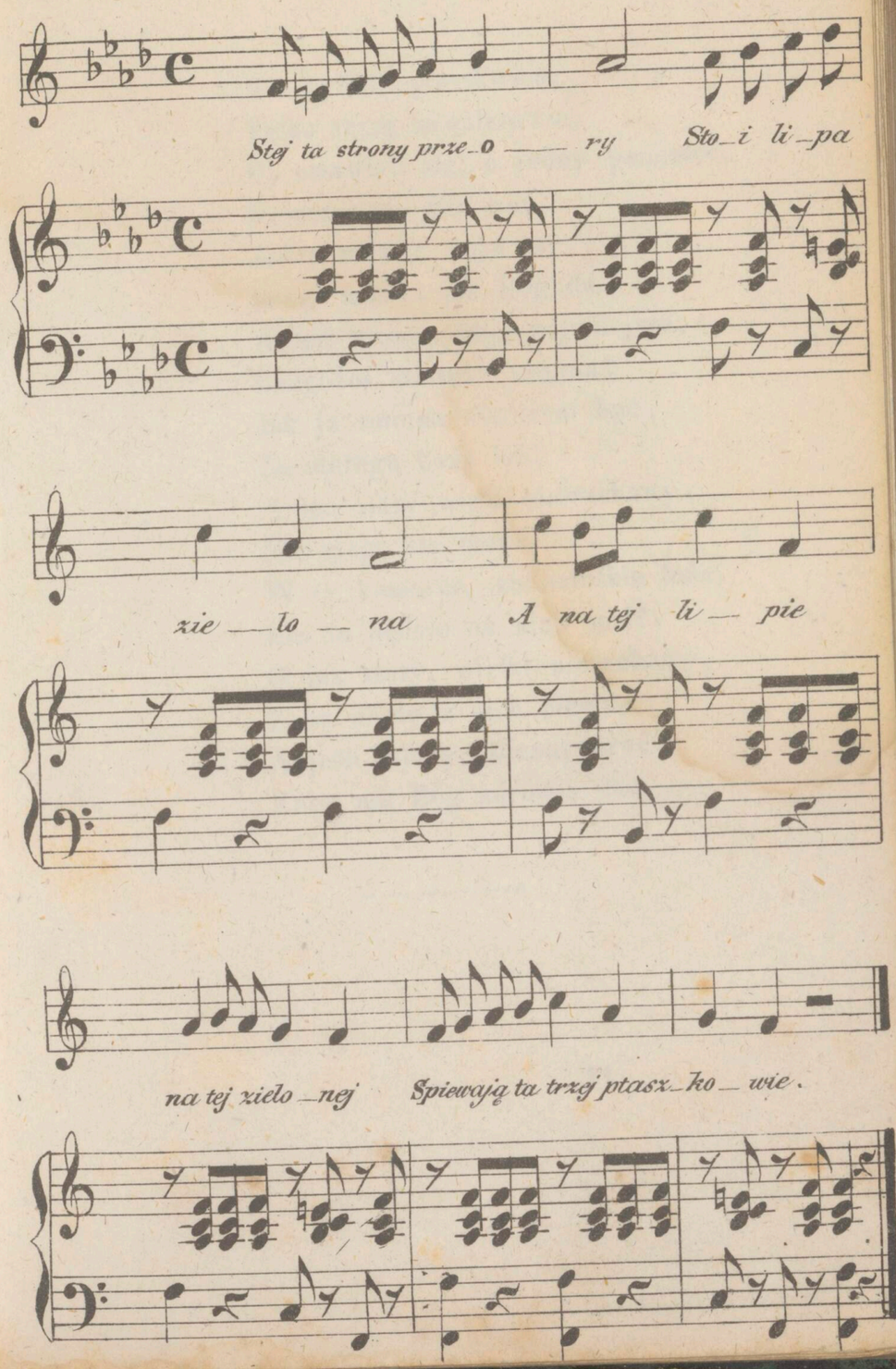
Trzej ptaszkowie.

(z muzyką).

Stej ta strony przeory,
Stoi lipa zielona,
Na ty lipie, na ty zielony,
Spiewają ta trzej ptaszkowie [1]).

[1]) Liczba trzy była i jest liczbą świętą u Słowian. Troistość jest w całej przerodzie. Gdzie dwie siły są, tam niema czynienia (trzynienia), tam jest obojętność. Na siłę tworząco — morząco — tworzącą, mamy nawet wyraz tej troistości odpowiedni: ustroj, to jest: zetrojenie. Trzy dopiero jest liczbą procesu, życia. Wyraz ten Skobel i Majer udają za czeski; i wzięli go dopiero s czeskiego, patrz Rocznik wydzi. lek. wszechnicy jagiel. T, I. my wszyscy podobno za niemi dopiero pośli, ale napotkać go w polskiej mowie (O prawie przyrodzonem r. 1803). s czasu, gdzie czeszczyzną nie tyle się u nas zajmowano. Wyraz ten jest odwieczno słowiański. W śpiewkach liczbę tę bardzo często napotykamy, i może nawet w części posłużyć za wskazówkę do odganienia ich wieku. Toż powiedzieć o liczbie siedem, ta jest też liczbą świętą, że tak powiem słowiańską a uświęcenie jej jest wypadkiem wiele mądrych kombinacyi.

№17. Trzej ptaszkowie.



Nie byli to ptaszkowie,
Tylko trzej kawalerowie,
Oj zmawiali się, o jedny panience,
Któremu się dostanie.
Jeden mówi: moja to,
Drugi mówi: jak Bóg da,
A ten trzeci: moja najmilejsza,
Czegożeś mi taka smutna?
Jak ja smutna nie mam być,
Za starego każą iść,
A ten stary wielki nieruchawy,
Nie mogę się utulič.
W ty komorze, zieleniuśkie łoże,
Kto ta będzie na nich spał?
O jak stary, wielki nieruchawy,
Żeby nigdy z nich niewstał,
A jeśli młody, śliczny urody,
Żeby mu Bóg zdrowie dał!

Czas lekami.

Oj i po sadzie chodziłam,
Oj i lewandę zbierałam,
Oj i kochałam Jasinka,
Oj i nie będę go miała,

Oj i kochałam kochałam,
Oj i kochałam go stale,
Oj i ustała mi miłość,
Oj i ustaną i żale.

K o ś n i c y.

Kośniki stoją,
Łąków się boją,
Kośnicy nie stójcie,
Łąków się nie bójcie,
Posiekę ja ją.

Posiekę ja ją,
S kochanką swoją,
Posiekę, pograbię,
Na kupkę pokładę,
S kochanką moją.

Synowa jędza.

S tej tu strony młyna, zielona dębina,
Łajała mnie matka, o swojego syna.
Niechaj mnie łajała, ja jej się nie boję,
Ja o jej syna, to wcale nie stoję.
Oj jak ja się z nią zetknę, to jej pięknie rzeknę,
Gdzie największe błoto, to ją na łeb wepknę.
O synowa synowa, nie miej takiej gęby,
Bo wezmę kamienia, wybiję ci zęby.
Nie będziesz mi matko zębów wybijała,
Boś mi na nie chleba, jeszcze nie dawała.
Synowa synowa, boś się już naspała,
Wstaj wydój te krowy, coś je tu przygnała.
Nietrzeba mi matko, posagu wymawiać,
Bom uboga była, nie miał mi go kto dać.
Kiedyś ty wiedziała, żeś uboga była,
Pocożeś chodziła, za mojego syna?
O matko matko, twój syn wojewodzic,
Dać mu cztery torby, pójdzie dziady wodzić,
Boję go się ino, jak woda kamienia,
Zeby mi się była ziema otworzyła.
Boję się go ino, tak jak rybka wody,
Zal się mocny Boże, tej moi urody!

Sama została.

Oj śpiewają słowicy,
Oj w ty jary pszenicy,
Da gdzie mi się obracają,
Da ci moi zalotnicy?

Oj jeden poszed na ptaki,
A ten drugi na zające,
A ten trzeci pasie wołki,
Oj na zielony łące.

Wołki.

(z muzyką).

W olszynie ja wołki pasła,
W olszynie mnie nocka zaszła,
W olszynie, o jedyna *dk*.

W olszyniem je pogubiła,
W olszynie mnie matka biła,
W olszynie.

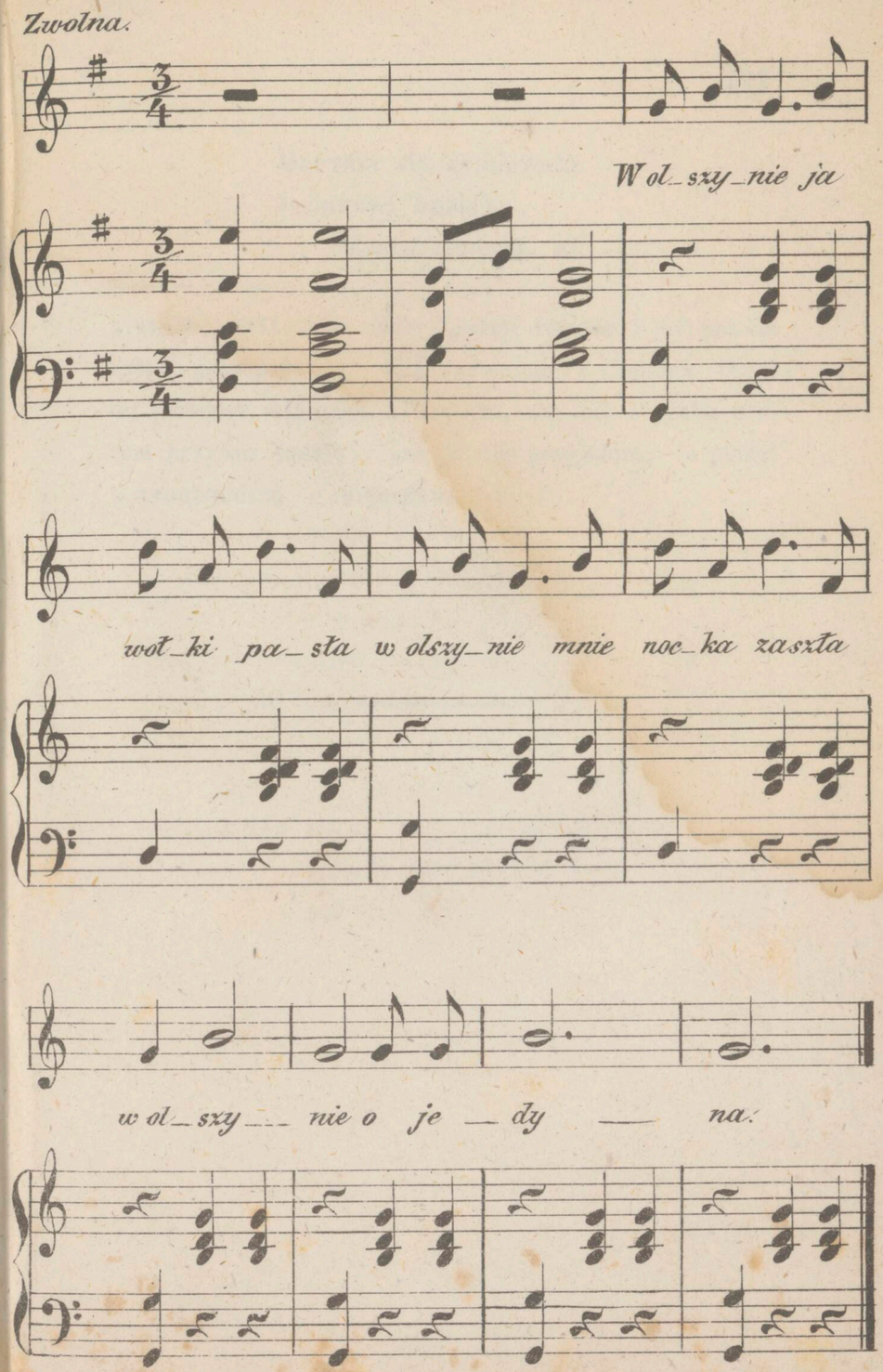
A żeby mi je kto znaloz,
Dałabym ci buzi zaroz,
Buzi zaroz.

Poszed Jasio nad dolinę,
Przygnał wołki swej Maryni,
Przygnał wołki[1])

---

[1]) Może w całem pieśniarstwie pospolitem niema nad tę wdzięczniejszej piosenki! śpiewają ją na wiosnę przy piszczałce wierzbowej. Ile razy słyszałem tę

№18. Wołki. str. 126.



Marynia się uradowała
Jasinkowi buziaka,
Zaroz dawała. *dk.*

---

piosenkę, tyle razy mnie dziwny smutek i już prawie żałość pogrążała! . . Ileż rzewnych i słodkich chwil tej piosence winienem! Niewiem, czy cię s takim sercem przyjmą ludzie, jak ja cię przyjąłem, o pieśni przenajsłodsza — nieuczona!! . . .

Czujne kochanka oko.

Świci miesiąc na niebie,
Świci miesiąc wysoko,
Rano wstała,
Oknem wyglądała *dk.*
Zeli uszed daleko.
O uszed cztery mile pola,
Cztery mile pola,
Ona za nim wołała:
„O wróćże się moje pocieszenie,
Moje pocieszenie
Czego ja doczekała?!“
„Iużci ja się do ciebie nie wrócę
Do ciebie nie wrócę
Ale nie wiesz dla czego,
Bo kiedy ja stał pod twoim okienkiem
Pod twojem okienkiem,
Toś miała inszego.“

Omylona zasługa.

Cztery lata wierniem służył, wierniem służył,
Takem sobie wszystko wróżył,
Ze dostanę onę,
Kasinkę za żonę.

Pamiętacie gospodarze, gospodarze,
Jak my do karczmy chodzili,
Za waszą Kasinkę,
Gorzałeczkę pili.

Pamiętajże miły bracie, miły bracie,
Ze Kasinka mała na cię,
Oj dada dada, dada,
Oj dada dada dada.

Twoją nie będę!

Da wszak ja tobie powiadała,
Da powiadać będę da będę,
Ze dla ludzkiego obmowiska,
Da twoją nie będę nie będę.

Wszak ja tobie powiadała,
Siejący rutkę da rutkę,
Nie pójdę ja za oracza,
Tylko za dutkę za dutkę[1])

U oracza, dość kołacza,
A dzieci płaczą da płaczą,
Da u dudki, chleb malutki,
Da dzieci skaczą da skaczą.

---

[1]) Duda, grający na dudach — jest zupełnie to samo co u górali karpackich koza. Podobny zupełnie głos do dudów, ma przebieratka, jest to piszczałka zrobiona z rogu, ale nie tak bardzo jak dudy upowszechniona, bo jakem słyszał świeżo ją jeden owczarek wynalazł.

Dola kochankóu.

W niedzielę bardzo rano[1]),
Kasia wioneczki wije —
U moi Kasinki,
U moi jedyny,
Młodzieńce piją.

Oj piją piją,
Oj piją piją,
W karteczki grają;
Tę moją Kasinkę,
Tę moją nadobną,
Mnie odmawiają.

---

[1]) Inni tak zaczynają:

Oblekę żupan,
Pałasz przypaszę,
Pojadę pojadę,
Do swoi Kasinki
Z nią się ucieszę.
Kasinka wyszła, i t d.

Kasinka wyszła,
Kasia stanęła,
Jak różanny kwiat, —
Upłakała oczki,
Upłakała oczki,
Mienił i (jej) się świat.

»Czego to płacesz,
Czego wyrzekasz,
Kasinku moja?«
»»Jak ja nie mam płakać,
Jak nie mam wyrzekać,
Nie będę twoją!««

»Ty będziesz moją,
Ty będziesz moją,
Kasiu Kasinku —
Ludzie mnie cię rają,
I rodzice dają,
I sam sędzia Bóg.«

»Ty pójdziesz dworem,
A ja gościncem;

Ty będziesz panią,
A ja młodzieńcem.«

»Ty będziesz panią, *dk.*
W tym nowym dworze,
A ja będę księdzem, *dk.*
W nowym klasztorze.«
Jak poumieramy, *dk.*
To damy sobie;
Te złote litery, *dk.*
Wybić na grobie.

»A kto tu pójdzie,
Abo pojedzie,
Przeczyta sobie:«
Oj leżą leżą,
Oj leżą leżą,
Złączone kości,
Umarła panna
Umar kawaler,
Z wielki miłości.

Którędy droga?

Do ciebie jadę, da jadę,
Do ciebie jadę, da jadę,
Da jak mi cię matuś nie da,
To cię ukradę ukradę.

Nietrzebno mię kraść, da i kraść,
Nie trzebno mię kraść, da i kraść,
Ino trzebno ojcu, matce,
Do nóżków upaść, da upaść.

O i dadzą ci oni dadzą,
Da i jeszcze odprowadzą,
Ino przyjdzie ten czas, da i czas,
Ino przyjdzie ten czas.

Boskie rządy.

Stanę ja się małą rybeczką,
Będę pływała wielką wodeczką,
A już twoją nie będę,
A już twoją nie będę!

Mają rybacy takie siateczki,
Co wyłapają wszystkie rybeczki;
A ty moją musisz być,
Moją wolę uczynić!

Stanę ja się wielkim kaczorem,
Będę pływała wielkim jeziorem;
A już twoją nie będę *dk.*

Mają strzelcy takie wystrzały,
Co wystrzelają dzikie kaczory,
A ty moją musisz być,
Moją wolę uczynić!

Stanę ja się dzikim gołębiem,
Będę siedziała w boru na dębie
A już twoją nie będę *dk.*

Mają cieśle takie topory,
Co wytępiają lasy i bory;
A ty moją musisz być,
Moją wolę uczynić!

Stanę ja się gwiazdą na niebie,
Będę świeciła ludziom w potrzebie:
A już twoją nie będę, *dk.*

A ja dam dziadom taką jałmużnę,
Iż mi uproszą u Boga żonę.
Toć ty moją musisz być,
Wolę moją uczynić.

Jużci widzę Boskie rządy,
Gdzie się obrócę znajdziesz mnie wszędy
Jużci muszę twoją być,
Twoją wolę uczynić.

Rznijcie wy skrzypki we wszystkie strony
Dziękuję Bogu, żem dostał żony,
Kasia już moją musi być,
I moją wolę uczynic!

N a m o w a.

Da dej się namówić kochanko,
Dej się namówić,
Będziesz sobie gospodynią,
Nie będziesz służyć.
Dej się na wolę na wolę,
O dej się na wolę,
Niebiorę cię na kómorne,
Tylko na rolę da da da,
Oj da da da dada dada,
Da da da da dada dada.

Kaczór.

Stej ta strouy zarzecza
Pasła Kasia kacicza, kacicza,
Haruś haruś kaczorze,
Zimna woda w jęziorze,
Zimna wodą gdyby lód,
Ta dziewucha gdyby miód, gdyby miód.
Jest w Rawiczu nowy kram,
Powiedz, co ci kupić mam? *dk.*
Niekupuj mi orzechów[1]),
Nierob ze mnie pośmiechów, pośmiechów, *dk.*
Nakupże mi stążeczki,
Powiążże mi rączeczki,
Poduszeczki bieluśkie,
Prześcieradła cieniuśkie,
. . . . . .
. . . . . .

---

[1] Inni te dwa wiersze tak odmieniają:
Niekupuj mi piercionka,
Bo ja nie jest ślachcionka.

Niedowierza.

Wysoko, daleko,
Listek na jaworze
I ożeń się kochanku,
O juści to mocny Boże,

Oj wysoko daleko,
Oj listek na kalinie,
Kto się w kim pokocha,
To się już nie mieni.

O i nieprawda nieprawda,
O i doznałam już tego,
O i kochałam jednego,
O i nieposzłam za niego.

Już nie swoja.

Czerwone jabłuszko,
Nieurwałam tego,
Kochałam Jasińka
Nieposzłam za niego.

Cztery konie siwe,
Piąty mój kasztanek,
Pamiętej Jasinkn,
Żeś ty mój kochanek

Skowroneczek orze,
Sikorka pogania,
Nieopuszczaj Jasiu,
Szczerego kochania.

Przybywa.

Czarna kura pieje,
Kowalka się śmieje,
Kowalęta kują,
Panny wyskakują.

Dali tyż ty Jonku,
W tym rucianym wionku,
Co ci Kasia dała,
Jeszcze obiecała.

Wiezie ci go wiezie,
Po boru po lesie.
Na białym koniku,
W czerwonym spodniku.

Koryszkami tąpa,
Talarkami brząka,
Ale nie swojemi,
Tylko pana ojcowemi.

J a g o d y.

(z muzyką).

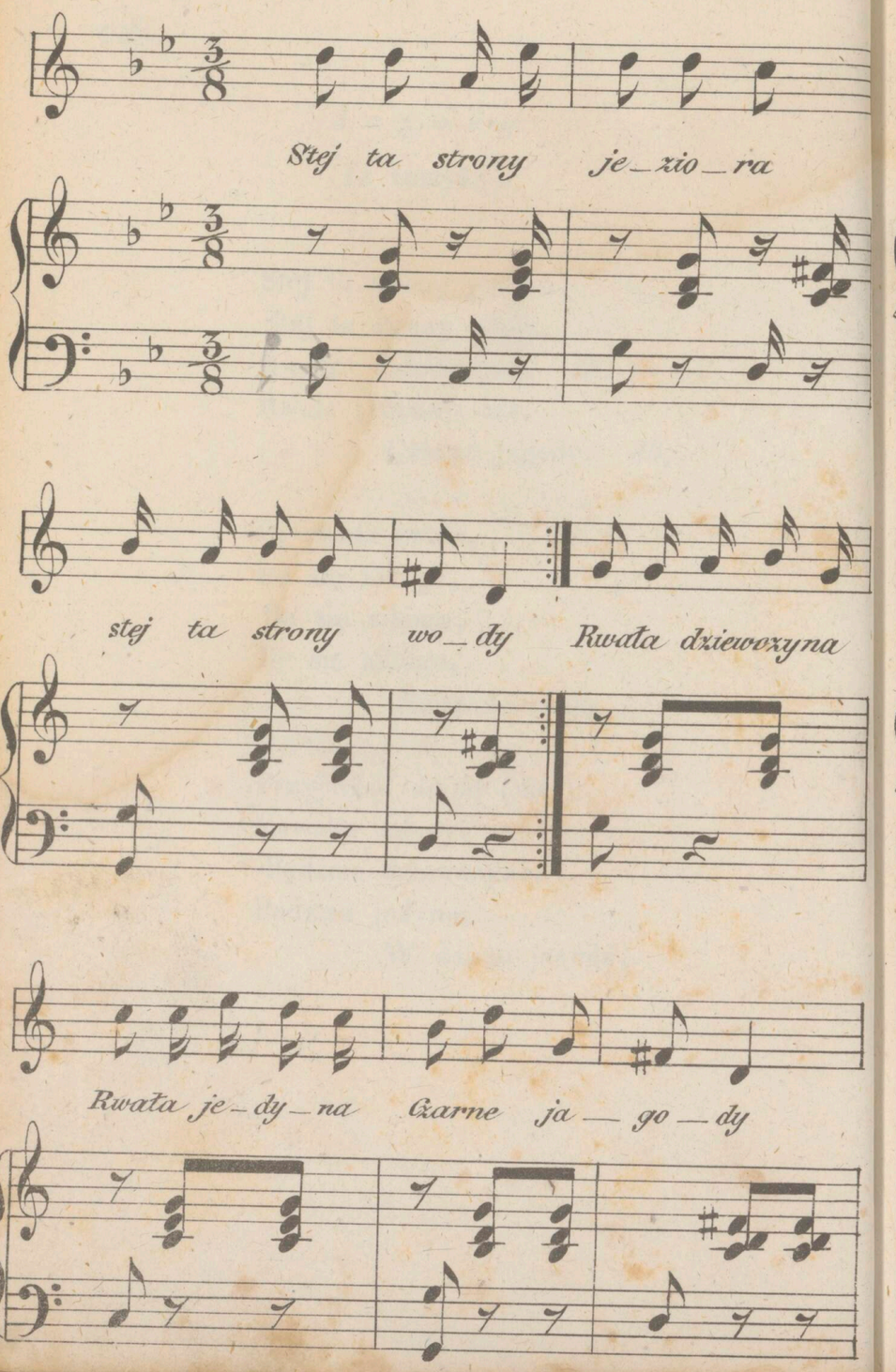
Stej ta strony jeziora,
Stej ta strony wody,
Rwała dziewczyna, *dk.*
Rwała jedyna, *dk.*
Czarne jagody. *dk.*

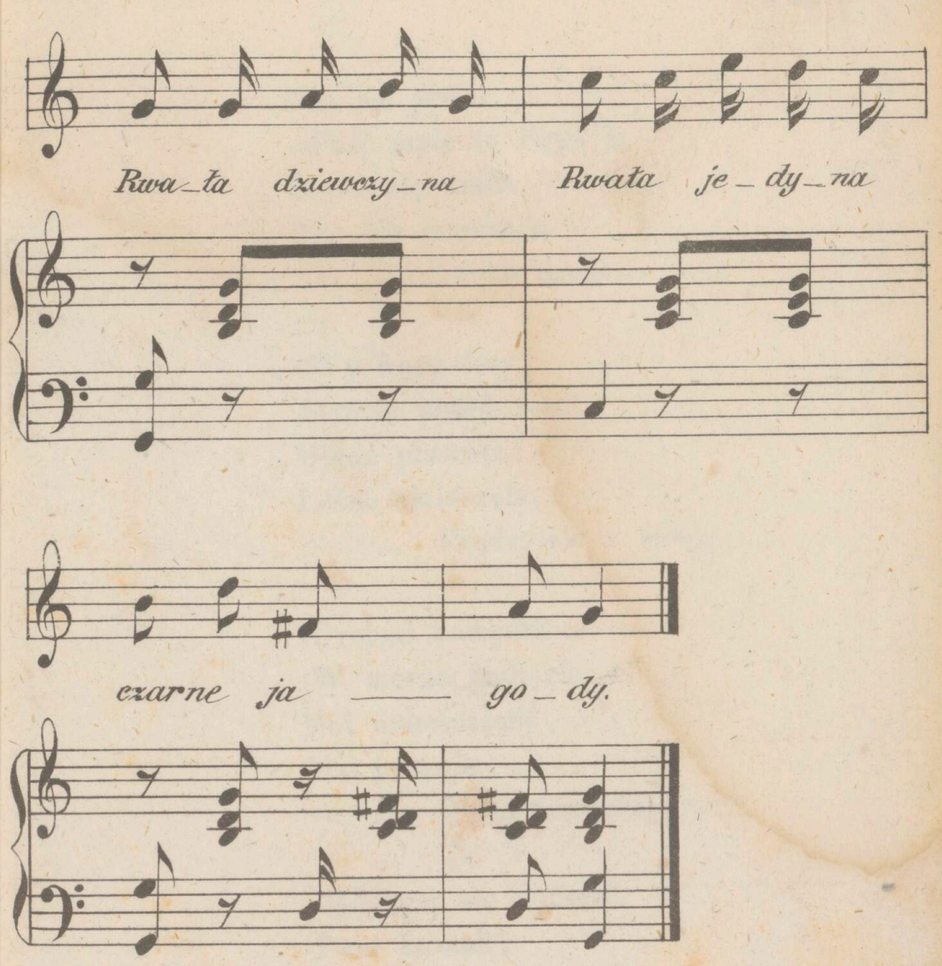
Oj rwała rwała,
Bo się nikogo,
Bo się nikogo,
Bo się nikogo,
Niespodziewała.

Przyjachał do ni (niéj),
Kawaler młody,
Podźma dziewczyno,
Podźma jedyno,
W dalsze jagody,

№ 19. Jagody.

str. 142.





Ona się prosi:
„Puść mnie la Boga[1]),
Dzień się uniża
Noc się przybliża
Daleka droga.“

„Wy bory lasy,
Stańcie przed nami,
Młode ptaszeta,
Leśne zwierzęta,
Wędrujcie z nami.“

„Drobne kamyszki,
W morze padajcie,
Moi dziewczynie,
Moi jedynie,
Płacz rozrywajcie.“

„Gdybym się dotknął,
Twoi koszuli;
Pewnoby ci się,
Pewnoby ci się,
Perły rossuły.

---

1) Dla Boga.

»Gdybym się dotknął,
Twojego ciała,
Pewnoby dusza,
Pewnoby dusza,
Do nieba chciała.«

»A gdybym zaszed,
Pod twe okieneczko.
Pewnobym widział,
Pewnobym widział,
Twoje łóżeczko.«

»Ani poduszek,
Ani pierzyny:
Pójdzie Jasio spać,
Pójdzie Jasio spać,
Na grochowiny.«

Daj mi pokój!

Są pod borem szyszki,
Na boru kamyszki,
W ogródeczku leszczyna, leszczyna,
W ogródeczku leszczyna.

Na kominku popiół,
Daj mi Jasiu pokój,
Bo ja wdzięczna dziewczyna, dziewczyna
Bo ja wdzięczna dziewczyna.

Tęsknota.

Żebym ja wiedziała,
Gdzie mój Jasio pije,
Szłabym ja do niego,
Aż o cztery mile,

Żebym ja wiedziała
Gdzie mój Jasio orze,
Szłabym ja do niego,
Ach mój mocny Boże!

Orzeć on orze,
Pod borkiem zielonym,
Jednym wołkiem burym,
A drugim czerwonym.

Dziewczę ze swoją matulą.

O matulu moja,
Wydajcie mię wczas do ludzi,
Niechże mi się świat nietrudzi,
Matusiu moja!

O córusiu moja,
Kiedyś ty bardzo młoda,
Jeszcze cię za chłopa szkoda,
Córusiu moja!

O matusiu moja,
Jak to dobrze matce z ojcem,
Także mnie też z młodym chłopcem
Matusiu moja!

O córusiu moja,
Będziesz ci ty chłopa syta,
Dziewięć razy na dzień bita,
Córusiu moja!

O matusiu moja
Jak mnie będzie bardzo bijał,

Nie będzie mi w domu miło,
Matusiu moja!

O córusiu moja
Weźmieć ci on kija s sobą,
Przypędzi cię nazad do dom,
Córuniu moja!

O matusiu moja,
Wy się o to nie pytajcie
A mnie posag wydawajcie,
We świat wędruję!

O córusiu moja,
Jak ty będziesz wędrowała,
To ja będę umierała,
Córusiu moja!

O matusiu moja,
Wy ta sami umierajcie,
A mnie posag wydawajcie,
Matusiu moja!

Zaloty starościne.

Oj przy małem jęziorze, przy jęziorze,
Przy małem drzewięciu,
Zalecał się pan starosta,
Małemu dziewczęciu.
A jak ja się zalecać nie mam, zalecać nie mam,
Kiedy taka ładna!
Suknia na ni jak na pani,
Chusteczka jedwabna;
Czypiec złoty swej roboty, swej roboty,
Fartuszek kólisty,
Nie będę ja do ni chodził,
Będę pisał listy.
A i ja bym też pisała, też pisała,
Lecz mnie nocka zaszła,
Papieru mnie brakowało,
Świeca mi zagasła.

D *w o r e k.*

Co się stało we dworze,
Nasza pani nie może,
Hojta, tojta,
Toi toi, tojta.

Chciała pani wino pić,
Nie miał i kto utoczyć
Hojta tojta,
Toi toi, tojta.

Pan do winnicy wykroczył.
Pani sługa doskoczył.
Hojta, tojta, i t. d.

Pan z winnicy powraca,
Pani piernat obraca.
Hojta, toita i t. d.

Kotka myszkę łowiła,
I łóżeczko zniżyła.
Hojta tojta, i t. d.

Co to jest ta pani,
Co stoi za drzwiami?
Hojta, tojta, i t. d.

Stoi żołnierz ubogi,
Połamał mu koń nogi.
Hojta tojta i t. d.

Naści żołnierz dukata,
Biegaj sobie do kata:
Hojta, tojta, i t. d.

Jeszczebym ci drugi dał,
Żebyś tutaj nie bywał.
Hojta tojta i t. d.

Jedzie żołnierz bes wieś,
Śpiewa sobie taką pieśń
Hojta tojta, i t. d.

Śtery roczki s panią spał,
Jeszcze mi pan dukat dał.
Hojta tojta, i t. d.

Pani oknem wyjrzała,
Na żołnierza kiwała,
Hojta tojta, i t. d.

Cicho żołnierz nie śpiewaj,
Co ci pan dał, to trzymaj,
Hojta tojta, i t.d.

Pan ci dukat odbierze,
Po pysku cię wypierze,
Hojta tojta i t. d.

Ja się tego nie boję,
Co ja dostał, to moje.
Hojta to,ta i t. d.

Ja się o to nie pytam,
Bo mi kazał kapitan.
Hojta tojta, i t. d.

Kto go o to prosi?

Widzisz ty dziewucho,
Ten kamiń nad wodą?
Jak ten kamiń pudzie z wodą,
Ożenię się s tobą.

Widziałeś kochanku,
Żeby kamiń pływał?
Kto cię o to prosi,
Żebyś u mnie bywał.

Widzisz ty dziewucho,
Tę suchą topolę?
Jak ona roskwitnie,
Wtenczas będziesz moją.

Strata wianka.

Kalina malina,
Czerwona jagoda,
Utraciła wionek,
Dziewula nieboga.

Utraciła wionek,
Utraciła marnie,
Któż teraz to moje,
Sieroctwo ogarnie?

Ogarnie sam pan Bóg,
I moja rodzina,
A ciebie kochanku,
Nieszczęsna godzina!

Niemowlę.

Sniłoć mi się sniło,
O dusznem zbawieniu,
Zemkła mi się nóżka,
Stojąc na kamieniu.

A ja rozumiała,
Że to dwa kwiateczki!
Poszły do kościoła,
Nadobne dzieweczki.

Jednym progiem wlazły,
W ławkę sobie siadły,
Jedna drugi szepce,
Która którego chce.

A ten malusieńki,
To dla Polusieńki,
A ten troche większy,
Jasio mój najmilszy.

Na kościele gołka,
Na dzwonicy strzołka,
U naszego jegomości,
Najlepszo gorzołka.

Wiktusia ją toczy,
Upłakała oczy,
A Szymuszek ze zastoła,
Do Wiktusi skoczy.

Wiktosia do komory,
A Szymuszek za nią,
A niewyszło trzy godziny,
Uczynił ją panią.

Dla Boga dla Boga,
Dla Boga świętego,
Niewidzieliście ta,
Szymosia mojego.

Widzieli widzieli,
Ale nie żywego,
Mieczem to, mieczem to,
Mieczem przebitego.

Z niego miecz wyjęna,
Sama się przebiła —
A to małe pacholątko,
Na morze puściła.

— A pływajże, pływaj,
Po bystrem jezierze,
Nieuznałeś ojca twego,
Nieuznaj macierze!

Będziem radzi!

Po zapłociu Maciek jedzie,
Wołajcie go, niech tu przyjdzie,
I tydy, i tydy,
I tydydy dydyna.

Pocóż go tu wołać momy,
Kiedy mu tu nic nie domy,
I tydy, i tydy i t. d.

Domy mu tu z masłem chleba,
Czegoż mu więcy potrzeba?
I tydy i tydy, i t. d.

Damy mu tu gorzołeczki,
Niechże zajrzy w kiesioneczki,
I tydy, i tydy,
I tydydy dydyna.

Wychowanka.

Wyjechał pan na wojaczkę,
Spotkał pannę Żosineczkę,
I zawiózł ją do rodziny,
Do swy matki do jedyny.

Moja matuś, ja cię proszę,
Wychowaj mi moją Zosię?
Aż do roczku do siódmego,
Do przyjazdu do mojego.

Siódmy roczek już nadchodzi,
Już się Zosi za mąż godzi,
Pan Dąbrowa z wojny jedzie,
Trzysta koni z sobą wiedzie.

A do domu przyjechawszy,
Po pokojach poglądawszy,
Moja matuś ja cię proszę,
Wydajże mi moją Zosię.

Wydałam ją za innego,
Za trębacza królewskiego.

A dajcie mi te piszczele,
Pódę jej grać na wesele.

Niechódźże ta, bobyś zdradził,
Weselebyś rosprowadził.
Matuleńku nie na zdradę,
Do Zosinki na biesiadę.

A stanę ja w końcu stoła,
Zobaczy mnie Zosia moja.
Zosia także zobaczyła,
Przez trzy stoły przeskoczyła.

Witajże panie Dąbrowa,
Siedem lat mie boli głowa,
Dopiero mi wyszumiała,
Jakem ciebie oglądała.

Prośba do wiatrów.

A latajże ptaszku,
Od dołu do góry,
O tenci to kochaneczek *dk.*
Wie go Pan Bóg który.

O latajże lataj,
Pamiętaj, gdzie padniesz
Oj dawno ptaszku dawno *dk.*
Mego wionka pragniesz.

Pragnieszci ty pragniesz
Na moje biołom ros[1]),
O niedałeś mi, niedał *dk.*
U matusi urość.

O żeby ja była,
U matusi dłuży,
O chodziłabym była *dk.*
Jako kwiatek róży.

---

1) Rosa?

A jo tera chodzę,
Jak owa lelija,
O jak wyńdę na poleczko.
To mną wiatr powiewa.

O wiewajże wiewaj,
Wietrze wieczorowy,
O wywiewaj mi wywiewaj,
Moje myśli z głowy.

Domysły.

Oj z góry woda idzie,
Oj na dole się wraca,
Oj gdzie się mój kochanek,
Oj na świecie ohraca;
Czy go woda zatopiła,
Czy go inna odmówiła?

Wściekła tabaka.

Moja kumosinko, zażyjma tabaki,
Bo nasz kumoterek nie był nigdy taki;
Niewiem, co mu się stało da dana,
Niewiem, co mu się stało.

Kumoszka zażyła, raz i drugi trzeci,
Bóg wam wielki zapłać, bo mi z nosa leci;
Co za wściekła tabaka, da dana,
Co za wściekła tabaka.

Ksiądz na ambonie powiada kazanie,
Raz, drugi, trzeci, tabaki dostanie,
Co za wściekło tabaka da dana
Co za wściekło tabaka.

Książęta panięta, sądy zasiadają,
Raz, drugi, trzeci, tabaki dostają,
Co za wściekło tabaka da dana,
Co za wściekło tabaka.

Są też tu i tacy, co się o nie proszą,
Radzi zażywają, a swoi nienoszą;
A muszą mieć tabakę da dana
A muszą mieć tabakę.

Niema nadziei.

O i gęgała, gęgała,
Da i siwa gęś za wodą,
Nie dziw, że szaleję,
Dziewulo za tobą.

„O i nieszalij, nieszalij,
Bo swoją duszę zagubisz,“
Jak ja nie mam szalić,
Kiej mnie ty nie lubisz.

„O i nie lubię, nielubię,
Da bo rodzice niedadzą,
O i niekocham, niekocham,
Bo ludzie nieradzą.“

Zapytanie.

O lubże mnie lubaj i lub,
O lubże mnie lubaj i lub,
Pojedziemy do Powidza[1]),
Tam weznemy ślub da i ślub.

Powiedzże mi dziewcze powiedz,
Co masz powiedzieć, powiedzieć,
Dać wiedziało serce moje,
Żeć mnie uwiedziesz, uwiedziesz.

Powiedzże mnie dziewcze powiedz,
Co masz na myśli, na myśli,
Czy mam zanieść na zapowiedź,
Czyli kto inszy, kto inszy?

---

[1]) Powidz, miasteczko na samej granicy od królelestwa leżące — nad wielkiemi i rybnemi jeziorami tegoż nazwiska. Sławni są mieszczanie tamecznі, bo za wytłuczenie Szwedów, otrzymali wolność noszenia korda i ostróg i miano rycerzy. Przywileje te dotychczas w magistracie tegoż miasta widzieć można; ale o tem kiedy indziej.

Miłostki wojaka.

A gdzieżeś to bywał *dk.*
Panie towarzyszu? *dk.*
W Warszawie na sprawie *dk.*
Serce Marysiu. *dk.*

A pewnie cię główka boli
Panie towarzyszu?
Woj boli, woj boli
Serce Marysiu.

A pewnie mi umrzesz
Panie towarzyszu?
Woj umrę, woj umrę,
Serce Marysiu.

A gdzież cię pochować,
Panie towarzyszu?
W kościele przy stole,
Serce Marysiu.

A jak ci tam zadzwonić
Panie towarzyszu?
Dyn-dyn-dyn, bom-bom-bom,
Serce Marysiu.

A dzieciom co zapiszesz
Panie towarzyszu?
Szkatułę pieniędzy,
Serce Marysiu.

A mnie co zapiszesz
Panie towarzyszu?
Oj kijem przez plecy,
Serce Marysiu.

Gąski.

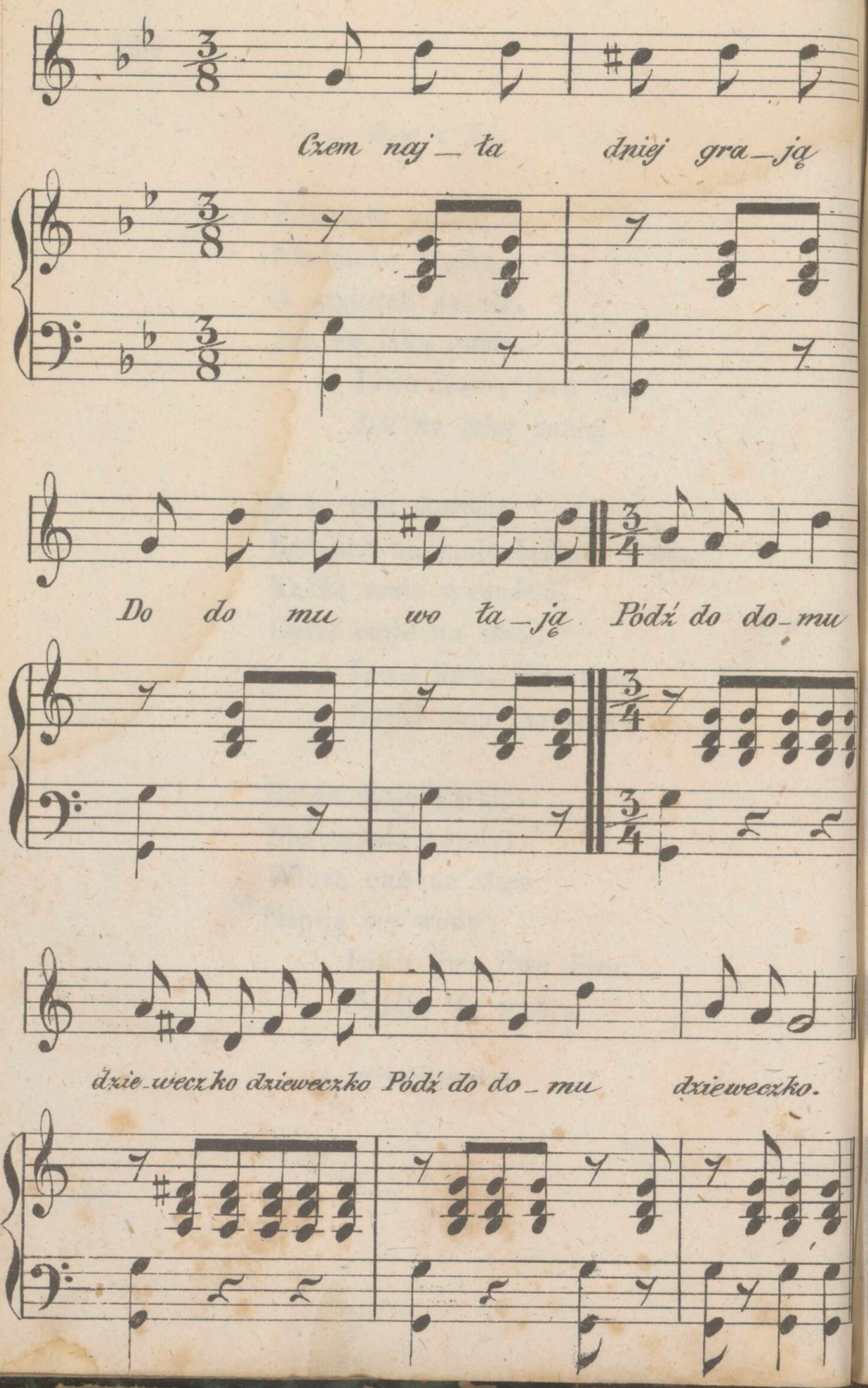
Poleciała gąska,
Niedaleko Sląska,
A gąsiorek za nią,
Jak za jaką panią.
Liwu liwu, liwu liwu
Jak za jaką panią.

A ty pan storosta
Bądźżeż na mnie łaskaw
Każże mnie wypuścić,
Gąski moje na staw.
Liwu liwu, liwu liwu,
Gąski moje na staw.

Bo te moje gąski,
Nieuczynią szkody,
Wlezą one na staw
Napiją się wody;
Liwu liwu liwu liwu,
Napiją się wody,

Nº 20. Tanecznica.

str. 169.



Tanecznica.

(z muzyką).

Czem noładni grają,
Do domu wołają,
Pójdź do domu dzieweczko, dzieweczko
Pójdź do domu dzieweczko.

A ja jeszcze myślę,
Że się jeszcze wyśpię,
Jeszcze do dnia daleczko, daleczko,
Jeszcze do dnia daleczko,

Co to za dziewczyna.
Co to za jedyna,
Co tak ładnie tańcuje,
Co tak ładnie tańcuje.

A ja sama widzę.
Ze tak ładnie idę,
Każdy mi się dziwuje, dziwuje,
Każdy mi się dziwuje.

Złote góry.

Jadą wozy za wozami,
Natrafili kochaneczkę, *dk.*
Siadaj z nami *dk*,

Siadaj z nami z ułanami,
Postawiemy kamioneczkę[1])
Nad mostami.

Tamci będziesz szynkowała,
Miód i winno, miód i winno
Szynkowała.

A my też ta będziem bywać
Miód i winno miód i winno
Będziemy pijać.

A jak my się powrócemy,
Wszystko razem, wszystko razem
Zapłaciemy.

---

[1]) Kamieniczkę.

Niekochana kochanka.

„O i co mi po tej roli
O i kiedy nieorano,
O i co mi po kochance
O i kiedy niekochano.“

O i co mi po stajence
Kiedy nie mam koni do ni
O i co mi po kochance
Kiedy niemam woli do ni.“

„O i za co konia trzymasz
O i kiedy cugli nie masz,
O i za co się ożenisz.
O i kiej pieniędzy nie masz.“

„Tobie do koni do koni,
Tobie do koni do koni,
O i nie do tej kochanki
Co ci nic po ni, nic po ni.

„Oj co mi po ni da po ni
Oj co mi po ni da po ni.“

Muszę sobie sługę chować,
Jako do koni do koni.

O i co mi po ni będzie
Kiedy kądzieli nieprzędzie
O i krowy niewydoi,
Da bo się ogona boi.

Obszargana za mąż idzie,
Malowany niechcą ludzie,
O i dada dada dada,
Dada dada dada dada.

Natrętnik.

Da moja pani da mówże mu
Da temu synowi swojemu,
Da temu synowi swojemu
Da niech sobie idzie do ludzi.

Niech sobie szuka jako on,
Da bo ja sierota, a on pon,
Da bo ja sierota ubogo
Da chodziłam sobie chędogo.

Da chodziłam i będę,
Choć onego mieć nie będę
O niech sobie szuka we złocie,
A mnie da pokój sierocie.

Powrót z wędrówki.

Sliczny Antoś śliczny
Jak na niebie zorze
I dla zysku swego
Udał się na morze.
I dla zysku swego
Chciał przewiedzieć świata,
I niepowrócił się,
Przez półczwarta lata.
Idzie Antoś idzie
Z miłością gorącą
I zastaje żonkę
Przed domem stojącą.
I czyj to ten domek
Czyje to obicie,
Powiedzże mi powiedz
Jageś moje życie?
I czyj to ten domek,
Czyje to kobierce,
Powiedzże mi, powiedz,
Jageś moje serce.
I czyj to ten domek,
Czyje te fujary

I wyszedci synek,
We dwie lecie stary.
Cóż ci to do tego,
Kto cię o to pyta;
I tak łaska Boska
W mym domu zakwita.
Jużem się taiła,
Już więcy nie będę,
Szukaj kolebeczkę,
Ja pieluszki będę:
Kolibkę lipową,
Pieluszki jedwabne,
Przypatruj się Antoś,
Jakie dziecie ładne.
Dopierom się dorozumiał,
Czego żonce trzeba,
Trzeba żonce gorzałeczki,
Dziecięciu kolebeczki
A piastunce chleba.

Jakiej pragnę.

Miejskiej panny niechcę,
Bo się rada stroi,
Skorno z łóżka wstanie,
We zwierciadle stoi.

Woli we zwierciadle siedzieć,
W domu o niczem niewiedzieć,
Biedać to mężowi,
Lub gospodarzowi.

Bogaty też niechcę.
Bo ma rada gości,
Książęta panięta,
Wielkie jegomości.

Musiałby ja stać za drzwiami,
Trzymać czapkę przed paniami.
Swoją czapkę trzymam,
Gości nierozgniewam.

I wdowy też niechcę,
By mi wymawiała,

Cicho psie hultaju,
Bom ci wszystko dała.

Jak mi weźmie głowę suszyć;
Nieboszczyka z grobu wzruszać,
A te pasierbięta,
Gorsze jak szczenięta.

Dejże mie Panie Jezu
We wszystkiem pomierną,
Robotną, ochotną,
I w kochaniu wierną.

Żeby mnie szanowała,
Także i za męża miała,
Chwała tobie panie,
Niech się za mną stanie.

Upór na upór.

A jakeś mi mawiał,
Kiedyś mnie namawiał,
Mawiałeś mi: mojaś ty,
Mojaś ty.

A teraz mnie bijesz,
Kiej za moje pijesz,
I mówisz mi: szelmaś ty—
Szelmaś ty.

Większyś ty jest szelma,
Bo gdzieindziej latasz,
A mnie każesz wołki gnać,
Wołki gnać.

Popędzę ja wołki,
Na zielone dołki,
I każę je chłopcom paść —
Chłopcom paść.

Sama będę spała,
Póki będę chciała,
Muszą mi je zawracać.
Zawracać.

Pokutnica.

Wyjechoł pon s chartami na pole,
I zostawił przy dworze pachole,
Żeby dworu pilnować —
Pachołę sie oli się niedało,
I koniczka oli osiodłało,
I za panem jechało.

Trafiłoć go w Krakowie na moście, *dk.*
Wróć się panie, bo masz w domu goście, *dk.*
A żeli mi panie niewierzycie, *dk.*
Mam za pasem krawieckie nożyce; *dk.*
A żeli mi jeszcze niewierzycie,
Ręcę nogi a to mi urznijcie,
I za pas mi wetknijcie!

A pan ci się tak bardzo zasmucił,
I konika do domu nawrócił.
I do domu pojechoł.
I zajechoł wedle okieneczka,
Wyżdrzyj ino Kasiu Kasineczko,
Wyźdrz Kasińku nie Boże,
Masz krawczyka w komorze!

Kasinka się tak bardzo zalękła,
I na ręby spodniczek oblekła[1]),
I zaro pana witała. —
Dawno było oli pana witać,
Nie s krawczykiem po pokoju brdysać,
Tyś Kasinku nie Boże,
Masz krawczyka w komorze!

---

[1]) Ręby i lica, jest to lewa i prawa strona jakiej rzeczy — ręby są nice, stroną odwrotną. Każda rzecz ma lice i nice t. j. ręby — czyli jak Trętowski powiada: o każdej rzeczy można powiedzieć tak i nie tak. Co o wyrazie lice powiedział Rakowiecki w drobnych pismach swoich, godne jest zewszechmiar odczytania. Oto wyrażenie na najważniejszą kategoryję filozoficzną. —

Podejcie mi sa moje sznurowane bóty,
Pójdę z ludźmi oli do roboty,
Aż pana złość ominie —
Dawno było do roboty chodzić,
Nie s krawczykiem po pokoju chodzić,
Tyś Kasinku nieboże,
Masz krawczyka w komorze!

Podejcie mi sa moje rękawiczki,
Pójdę z ludźmi ol i do cierliczki,
Aż pana złość ominie —
Dawno było do cierliczki chodzić,
Nie z krawczykiem po pokoju chodzić,
Tyś Kasinku nieboże,
Masz krawczyka w komorze.

Podejcie mi sa mój złoty kałamarz,
Będę pisać do rodziny zaraz,
Aż pana złość ominie —
Dawno było do rodziny pisać,
Nie s krawczykiem po pokoju brdysać,
Tyś Kasinka nieboże,
Masz krawczyka w komorze!

Niż się rodzina zjechała,
Już Kasinka na marach leżała,
Tyś Kasinku nieboże,
Masz krawczyka w komorze!

Już Kasinkę oh w grób wpuszczali,
A krawczyka mieczem go ścinali,
Tyś Kasinku nieboże,
Masz krawczyka w komorze!

Sama nieswoja.

Na zielonym gaju[1]),
Stoi koń kowany,
Wywija wywija,
Jasinek kochany.

Wywija, wywija,
Ładne listy pisze;
Nadobna Kasinka,
Dzieciątko kołysze.

Kołysze, kołysze,
I poczena płakać,
Abo mi wionek wróć,
Abo mi go zapłać.

Wionka ci niewrócę,
Płacić go niemyślę
Wsiądę na konika,
Pojadę za Wisłę.

1) Inni: Pod zielonym dębem.

A jak ty pojedziesz,
Niejedźżeż tu tędy,
Bobyś mi połamał,
U lewandy grzędy.

U lewandy grzędy,
Rozmaryn podepcesz,
Umiałeś mnie zdradzić,
A teraz mnie niechcesz.

Nie ja ciebie zdradził,
Samaś się zdradziła,
Tać to ciemna nocka[1]),
Coś po ni chodziła.

Nie ta ciemna nocka,
Jak ta gorzałeczka,
Hulałaś, pijałaś,
Jak nie panieneczka.

Niewiele to było,
Hulania mojego,

[1]) Iuni: Nieszczęśliwa nocka była.

Bodaj te szynkarki,
S piekła niewyjrzały,
Ja złoty napiła,
Trzysta przypisały.

Zwada.

O co mnie bijesz Jasiu?
Oto o poduszki, Kasiu,
O niebij mnie Jasiu o nie,
Pójdę do matusi po nie.
Matusia ich sama niema,
Bo na grochowinach lega,
Oj nielżyj Jasiu, nielżyj,
Oj pięć poduszeczek leży,
Pięć poduszek, pięć kwapowych,
Dla ciebie Jasiu gotowych.

Jak ich przyjmiem?

Moja pani matko: goście jadą,
Murzawiec na przodku,
Jego brat pośrodku,
A mój najmilejszy, na ostatku.

Moja pani matko, coż będą jedli?
Murzawiec, kurzynę,
Jego brat gęsinę,
A mój najmilejszy, kapłoninę.

Moja pani matko, cóż będą pili?
Murzawiec piweczko,
Jego brat gorzałeczkę,
A mój najmilejszy, winneczko.

Moja pani matko, gdzież będą spali?
Murzawiec za piecem,
Jego brat przed piecem,
A mój najmilejszy, na łóżeczkn.

Moja pani matko, cóż im się pościele?
Murzawiec kieczczysko[1]),
Jego brat mieszyszko[2]),
A mój najmilejszy, prześciradło.

Moja pani matko, cóż im pod głowy?
Murzawiec bucisko,
Jego brat czapczysko,
A mój najmilejszy, poduszeczkę.

Moja pani matko, czem się naodzieją?
Murzawiec kieczczyskiem,
Jego brat pludrzyskiem,
A mój najmilejszy, pierzyneczką

---

1) Sukmana.
2) Miech, worek.

Czyją została?

Kupił mi Jasio stążkę,
Jak był na odpuście,
Ja też rozumiała,
Żem jest w jego guście,
Oj dydy dada dada,
Dada dada dada.

Oj ty Kuba, wierny sługa,
I mój dobry ojciec,
A ty Kasia, kochaj Jasia,
Bo to dobry chłopiec.
Oj dydy dydy dana;
Dana dana dana..

Brat-mściciel.

Czego kalino w dole stoisz,
Czy się letniej suszy boisz?
Pewnobym tu niestojała,
Gdybym się suszy niebała.
Wędruj kalino w ten ciemny las,
Zaśpiwa ci tam słowiczek wczas.
Słowiczek śpiewa, a Kasia płacze,
Dla ciebie Jasiu, wianek swój tracę.
Pozbyłam wianka rucianego,
A nabyłam żyjącego.
Wjeżdża braciszek w podwóreczko,
W tem zapłakało dzieciąteczko.
Czyje to dziecie siostro płacze?
Moje sąsiadki, panie bracie,
Sąsiadeczka mnie prosiła,
Bym i dziecię ponosiła.
Podaj mi chłopcze ten ostry miecz,
Co zetnę siostrze swy głowkę precz!
Ale dzieciątko choć niemowlę było,
Tak do wujaszka swego przemówiło:

»Któż mnie wujaszku tera przytuli,
Gdy dzwony grają już my matuli?
Twoja wujaszku żona jeszcze chodzi,
Mnie się matula więcej nienarodzi!«

Wykręty.

Niewyganiaj owczaryszku,
Owiec na wiją, na wiją,
Bo ci owce pozdychają,
Ciebie obiją obiją.

Niewyganiaj owczaryszku,
Owiec na rosę, na rosę,
Bom ci wionka nieuwiła,
Chusteczkim ci niewyszyła,
Co ci wyniosę, wyniosę.

Młynareczka.

U naszego młynarza,
Jest ta Kasia jak zarza;
Oj tuna tuna,
Oj tuna tuna,
Jest ta Kasia jak zarza[1]).

Panci o ni niewiedział,
Lecz mu sługa powiedział.

Pan się o ni dowiedział,
Do młynarza posły słał.

Pódź młynarzu do pana,
Po jakiegoś szatana,

Młynarz idzie a duma,
Co ten pan dziś do mnie ma?

Młynarz idzie po desce,
Co ten pan dziś odemnie chce?

---

[1]) Zorza.

Młynarz w progi wstępuje,
Pan go winnem częstuje.

Pij młynarzu to wino,
Boś go niepił jak żywo.

Młynarz pije, a płacze,
Oj czem to winno zapłacę?

Pij młynarzu maszli pić,
Kasia moją musi być.

Weź mi panie i woły,
Wszystko bydło z obory;

Oj weź mi panie i konie,
Swojej Kasi dogonię.

Weź mi panie i świnie,
Swoją Kasię przebiję.

Choćby wsiad na sto koni,
Kasi swoi niedogoni;

Oj tuna tuna,
Oj tuna tuna,
Kasi swoi niedogoni.

(*Tęż samę piosnkę śpiewają inni od początku włącznie aż do zwrotki*:

Młynarz idzie, a duma,
Co ten pan dziś do mnie ma?.

tak samo, dalej zaś:)

Postawcie ją w młynicy,
Niech ją zmelą w pszenicy,

Postawcie ją przy kłodzie,
Zmelą ci ją po słodzie.

A weź mi pan i szyję,
To Kasinkę przebiję.

Nie wyszło i pół nocy,
Miech[1]) się na łoże toczy.

---

[1]) Worek.

Co u kata za zboże,
Co się wali na łoże?

Pan starosta Kasiu pan
Przyszed on tu w nocy sam.

Żebyś ty był dobry pan,
Niechodziłbyś w nocy sam.

Kupowałbyś stążeczki,
Miałbyś w domu dziweczki.
Oj tuna tuna,
Oj tuna tuna,
Miałbyś w domu dzieweczki.

Serduszko puka.

Kukułeczka kuka,
We mnie serce puka,
Szelma ten kawaler,
Co bogaty szuka.

Nie szukaj bogaty,
By cię nie zdradziła,
Z wielkiego bogastwa,
Ubogą nie była.

Trzej zniuiarze.

Karczmareczka nasza,
Dobrze sobie żyje,
Trzech złodziei za ścianą ma,
S czwartym sobie pije.

Wleźcież do komory,
Niestójcie za ścianą,
Bo ja sobie potańcuję,
S karczmarką kochaną.

A widzisz ty Florku,
Kiełbasa na kołku,
A i sukmana na grzędzie,
I ta nasza będzie.

O i nisko żnij, nisko żnij,
Bo cię bes piec widać:
O i karczmarko podrygaj,
Maszli ty podrygać.

Nisko żnij nisko żnij,
By cię niewidziała,

O i od płaczu, od żalu,
Będzie umglewała.

Dożynajże Maćku,
Dożynaj do końca,
Bo ja jeszcze z karczmareczką,
Pojdę raz do tońca,

Dożynaj, dożynaj,
Dożynaj do włoska,
Zaprzągajcie, nieczekajcie,
Koniki do wózka.

A jak pojedziecie,
Niejedźcież też drogą,
Niechże ja się natańcuję,
S karczmarką ubogą.

Niejedźcież dróżeczką,
Tylko manowcami,
O wsiędę ja na siwego,
Trafię ja za wami.
Hej hej! za góreczką poczekaj!!!

Rostrzeleni.

Nieszczęśliwy ten ganeczek,
Ah Boże mój!
Gdziem straciła mój wioneczek?
Ah jaj ja!

„Nie było chodzić po tym gonku,
Byłabyś chodziła we swym wionku,
Ram ta dja da, *dk.*
Dia da da da da.“

„Nieszczęśliwe te pokoje,
Ah Boże mój!
Nie było nas tylko dwoje,
Ah jaj ja!“

„Niedopieroć to na świecie,
Gdzie jest dwoje tam i trzecie,
Ram ta dja da, *dk.*
Dia da da da da!“

„Nieszczęśliwe ach te ławy,
Byłyć to ta pierwsze sprawy,“

„Było po ławach niesiadać,
S kochankiem nic niegadać.“

„Nieszczęśliwe to łóżeczko,
Zjadłam na nim jabłuszeczko!“
„Matuleńce dobre było,
Córuleńce zyzne było.“

„A jak mi się siostra dowie,
Cóż ona mi na to powie?“
„Siostra by ci zazdrościła,
Boby sama rada była.“

„O jak mi się matka dowie,
Cóż ona mi na to powie?“
„Twoja matka wielka fuka,
Będzie rada, że ma wnuka.“

„Jak będziemy syna mieli,
A gdzież my go podziejemy?“
„A damy go do Krakowa,
Będzie z niego mądra głowa.“

»Odrzuć Jasiu gniew na stronę,
Ah Boże mój!
Pojmi mnie sobie za żonę,
Ah jaj ja!

»»A gdzieżby ja ten rozum miał,
Żebym ciebie za żonę brał?
Ram ta dja da
Ram ta dja da
Dja da da da da.««

Gołąbek.

U chłopa na dębie,
Gruchają gołębie,
Ino jeden niegruchoł,
Co dziewczęcia usłuchoł.

Po czemeś go poznała,
I jageś go wołała?
Wołałam go dyś, dyś, dyś,
Nieprzyjeżdżaj do mnie dziś,
Nieprzyjeżdżaj w sobotę,
Bo mam wielką robotę,
Ino przyjedź w niedzielę
Łóżeczko ci uścielę,
Poduszeczki kwapowe,
Sto talarów gotowe.

Kmiotek.

Oj chłopek ci ja chłopek,
W polu dobrze orzę,
Wszystko mi się dobrze dzieje, *dk.*
Chwałaż tobie Boże *dk.*

Nieboję się pana,
Ani okonoma,
Odrobiłem już pańszczyznę
Siedzę sobie doma.

Odrobiłem zaciąg,
Kilka dni na dali,
Za co mnie ksiądz lubi,
I okonom chwali.

Mam pare koników,
Cztery wołki w pługu,
Chałupeczkę malusieńką
Bez żadnego długu.

W karczmiem nic niewinien,
Chociaż co niedzielę,

Kogo piwkiem poczęstuję,
Sam sobie podchmielę.

Mam trzech chłopczyków,
I dwa dziewczątka,
A kto tylko na nie spojrzy,
Mówi, że paniątka.

A i przytem mając,
Gospodarną żonę,
Niedbam więcy o majątki,
Ani o fortunę.

Gorące życzenia.

Ah żeby to ja miał,
Żonę jak najprędzy,
Tobym już nie cierpiał,
Dłuży taki nędzy.
Ah mój mocny Boże,
Któż mnie więc wspomoże?

Dworskiej panny niechcę,
Boby mnie zgubiła,
Jeszcze w łóżku leży,
Jużby kawę piła.
Ah mój mocny Boże,
Któż mnie więc wspomoże?

Bogatej tyż niechcę
Boby wymawiała,
A cóżeś miał hultaju,
Jam ci wszystko dała.
Ah mój mocny Boże,
Któż mnie więc wspomoże?

Pochwała tabaki.

Ah przezacne ziele,
I prawie nieznane,
Nąm w całym świecie,
Jest spożytkowane,
I nąm wszystkim rozdane. *dk.*

Jest to tabaczka,
Nie jeden ją chwali,
Nie jeden mówi,
Niech ją kaduk spali,
Ja tabakę muszę mieć. *dk.*

Gdy idemy do kościoła,
Kazania słuchamy,
Jak nam się spać zachce;
Tabaki szukamy,
Częstujemy sąsiady.

A choć ksiądz widzi,
To on się niegniewa,

Bo on ją też sam,
W tabakierze miewa,
I czasem też zażywa.

Jedni zażyją,
Dobrej olenderki,
Drudzy zażyją,
Nalepszy szpanderki,
A ci trzeci żółtej marulki.

A ci zaś sprośni,
Co ją w rogu noszą,
Co raz zażyją,
W górę róg unoszą,
Jeżli im się róg świeci.

A jak im się świeci,
Bardzo się gniewają,
Że już tabaki,
Licho w rogu mają,
Z góry biją na pięty.

A ci zeglarze,
Co na morzu płyną,

Ci bez tabaki,
Ledwo co nieginą,
Bo tabakę muszą mieć.

A ci co jéj nie palą,
Ani niezażywają,
Też licho więcy
Jako i ja mają,
Ja tabakę muszę mieć *dk.*

U k ł o n.

Za stodołą pszenica,
Za pszenicą b y l i c a,
Da żena ją ta (tam) ta Kasia,
Da nie wołała na Jasia.

Jasio jedzie na koniu,
Kasince się ukłonił,
Da witajże psie zdrajca,
Da coś mnie zdradził z wieńca.

Wszystkie panny w tąneczku,
W lewandowym wioneczku,
Da a ja sama niebożątko,
Da muszę kołysać dzieciątko.

Oset rozmarynem przesadzany.

Nade drogą oset,
Nigdy nie tykany,
Rozmarynem przesadzany, *dk.*
Przez wysokie ściany *dk.*

I tamci pokrzywa,
Wolę się oparzyć,
Nieszczęsnego kawalira, *dk.*
Boję się obrazić *dk.*

Wysłoł ci pon służkę,
Co Kasinka czyni,
Wije wionki cyprysowe,
Kapela rznie przy ni.

Wysłołci drugiego.
By mu jeden dała,
Ona na to nic nie rzekła,
Tylko zapłakała.

Wysłołci trzeciego,
W samym jaksamicie,

Wyźdrzyj wyźdrzyj Kasineczku,
Sam jegomość idzie.

Wziąnci ją za rączki,
Wziąnci ją za obie,
Prowadzi ją bez ganeczek,
Do pokoju sobie.

Jak ją przyprowadził,
Posadził ją w krześle,
Siedźżeż siedźżeż grzeczna damo,
Aż po świcę poślę.

Cztyry świce się spaliły,
Niż się namówili,
I piąta się dopalała
Niż się położyli.

I jak po północku,
Po pierwszej godzinie,
Obróćże się Kasineczku,
Prawym boczkiem do mnie,

Już się nie obrócę.
Bo mnie główka boli,

Utraciłam swoją cnotę,
Dla waspana woli.

A żebym ja wiedział,
Że dla mnie samego,
Nieżałowałbym tysiączka,
Ani też drugiego.

I twoje tysiączki,
Do kieszeni włożyć,
Móją cnotę i urodę,
Sześcią koni wozić.

A żećby ja wiadział,
Że się Boga boisz,
A ja weźdrzę okieneczkiem,
To ty z innym stoisz.

I chociam stojała,
Toć ja niegadała,
Tylko ja mu rozmarynu, *dk.*
Gałązeczkę dała *dk.*

Ładnie chłopaczku w parze!

Zobaczysz ty chłopaku, że nas Bóg skarze,
Abo nom to nie ładnie, obiema w parze,
A czyli ja kalika, *dk.*
Czyli niemom wąsika,
Co mnie nie kochosz? *dk.*

A ja idę do kościoła, mówię pacierze,
Do ciebie mnie dziewczyuo, wielka chęć bierze,
A ja mówię pacierze,
Do ciebie mnie chęć bierze,
Dziewczę kochane.

A ja idę do kościoła, patrzę na obrazy,
Raz spojrzę na obraz, na dziewczę dwa razy,
A ja spojrzę na obrazy,
A na me dziwczę dwa razy,
Dziewczę kochane.

I wychodzę s kościoła, i rzucę okiem,
I pochodzę za tobą szerokiem krokiem,
Chcę się s tobą powitać
I o zdrowie zapytać,
Dziewczę kochane.

Ja ciebie się niepytam, twój posog jaki,
lno się chcę dowiedzieć, szczerości znaki,
Żeby ja był upewniony,
Żebym dostał s ciebie żony,
Dziewczę kochane.

Pojmij mnie!

Pojmij mnie Jasinku, pojmij mnie,
Dostaniesz za mną pierzynę,
Pierzynę kwapową,
Fortunę gotową,
Skrzynkę malowaną,
I mnie tyż kochaną,
Pojmij mnie Jasinku, pomij mnie!

Niechcę cię Kasiu, niechcę cię,
Masz złych sąsiadów, ganią cię,
Że rano niewstajesz
Jałosiom nie dajesz
Kądzieli nieprzędziesz.
Gosposią nie będziesz,
Niechcę cię Kasiu, niechcę cię!

Nieprawda Jasinku, nieprawda,
Ktoć to powiedział, zje diabła.
Bo ja rano wstaję,
Jałosienkom daję,
Kądziołeczkę przędę,
Gosposinką będę,
Pojmij mnie Jasinku, pomij mnie!

A żeli mnie Jasiu niewierzysz,
To się som bes się doświadczysz,
Kupżeż mi dzwonyszki,
Uwiąż mi u nóżki,
Jak będę wstajała,
Toć będę brząkała,
To się wtenczas Jasiu doświadczysz.

Wyśledzona.

Dziewczyno dziewczyno,
Gdzie panna wędruje,
Na jagody ładny Michał, *dk.*
Gdzie ta pan poluje *dk.*

Możesz ta dziwcze iść,
Możesz się niespieszyć,
Nadjadę ja ta niedługo,
Możemy się cieszyć.

Michoł ci nadjechoł,
Kasinka się skryła,

Przykryła się leszczyneczką,
Zieloną dębiną.

Dziewczyna dziewczyna
I odezwij mi się,
A mamci ja takie charty,
Znalezą ony cię,

Charty ją znalazły,
W zielony dębinie,
Michoł skoczył, ucałował,
Cieszył się dziewczynie.

SPIS RZECZY.

	Str.
Przedsłowie	
Piosnki powieściowe	
Miłość zmarłych wskrzesicielka	1.
Mężobójczyni	6.
Zaprosiny kochanki	9.
Panicz	11.
Pragnie czepca	12.
Łza	14.
Myśliwy a dziewczę na jagodach	16.
Co lepszego?	19.
Szczodrota dziewczęcia	20.
Mazurowie biorą się w kupę	21.
Czy szczęśliwa?	22.
Dwa serca	24.
Przekleństwo	26.
Lepszy młodzieniec niż wdowiec	27.
Żona ladaco	28.
— taż sama inaczej	30.
Stłuczony dzbanuszek	32.
Kochała rozbójnika	34.
Trudna rada z wojakami	37.
Sokołek	40.
Burmistrzanka	41.
Byle słóweczko!	44.
Kochanek-parobek	55.
Poślubiny wodne	47.
Niepowiem!	50.
Zapłata wianka	51.
Majątek dziewczęcia	53.
Pomoc	54.
Będzie i żonka	55.
Koniczek prorok	56.
Przygoda w ogrodzie	59.
Wspólny żal	61.
Cóż mu na to	62.
Jarmak gostyński	63.
Przestroga	65.
Wymówki	66.
Nic za darmo!	67.
Odwiedziny	69.
Jeden z dziesięciu	70.
Kukułeczka	73.
Żale dziewczęcia	74.
Droższy chłopak od dziewuchy	75.
Oddalony	76.
Wyprawa s kochankiem na wojnę	77.

	Str.
Zrok	82.
Zauroczony młodzieniec	84.
Sieroteczka	86.
Opuszczona	87.
Igraszka s pawiem	88.
Poświęcenie się młodzieńca	90.
Słodka buzia	93.
Zawiedziona	94.
Zakład sokoła s koniem	97.
Poselstwo	98.
Niepewność	99.
Lepszy służka niżli pan	100.
Umizg w dorywczą	102.
Bednarczyk	103.
Biedota	104.
Dziewczę bałamut	105.
Była rada kochankowi	107.
Pan i sierota	108.
Nic s tego!	109.
Wianek ruciany	109.
Przygoda	111.
Owczarczyki	113.
Na Sląsku nie wielka drożyzna	114.
Pani Twardowska	115.
Piękny wybór	116.
Prożby	117.
Trzej ptaczkowie	120.
Czas lekami	122.
Kośnicy	123.
Synowa jędza	124.
Sama została	125.
Wołki	126.
Czujne kochanka oko	128.
Omylona zasługa	129.
Twoją nie będę!	130.
Dola kochanków	131.
Którędy droga	134.
Boskie rządy	135.
Namowa	137.
Kaczór	138.
Niedowierza	139.
Już nie swoja	140.
Przybywa	141.
Jagody	142.
Daj mi pokój!	145.
Tęsknota	146.
Dziewczę ze swoją matulą	147.
Zaloty starościnowe	149.
Dworek	150.
Kto go o to prosi?	153.
Strata wianka	154.
Niemowlę	155.
Będziem radzi!	158.
Wychowanka	159.
Prożba do wiatrów	161.
Domysły	162.
Wściekła tabaka	163.
Niema nadziei	164.
Zapytanie	165.
Miłostki wojaka	166.
Gąski	168.
Tanecznica	169.
Złote góry	170.
Niekochana kochanka	171.
Natrętnik	173.
Powrót z wędrówki	174.
Jakiej pragnę	176.
Upór na upór	178.
Pokutnica	179.
Sama nie swoja	183.
Zwada	185.
Jak ich przyjmiem?	186.
Czyją została?	188.
Brat mściciel	189.
Wykręty	190.
Młynareczka	191.
Serduszko puka	195.
Trzej żniwiarze	195.
Rostrzeleni	198.
Gołąbek	201.
Kmiotek	202.
Gorące życzenia	204.
Pochwała tabaki	205.
Ukłon	208.
Oset rozmarynem przesadzany	209.
Ładnie chłopaczku w parze	212.
Pomij mnie!	214.
Wyśledzona	216.

Koniec części pierwszéj.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA W ŁODZI

Więcej nie wyszło. B. Szaolkia

Nr 192876

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
W ŁODZI

B.IV.c. 803

Cim.!



OD KÓRNIKA

Strój powszedni zimowy.

K.W. Kielczewski litogr.

Piosnki